HENRYK TENNENBAUM

SKOMERCJALIZOWANA RACJA STANU

GROTESKA POLITYCZNO-GOSPODARCZA NA TLE STOSUNKÓW POLSKICH

SKŁAD GŁÓWNY: GEBETHNER I WOLFF
WARSZAWA 1927

SPIS RZECZY

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47.

ROZDZIAŁ I.

Przedsiębiorstwa państwowe.

W ciągu ostatnich lat 60-ciu dokonały się głębokie przeobrażenia w formach życia gospodarczego. W okresie, w którym przeważała nieakcyjna forma posiadania zakładów wytwórczych, dyspozycja danym zakładem należała do jego właściciela. Gdy dla powstania zakładów przemysłowych i bankowych stały się konieczne większe kapitały, rozpowszechniła się forma towarzystwa akcyjnego. Przy towarzystwie akcyjnem cały szereg posiadaczy akcyj nie wykonywa przysługującego im z tytułu posiadania akcyj prawa dysponowania własnością, traktuje akcje li tylko jako papier, przynoszący pewien zysk; dyspozycja przechodzi na pewną ilość interesujących się prowadzeniem przedsiębiorstwa większych akcjonarjuszy, często nie posiadających bynajmniej większości akcyj. Z biegiem czasu zarządzanie przedsiębiorstwami staje się bardzo specjalną umiejętnością i akcjonarjusze, którzy z tytułu posiadania większego pakietu akcyj mogliby bezpośrednio rządzić, przekazują przeważnie prawo rządzenia specjalistom, nie będącym właścicielami przedsiębiorstwa. Proces rozłączenia dyspozycji od posiadania znalazł wyraz w rozmaitych postaciach prawa akcyjnego. Obligacje towarzystw akcyjnych przynoszą stały procent, są zabezpieczone na majątku przedsiębiorstwa przed akcjami, nie dają prawa głosu i chociaż często kapitał obligacyjny dorównywa, albo przewyższa kapitał akcyjny, właściciele obligacyj nie mają żadnego wpływu na rządzenie przedsiębiorstwem. Następnym wyrazem rozłączenia posiadania od prawa rządzenia było utworzenie akcyj uprzywilejowanych. Właściciele akcyj uprzywilejowanych posiadają pierwszeństwo do dywidendy przed właścicielami akcyj zwykłych, lecz ich prawo głosowania jest bardzo

uszczuplone, albo zupełnie zniesione, tak, że właściciel akcyj uprzywilejowanych traktuje je jako obligacje o zmiennym procencie. Wreszcie zjawiły się towarzystwa akcyjne, w których część zwykłych akcyj np. 1/10 ogólnej ilości akcyj jest wyposażona w prawo głosowania, a druga część, np. 9/10 również zwykłych akcyj, nie posiadając wzamian żadnych przywilejów, jest pozbawiona prawa głosu; właściciel jest więc pozbawiony prawa administrowania swoim majątkiem, nie otrzymując za to zrzeczenie się dyspozycji żadnej rekompensaty.

Na terenie zwykłego towarzystwa akcyjnego odbywa się proces rozłączania się prawa dyspozycji od stanu posiadania.

Podłożem tego procesu jest fakt, że w nowoczesnem życiu gospodarczem zarządzanie wielkiemi przedsiębiorstwami staje się specjalnością; równolegle z rozwojem demokratycznej formy posiadania zanika indywidualny właściciel przedsiębiorstwa, który był dysponentem, wytwarzają się specjalne organy rządzące w osobach dyrektorów wielkich przedsiębiorstw. Władza dysponentów wzrasta do tego stopnia, że często słyszy się skargi na to, że towarzystwa akcyjne istnieją nie dla akcjonarjuszy, a dla dyrektorów i członków zarządu. Procesy na gruncie gospodarczym mają swój odpowiednik w procesach czysto politycznych, polegających na tem, że stopniowo prawo rządzenia państwem jest przekazywane organom specjalnym, t. j. administracji państwowej, coraz bardziej wyspecjalizowanej, ciągłej i nawet mało zależnej od wyniku wyborów.

Powstanie wielkich banków, koncernów, trustów, pochłaniających w drodze fuzji mniejsze jednostki, zespolenie rozmaitych działów gospodarstwa narodowego przy pomocy wspólności interesów, osiąganej drogą wzajemnej wymiany akcyj, wzmacnia prawo dyspozycji osób, wyspecjalizowanych w zarządzaniu wielkiemi zespołami i uszczupla albo zupełnie usuwa prawo dyspozycji rzeczywistych właścicieli. Dyspozycja dyrektora syndykatu posiada nieskończenie większy zakres, niż władza akcjonarjuszy, albo właścicieli obligacyj, do których może należeć $^3/_4$ majątku poszczególnych przedsiębiorstw, wchodzących do syndykatu. Proces koncentracji w życiu gospodarczem doprowadza do zmniejszenia liczby dysponentów i do wzrostu ich wpływów. W każdym kraju znajduje się ograniczona ilość osób, t. zw. miarodajnych, których decyzja i dyspozycja wyczerpuje całkowicie obszar życia gospodarczego. Bardzo być może, że na całym świecie niema więcej, niż 200 osób, których dyspozycja obejmuje całkowicie obszar światowego życia gospodarczego. W nowoczesnem życiu gospodarczem sprawa rozmiarów wytwórczości i zysków, przypadających na poszczególne przedsiębiorstwa, załatwiana jest często w drodze umownej. W syndykatach po-

szczególnym członkom przydzielana jest kwota wytwórcza; członkowie, którzy przekraczają przydzieloną im kwotę, płacą kary konwencjonalne od wyprodukowanych nadwyżek i sumy, uzyskane z kar, przekazywane są przedsiębiorstwom, które nie wyzyskały swej kwoty wytwórczej. Podział zysków jest więc w pewnych granicach oparty na umowie. Kwota wytwórcza ma swoją wartość i bywa odprzedawana przez jedno przedsiębiorstwo innemu.

Nowoczesne koncerny powstają albo w trybie fuzji poszczególnych przedsiębiorstw w jedno większe przedsiębiorstwo, albo w trybie wzajemnej wymiany akcyj. W koncernie, obejmującym n. p. kopalnie węgla i przedsiębiorstwa, wytwarzające barwniki, kopalnia węgla jest współwłaścicielem przedsiębiorstwa chemicznego, a przedsiębiorstwo chemiczne współwłaścicielem kopalni węgla i w ten sposób każde przedsiębiorstwo partycypuje w zyskach innego przedsiębiorstwa. Często jednak zyski poszczególnych członków koncernu są przelewane do wspólnej kasy i dzielone pomiędzy poszczególne przedsiębiorstwa według ustalonego umownie klucza.

W koncernach międzynarodowych podział zysków pomiędzy przedsiębiorstwami, posiadającemi siedzibę w rozmaitych krajach, jest ustalony przez planową politykę koncernu. Budowa koncernów jest pod tym względem bardzo ciekawa. Od polityki koncernu zależy, po jakiej cenie będą odprzedawane wytwory samodzielnym przedsiębiorstwom handlowym w kraju i zagranicą, a więc zysk może być wykazany albo w przedsiębiorstwie, albo w handlowych ekspozyturach zagranicznych. Również może się zdarzyć, że przedsiębiorstwo będzie pracowało ze stratą, a zyski będą gromadziły ekspozytury handlowe. Zyski mogą być przelewane n. p. do centrali koncernu zagranicę, stamtąd do banku danego koncernu, z którego mogą być wypożyczone na wysoki procent przedsiębiorstwu w kraju. W ten sposób podział zysków i dochodowości poszczególnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych może być dokonywany dowolnie. W danym przypadku przedsiębiorstwo w kraju byłoby prowadzone planowo ze stratą. Jego faktyczne zyski występowałyby dopiero w towarzystwach handlowych zagranicznych; te jego zyski, przelane do banku koncernu, byłyby wypożyczone jemu samemu za pobraniem procentu i powiększyłyby jego wydatki.

Stworzenie spójnego syndykatu mogłoby temu stanowi rzeczy zapobiec. Jeśliby syndykat ustalił ceny, po których przedsiębiorstwa wytwórcze mogą odprzedawać przedsiębiorstwom handlowym, a część przedsiębiorstw wytwórczych jest zainteresowana w zatrzymaniu zysków u siebie, to wówczas przesuwanie

zysków z przedsiębiorstw przemysłowych do ekspozytur handlowych byłoby uniemożliwione.

Syndykaty i koncerny narodowe i międzynarodowe są narzędziami polityki gospodarczej. Dyspozycja prywatno-gospodarcza koncentruje się w rękach niewielu dysponentów prywatno-gospodarczych.

Akcjonarjusz wielkich koncernów coraz bardziej upodabnia się do właściciela obligacyj. Wielkie koncerny starają się nawet często wypłacać przez szereg lat stałą dywidendę, a zyski są inwestowane wewnątrz koncernu. Koncerny nabierają samoistności. Do jakiego stopnia może się wogóle posunąć uniezależnienie koncernu od rozproszonych właścicieli, albo wogóle od właścicieli, zilustruje następujący przykład: gdyby jakieś przedsiębiorstwo n. p. bank zakupił swoje własne akcje, czego prawo wyraźnie wzbrania, to w takim razie taki bank do nikogoby nie należał — właścicielem banku jest posiadacz jego akcyj, tymczasem właścicielem akcyj byłby bank. Dyrektor banku, któryby tej tranzakcji dokonał, mógłby urządzić ogólne posiedzenie akcjonarjuszy, przyjść sam jeden z akcjami, wyjętemi ze skarbca i samemu sobie złożyć sprawozdanie ze swej własnej działalności. Taki bank właściwie do nikogoby nie należał, byłby instytucją publiczną i z natury rzeczy dozór organów rządowych nad taką instytucją użyteczności publicznej, czy też fundacją, musiałby być bardzo znaczny. Obowiązujące prawo nie pozwala poszczególnym przedsiębiorstwom na zakup ich własnych akcyj i tego rodzaju tranzakcje są niemożliwe, ale w mniejszym zakresie i w postaci mniej wyraźnej takie procesy w nowoczesnem życiu gospodarczem się odbywają. Jeżeli wyobrazimy sobie koncern, obejmujący kilkanaście albo kilkadziesiąt przedsiębiorstw, n. p. fabryki maszyn elektrotechnicznych, towarzystwa tramwajowe, stacje elektryczne, instalacje oświetleniowe i t. d., to w takim koncernie szereg jego członków posiada akcje innych przedsiębiorstw, należących do koncernu. Można sobie wyobrazić, że 30% akcyj każdego z przedsiębiorstw jest umieszczone w portfelu innych przedsiębiorstw, należących do koncernu, a 70% jest rozproszone wśród publiczności. W takim razie w 30% koncern należy sam do siebie, a ponieważ rozproszeni akcjonarjusze, do których należy 70% koncernu, nie interesują się zarządem, a tylko dywidendą i gdyby nawet musieli— nie byliby w stanie wyłonić organów rządzących, więc samoistne istnienie koncernu, w znacznym stopniu należącego do samego siebie, występuje wyraźnie.

Przy tego rodzaju tendencjach nowoczesnego życia gospodarczego działalność dysponentów prywatno-gospodarczych nabiera cech działalności publicznej i zaczyna podlegać kontroli

organów rządowych, tem bardziej, że ze sprawą przesuwania zysków łączą się sprawy podatkowe. Ta kontrola nie znalazła dotychczas żadnej formy prawnej i napewno jej jeszcze przez dłuższy czas nie znajdzie, ponieważ życie gospodarcze jest zbyt płynne i zmienne i tworzy takie bogactwo form organizacyjnych, że reglamentacja prawna z trudnością mogłaby je ująć. Jednak przykład krajów zachodnio-europejskch i Stanów Zjednoczonych wskazuje, że nie oparta na prawie przymusu ingerencja rządu jest bardzo skuteczna i można nawet powiedzieć, że wolna od przymusu, oparta na zaufaniu kooperacja, daje o wiele skuteczniejsze wyniki. Koncentracja dyspozycji prywatno-gospodarczej w postaci koncernów, trustów, syndykatów międzynarodowych i narodowych narzuca polityce gospodarczej każdego kraju zadanie ustosunkowania się rządu do dysponentów gospodarczych. Ustosunkowanie to, nie nabierając formy reglamentacji prawnej, staje się coraz szerszem i bogatszem pod względem zakresu i treści.

Zaciągnięcie pożyczki zagranicznej na giełdzie amerykańskiej za pośrednictwem prywatnych domów bankowych wśród publiczności amerykańskiej jest niemożliwe bez zgody rządu amerykańskiego. To samo ma miejsce w Angli, Francji i innych krajach. Poważne przedsiębiorstwo jednego kraju nie zdobędzie pożyczki w prywatnej instytucji innego kraju bez faktycznej zgody rządu, jakkolwiek formalna zgoda rządu nie jest potrzebna. Porozumienia międzynarodowe, jak n. p. doszły niedawno do skutku międzynarodowy kartel żelazny, bywają realizowane przy aprobacie rządów i ich trwanie bywa uzależnione od umów państwowych, t. j. traktatów handlowych. Wewnątrz kraju powstanie syndykatów i koncernów często może się odbyć bez udziału banków i pewnego skoordynowanego wysiłku rozmaitych czynników gospodarczych. Taka zaś łączna akcja często może się odbyć tylko za aprobatą rządu, który przy pomocy swojej polityki kredytowej, celnej i kolejowej, przydziału dostaw rządowych i t. d. ma możność przeszkodzenia, albo dopomożenia do jego powstania; w rezultacie bez uprzedniej aprobaty rządu w nowoczesnem gospodarstwie narodowem mało kto kusi się o uczynienie czegoś wbrew zamiarom rządu.

Sprawy gospodarcze zajmują w życiu nowoczesnem miejsce tak poczesne, że zamknięcie działalności administracji państwowej w granicach ogólnej polityczno-gospodarczej dyspozycji grozi tem, że jej działalność stanie się ogólnikową i mało konkretną. Zbyt skomplikowało się życie gospodarcze, zbyt różnorodną i zmienną posiada treść, aby przeprowadzenie linji demarkacyjnej pomiędzy twórczą dyspozycją prywatno-gospodarczą i reglamentacyjno-polityczną dyspozycją rządową nie nałożyło

na tę ostatnią piętna jałowości i doktrynerstwa. Widzimy więc, że państwo nowoczesne coraz więcej wkracza do życia gospodarczego jako przedsiębiorca, jako dysponent tego samego typu, co dysponent prywatno-gospodarczy.

Występując w charakterze przedsiębiorcy, państwo kroczy temi samemi szlakami, jakiemi posuwa się dysponent prywatnogospodarczy; tak samo, jak koncentruje się dyspozycja prywatno-gospodarcza, na mocy tych samych praw tworzą się potężne „koncerny" przedsiębiorstw państwowych.

Koncerny przedsiębiorstw państwowych są potężnem narzędziem polityki gospodarczej w ręku administracji państwowej; z doświadczeń zdobytych z prowadzenia własnego koncernu administracja państwowa może czerpać materjał do właściwego ustosunkowania się do koncernów prywatnych. Aby ten cel osiągnąć, przedsiębiorstwa państwowe powinny być postawione w tych samych warunkach, jak i prywatne, płacić te same podatki, a więc — skomercjalizowane.

Z chwilą, gdy państwo występuje w charakterze dysponenta prywatno-gospodarczego, nie wolno mieszać funkcji rządu jako dysponenta polityczno-gospodarczego z funkcją przedsiębiorcy, t. j. dysponenta koncernu skomercjalizowanych przedsiębiorstw państwowych.

Ponieważ ustalenie obowiązujących stale i we wszelkich okolicznościach zasad polityki przdsiębiorstw państwowych jest trudne, tem ważniejsza staje się konieczność jawnego, wyraźnego umotywowania każdego posunięcia rządu.

W posunięciach przedsiębiorstwa państwowego zainteresowanych jest zwykle parę resortów. Naprzykład, stosunek rozmaitych resortów do Państwowych Zakładów Naftowych, t. zw. Polminu, jest różny. Ministerstwo Spraw Wojskowych i Ministerstwo Komunikacji, jako odbiorcy produktów Polminu, wywierają nacisk, aby sprzedawał on produkty po cenach niskich, przeciwnie znowu — Ministerstwo Skarbu ze swojego punktu widzenia żąda wyższych cen i większego dochodu, nie przejmuje się protestem Ministerstwa Spraw Wojskowych i Komunikacji i uważa, że nadwyżka cen, płacona przez te resorty, idzie do kieszeni Ministerstwa Skarbu. Ale ponieważ z tego powodu Ministerstwo Skarbu bynajmniej nie zawsze zgadza się na podwyższenie budżetów tych resortów, powstaje mały wewnętrzny spór między resortami. Wskazuje to na konieczność regulowania tych spraw przez Komitet Ekonomiczny Ministrów.

Poważniejszą jest różnica poglądów na sprawę cen, po jakich ma być zakupywana ropa naftowa, będąca dla Polminu surowcem dla otrzymania produktów naftowych. Im taniej ropa jest kupiona, tem ceny wytworów mogą być niższe; również im

cena ropy jest niższa, tem większy może być dochód Polminu przy tych samych cenach produktów naftowych. Inne może być stanowisko Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Jego pieczy podlega wiertnictwo ropy naftowej, a największym bodźcem do wiercenia nowych szybów jest, oczywiście, zysk, zależny od ceny, po której można sprzedać ropę naftową. W pierwszych latach istnienia Państwa Polskiego Ministerstwo P. i H. ustanowiło niezmiernie niskie ceny przymusowe, po których przedsiębiorstwa naftowe musiały odprzedawać Polminowi ropę bruttową, (t. j. ropę, którą kopalnia obowiązana jest odstępować właścicielowi gruntu, na którym jest położona; ropa bruttowa jest powinnością dzierżawną kopalni wobec właściciela gruntu, będącego jednocześnie właścicielem wnętrza). W owym okresie Polmin starał się kupować ropę po cenach najniższych i troskę o skutki tej polityki dla wiernictwa naftowego Rząd odsunął na plan dalszy. Wynikało to stąd, że przedsiębiorstwo państwowe powinno przynosić większy, albo mniejszy dochód, a w każdym razie unikać deficytu. Jeżeli przedsiębiorstwo państwowe nie przynosi dochodu, to sama idea zarządzenia przedsiębiorstwem przez państwo jest mocno podważona i bliska kompromitacji. To też jest zrozumiałe, że w pierwszym okresie zarządzania Polminem, gdy przynosił on deficyt, troska o dochodowość za wszelką cenę mogła być troską naczelną.

Wszelkie zasadnicze posunięcia przedsiębiorstwa państwowego winny być ustalane przez Rząd, a w szczególności takie posunięcia, które zmniejszają jego dochodowość. Rząd może postanowić na pewien okres, aby sprzedaż odbywała się po cenach niższych od dających się osiągnąć cen rynkowych. Rząd może nawet zarządzić sprzedaż wytworów po niższych cenach tylko pewnej określonej gałęzi przemysłu, czyli użyć metody pośredniego subsydjowania pewnych gałęzi przemysłu. Przedsiębiorstwa, wydobywające w Małopolsce gaz ziemny, otrzymują drogą ekstrakcji bardzo lekką benzynę, tak zwaną gazolinę. Dla większości celów praktycznych gazolina musi być mieszana z benzyną cięższą. Producenci gazoliny muszą kupować benzynę cięższą w rafinerjach naftowych, albo odprzedawać im gazolinę. Jasnem jest, że producenci gazoliny muszą dążyć do tego, aby rafinerje sprzedawały im cięższe benzyny po cenach niskich, albo kupowały od nich gazolinę po cenach wysokich. Jeżeliby się okazało, że przemysł rafineryjno-naftowy wyzyskuje swoją przewagę wobec przemysłu gazolinowego, to Rząd mógłby dla poparcia produkcji gazoliny i gazu ziemnego postanowić, żeby Polmin sprzedawał producentom gazoliny swoje wytwory taniej, albo żeby kupował od nich gazolinę po cenach wyższych od cen,

płaconych przez rafinerje prywatne. Takie posunięcia mogą być podyktowane przez ogólno-gospodarczą politykę Rządu i mogą być uczynione tylko jawnie, z podaniem motywów i w pewnym określonym trybie postępowana. Zasada równego traktowania odbiorców, dostawców i wszelkiego rodzaju kontrahentów nietylko przez przedsiębiorstwa państwowe ale i prywatne staje się coraz ważniejszym składnikiem nowoczesnego życia gospodarczego; ugruntowała się ona w świadomości opinji i weszła nawet do pewnych prawodawstw. Koleje prywatne muszą jednakowo traktować wszystkich korzystających z ich usług w tych samych warunkach i nie mają prawa nikogo ani upośledzać, ani faworyzować. Tendencja ujęcia w normy prawne działalności syndykatów, koncernów i trustów wynika między innemi i stąd, że te instytucje niezawsze jednakowo traktują odbiorców. W czasie wielkiej ankiety niemieckiej o syndykatach w roku 1900 cała prasa niemiecka była przepełniona artykułami o t. zw. czystych walcowniach — „reine Walzwerke". Syndykat żelazny niemiecki był atakowany z tego powodu, że czyste walcownie żelaza otrzymywały żelazo trudniej, później i na gorszych warunkach niż inni odbiorcy. W owym okresie zaczęły się w Niemczech tworzyć koncerny i „wspólności interesów" — „Interessengemeinschaften". Kopalnie węgla, huty żelazne, walcownie zaczęły się fuzjonować w jednych przedsiębiorstwach na zasadach pionowych, albo zawiązywać „wspólności interesów". Te „wspólności interesów" polegały na tem, że:

1) huta żelazna i walcownia wzajemnie odstępowały sobie część akcyj i w ten sposób były zainteresowane wzajemnie w swoich zyskach;

2) wzajemnie partycypowały w zyskach na podstawie zawartej umowy;

3) zawierały długoterminowe umowy o dostarczanie żelaza z obowiązkiem uwzględniania umownych zobowiązań przed wszelkiemi zgłoszeniami innych kontrahentów, nie mających tego rodzaju umów.

Powstanie takich koneksyj doprowadziło do tego, że huty żelazne odprzedawały żelazo walcowniom, z któremi były związane finansowo albo umownie, na lepszych warunkach, niż czystym walcowniom, które nie posiadały związków finansowych albo umownych z hutami żelaznemi i które stanowiły pod względem finansowym niezwiązane z nikim przedsiębiorstwa. Syndykat żelazny był oskarżany o to, że toleruje faworyzowanie walcowni przez związane z nim huty i upośledzanie przez nie czystych walcowni. Syndykaty i koncerny, nie kwestjonując naogół słuszności zasady, na której był oparty atak, odpierały tylko zarzuty, dowodząc, że takie fakty albo nie miały miejsca,

albo są znacznie przesadzone; ponadto wysuwały racje, dla których powyższa zasada nie daje się powszechnie stosować.

Bolesny proces tworzenia wielkich koncernów z natury rzeczy upośledza i często niszczy szereg przedsiębiorstw, znajdujących się poza ich orbitą. Im bardziej jednak koncerny się rozwijają, im większa jest ich siła i wpływ w życiu gospodarczem, tem bardziej nawet w ich świadomości utrwala się przeświadczenie o obowiązku nienadużywania swej sytuacji i możliwie równego i jednakowego traktowania swych kontrahentów. Każde inne stanowisko wywołuje gwałtowne ataki opinji i zainteresowanych i można powiedzieć, że zaczyna kiełkować pewna „sprawiedliwość" w opartem na idei „rentowności" życiu prywatno-gospodarczem.

Okazuje się zresztą, że ta sprawiedliwość zbiega się często z interesem, ujmowanym na dalszą metę. Faworyzowanie związanych z dostawcami żelaza przedsiębiorstw ułatwia im walkę konkurencyjną z niezwiązanemi z dostawcami czystemi walcowniami, ale czyste walcownie, ratując się, podejmują walkę konkurencyjną, która w rezultacie uniemożliwia związkowym walcowniom sprzedaż po dobrych cenach. Stosunki w walcownictwie stają się nieustabilizowane, niepewne, walcownictwo przechodzi przesilenia i w rezultacie huty żelazne, dostarczające walcowniom żelazo, zaczynają odczuwać skutki trudnej sytuacji swych odbiorców, t. j. walcowni. Okazuje się, że faworyzowanie pewnych walcowni odbija się czasami ujemnie na faworyzowanych, gdyż i one nie są w stanie uniknąć ujemnych skutków rozprężenia i rozluźnienia produkcji, powstałych na skutek upośledzenia ich konkurentów.

Tylko więc wtedy, gdy wspólność interesów, albo fuzja przynosi oszczędności techniczne lub w aparacie handlowym, dopuszczalne jest uprzywilejowane traktowanie niektórych kontrahentów. W przeciwnym razie postępowanie takie uważane jest za pogwałcenie pewnych norm, które zaczynają stopniowo stawać się coraz bardziej obowiązujące. W polityce gospodarczej zachodzi ciągły proces wartościowania rozmaitych celów i w nowoczesnym okresie korzyści, osiągane z ulepszenia i potanienia produkcji, szacowane są wyżej, niż korzyści, płynące z równego traktowania kontrahentów.

Nie było nigdy w historji ustroju politycznego i gospodarczego, któryby się nie opierał na pewnych zasadach nietylko prawnych, ale i etycznych. Ustrój kapitalistyczny zaczyna stawać coraz więcej na gruncie pewnych powszechnych zasad. Jednym z objawów postępu etycznego w przemyśle prywatnym, zgodnego zresztą z jego interesem na dalszą metę, jest tendencja do traktowania w sposób możliwie jednakowy odbiorców silnych

i słabych, większych i mniejszych, ustosunkowanych i nieustosunkowanych.

Jeżeli w życiu prywatno-gospodarczem powstaje nakaz równego i sprawiedliwego traktowania kontrahentów i wszelkie, zresztą dosyć częste, odchylenia od tego nakazu są powszechnie uważane za przejaw ujemny istniejących zwyczajów, to tem większe i wyraźniejsze wymogi stawiane są przedsiębiorstwom państwowym. Wszelkie uprzywilejowywanie i upośledzanie przez przedsiębiorstwa państwowe kontrahentów, które mają czasami miejsce wskutek osobistych albo politycznych stosunków z odpowiedzialnemi i miarodajnemi czynnikami rządowemi, albo kierownikami przedsiębiorstw państwowych, jest piętnowane słusznie przez opinję publiczną, która jest bardzo wrażliwa na tego rodzaju objawy i podejrzliwie dopatruje się w nich korupcji.

W pewien sposób jednak państwo czyni ciągle odchylenia od powyższej zasady. Koleje państwowe mają obowiązek równego traktowania wszystkich pasażerów i wszystkich ładunków. Państwo jednak ustanawia cały szereg taryf ulgowych i specjalnych. Stawki przewozowe są rozmaite, w zależności od tego, z jakich stacyj przesyłki są nadawane. Jeżeli pewne okręgi państwa znajdują się w mniej dogodnych warunkach, niż inne, to państwo dla poparcia w nich produkcji ustanawia ulgowe taryfy kolejowe. W ten sposób wytwory naftowe, wysłane ze stacji A płacą niższe stawki przewozowe, niż wytwory, wysłane ze stacji B.

Monopol Spirytusowy zakupuje spirytus w rozmaitych okręgach kraju po różnych cenach dla poparcia gorzelnictwa.

Ustawy ściśle określają tryb postępowania, w jakim rozporządzenie o taryfach kolejowych albo o rozmaitych cenach spirytusu winno być wydane. Odbywa się to na podstawie starannych badań w trybie pracy zbiorowej, przy udziale sfer zainteresowanych, w sposób najzupełniej jawny i należy do kompetencji nie dyrekcyj kolejowych i Dyrekcji Monopolu Spirytusowego, lecz do Ministerstw Komunikacji i Skarbu z udziałem Państwowej Rady Kolejowej i Państwowej Rady Spirytusowej, do których wchodza sfery zainteresowane.

Wyobraźmy sobie jednak, że urzędnik prowincjonalnej dyrekcji kolejowej zarządziłby, żeby cukier wysłany z Żychlina, płacił niższe stawki przewozowe, niż wysłany z Kutna, albo, żeby urzędnik Monopolu Spirytusowego wydał polecenie kupna spirytusu w dwóch gorzelniach Woj. Wileńskiego po cenach droższych, niż w Woj. Poznańskiem. Byłoby to zwykłe nadużycie. Nawet dyrektor Monopolu Spirytusowego nie ma prawa kupowania spirytusu po rozmaitych cenach, jeżeli go do tego nie

upoważni Ministerstwo Skarbu. I jeżeliby dyrektor Monopolu Spirytusowego nie stosował się ściśle do cen, ustanawianych przez Ministerstwo, to popełniłby nadużycie.

Jedna i ta sama rzecz, uczyniona przez różne organy, może być nadużyciem, albo powszechnie uznawanem zarządzeniem. Jeżeli sąd państwowy skazuje ubogiego, głodnego człowieka za kradzież bochenka chleba na więzienie, to można się litować nad ofiarą głodu i ubóstwa, ale wyrok sądu jest uznawany. Jeżeli jednak policjant wtrąciłby obywatela bez aprobaty sędziego śledczego do więzienia, byłoby to nadużycie i gdyby nawet uwięziony człowiek był nikczemnym, a policjant działał pod wpływem najszlachetniejszych uczuć, to jednak będzie on skazany za nadużycie władzy.

Właściwe rozgraniczenie kompetencji jest jednem z najważniejszych zagadnień budowy administracji. Wadliwe rozgraniczenie może zniszczyć wartość administracji, a przekraczanie kompetencji jest nadużyciem.

Dwa wymienione na początku kierunki działania przedsiębiorstw państwowych: publiczno-gospodarczy i prywatno-gospodarczy winny należeć do kompetencji odrębnych instancyj; pierwszy — do naczelnej administracji państwowej, drugi — do dyrekcji przedsiębiorstw państwowych.

Oto kilka przykładów zagadnień ogólno-gospodarczych:

1) czy przedsiębiorstwo ma prowadzić sprzedaż po osiągalnych cenach rynkowych i w ten sposób dążyć do jaknajwiększego dochodu, czy też dążyć do obniżenia cen przez sprzedaż po cenach niższych;

2) czy dla poparcia pewnej gałęzi przemysłu ma ją uprzywilejowywać przez sprzedaż po niższych cenach, niż innym grupom odbiorców;

3) czy ma dążyć do zakupu surowca po cenach najniższych, czy też dla poparcia producentów surowca, albo pewnej grupy producentów surowca, n. p. w określonym okręgu przemysłowym, znajdujących się w mniej dogodnych od innych warunkach, kupować od nich drożej;

4) czy przedsiębiorstwo państwowe ma przystąpić do syndykatu i na jakich warunkach. Np. Rząd może zgodzić się na to, żeby Państwowe Zakłady Naftowe przystąpiły do syndykatu pod warunkiem włączenia do umowy syndykatowej następujących klauzul:

a) syndykat ustanawia ceny wytworów jednakowe dla wszystkich odbiorców, albo niższe dla pewnej grupy odbiorców,

b) syndykat zawiera albo nie zawiera długoterminowych umów o sprzedaż wytworów z pewnemi grupami od-

biorców. Syndykat pozwala albo nie pozwala wchodzącym do niego przedsiębiorcom na zawieranie długoterminowych umów sprzedażnych z pewnemi odbiorcami. Przedsiębiorstwo państwowe zastrzega dla siebie prawo zawarcia długoterminowej umowy z pewną grupą odbiorców, n. p. producentami gazoliny z gazu ziemnego, na dostawę im produktów na warunkach zwykłych, albo ulgowych,

c) syndykat reguluje albo nie reguluje ceny zakupywanego surowca. Np. syndykat naftowy może ustalić cenę zakupywanej ropy. W przypadku jej ustalania przedsiębiorstwo państwowe jako członek syndykatu może dążyć do tego, aby cena ropy była niska ze względu na dochodowość przedsiębiorstwa, albo wysoka, ze względu na popieranie wiertnictwa krajowego;

5) czy dla poparcia małych producentów ropy przedsiębiorstwo państwowe może udzielać im takich zaliczek na ropę, aby z nich mogły pokryć koszty wiercenia, na jakich warunkach, przy jakiem zabezpieczeniu zaliczek wobec dużego ryzyka, iż wiercenie nie da wyników pomyślnych.

Zawieranie przez przedsiębiorstwo państwowe sprzedażnych umów długoterminowych, albo przystępowanie do spółki z innem przedsiębiorstwem jest niezmiernie ważnem posunięciem polityczno-gospodarczem. Gdyby np. Państwowe Zakłady Naftowe zawarły długoterminową umowę sprzedażną na dostawę ciężkich benzyn producentom gazoliny i gazu ziemnego, albo zawarły z nimi jakieś porozumienie, byłaby to „Interessengemeinschaft", czyli „wspólność interesów". Byłoby to załatwieniem kapitalnego zagadnienia, polegającego na tem, czy przedsiębiorstwo państwowe może skrępować swobodę swojej działalności taką umową. Nie ulega zaś najmniejszej kwestji, że taka sprawa, jako należąca do zakresu ogólnej polityki gospodarczej państwa, nie powinna być roztrzygana przez władze przedsiębiorstwa państwowego, ale przez Rząd, względnie odpowiedzialnego Ministra.

Ta grupa zagadnień z natury rzeczy należy do kompetencji Ministerstwa, którego pieczy jest powierzona troska o politykę gospodarczą w danej gałęzi przemysłu; często Minister danego resortu musiałby z konieczności wnosić takie sprawy na Radę Ministrów ze względu na ich znaczenie ogólno-państwowe i dlatego, że wykonanie takich zadań może doprowadzić do deficytu, który jest niedopuszczalny, i nie powinien być dozwolony.

Drugą grupę zadań stanowią sprawy, związane z technicznem i handlowem prowadzeniem przedsiębiorstwa. Te sprawy muszą być załatwiane sprężyście, według metod, przyjętych

w przedsiębiorstwach prywatnych, a nie według metod biurokratycznych i powinny być powierzone władzom przedsiębiorstwa państwowego o określonych kompetencjach. Sprawy, któreśmy włączyli do pierwszej grupy, przekraczają kompetencje władz przedsiębiorstwa państwowego i są decydowane przez Ministerstwo, które w ten sposób ustala ogólne zasady, w ramach których przedsiębiorstwo ma być prowadzone. W granicach pozostawionego mu zakresu działalności władze przedsiębiorstwa powinny mieć możność działania samodzielnego, sprężystego i szybkiego.

Temu celowi odpowiadała Główna Dyrekcja Zakładów Państwowych Górniczych i Hutniczych, której podlegali dyrektorowie poszczególnych przedsiębiorstw państwowych. Byłoby bardzo wskazane, aby do Dyrekcji były angażowane osoby z życia prywatno-gospodarczego na warunkach uposażeniowych praktykowanych w przemyśle prywatnym. Główna Dyrekcja, czy też Rada Nadzorcza podlega Ministrowi resortu, do którego należy dane przedsiębiorstwo i Minister, jako odpowiedzialny za przedsiębiorstwo, ma prawo zatwierdzania albo odrzucania wniosków Głównej Dyrekcji.

Projekty zarządzeń, tyczących się zasad polityczno-gospodarczych, według których przedsiębiorstwa państwowe mają być prowadzone w danym okresie, powinny być rozpatrywane przy udziale przedstawicieli zainteresowanych gałęzi przemysłu. Rozmaite działy wytwórczości powinny mieć możność wypowiedzenia się w powyższych sprawach. Bardzo ważnem jest dla Rządu poznanie poglądów sfer zainteresowanych na przystąpienie przedsiębiorstwa do syndykatu, na jego politykę cen i t. d. Po zapoznaniu się ze stanowiskiem przedstawicieli różnych interesów Rząd ma prawo powziąć decyzję, na mocy której Polmin będzie uprzywilejowywał producentów gazoliny przez odprzedawanie im wytworów naftowych po niższych cenach. W ten sposób Rząd uznałby słuszność stanowiska producentów gazoliny, którzy dla poparcia swej wytwórczości domagali się od Rządu, aby im odprzedawał z Polminu wytwory naftowe taniej. Organem doradczym Rządu, stworzonym dla narad nad takiemi kwestjami, jest Państwowa Rada Naftowa. Przemysł jest bardzo zainteresowany w polityce przedsiębiorstw państwowych, ewentualnie w polityce pośredniego subsydjowania poszczególnych gałęzi przemysłu, ale jest stanowczo przeciwny polityce ukrytego subsydjowania poszczególnych przedsiębiorstw prywatnych. Do tego może doprowadzić mianowanie przemysłowców naftowych, np. producentów gazoliny do władz Polminu, co byłoby pogwałceniem elementarnych zasad administracji państwowej z następujących względów:

1) terenem, na którym producenci gazoliny winni starać się o uzyskanie od Rządu sprzedaży wytworów naftowych po cenach niższych od ustanowionych dla innych odbiorców, jest Państwowa Rada Naftowa, organ doradczy przy Ministrze, a nie władze Polminu, organ wykonawczy i rządzący;

2) dyspozycja w każdem przedsiębiorstwie winna być jednolita. W przedsiębiorstwie państwowem czynnikiem decydującym winno być Państwo przez swych dyrektorów etatowych albo nieetatowych, wyłącznie przez niego opłacanych i żadnego wpływu na dyspozycję władz przedsiębiorstwa państwowego nie powinni mieć przedsiębiorcy prywatni, kierujący się innemi motywami;

3) przemysłowcy, którzy się znajdą we władzach przedsiębiorstwa państwowego, mogą ulec pokusie faworyzowania przedsiębiorstw, w których są zanteresowani. Jeżeli na posiedzeniu Państwowej Rady Naftowej przemysłowcy prywatni mogliby co najwyżej uzyskać od Rządu uprzywilejowanie gałęzi przemysłu, do której należą, to we władzach przedsiębiorstwa państwowego łatwo może powstać pokusa faworyzowania własnych przedsiębiorstw i ułatwienia sobie w ten sposób konkurencji z innemi przedsiębiorstwami, należącemi do tego samego działu wytwórczości. Pośrednie subsydjowanie przez Rząd danej gałęzi przemysłu zniekształciłoby się w ukryte subsydjowanie pewnych przedsiębiorstw.

Mianowanie producentów ropy do Rady Administracyjnej Polminu mogłoby narazić ich na pokusę żądania od Polminu zaliczek na wiercenie ropy dla własnych przedsiębiorstw prywatnych dla późniejszej dostawy — w przypadku pomyślnego wyniku wierceń.

Oczywiście, że przemysł polski, zarówno jak i przemysł w innych krajach, ma wśród swojego grona wiele osób, które w razie ich powołania do rady administracyjnej przedsiębiorstwa państwowego stanęłyby uczciwie na gruncie obrony jego interesów. Jednak zasada wyeliminowania przedsiębiorstw z pod wpływów politycznych winna być rozciągnięta i na nominacje do rad administracyjnych. Tymczasem z samej natury rządów we wszystkich krajach takie nominacje byłyby podyktowane motywami raczej politycznemi, niż gospodarczemi i do rady wchodziłyby często osoby, nie mające kwalifikacyj na ujmowanie zagadnień z właściwego punktu widzenia. I z tego względu najlepiej jest utrzymać w radach administracyjnych jednolitość dyspozycji rządowej.

Polmin podlegał pierwotnie Państwowemu Urzędowi Naftowemu, po którego likwidacji, w dniu 2 listopada 1921 r. p. Minister Strasburger powołał Radę Nadzorczą Państwowych Za-

kładów Naftowych i Gazociągów i ustalił zakres jej kompetencji w wydanym przez siebie regulaminie.

Dnia 31 lipca 1922 r. p. Minister Ossowski wydał nowy regulamin Rady Nadzorczej Państwowych Zakładów Naftowych.

Treść jego brzmi jak poniżej:

Art. 1. Rada Nadzorcza jest organem doradczym dla Ministra Przemysłu i Handlu w sprawach prowadzenia Państwowych Zakładów Naftowych.

Uchwały Rady Nadzorczej stają się obowiązującemi dla Dyrekcji Państwowych Zakładów Naftowych po ich zatwierdzeniu przez Ministra Przemysłu i Handlu.

Art. 2. Do czynności Rady Nadzorczej należy: rozpatrywanie, zatwierdzanie i przedstawianie Ministrowi Przemysłu i Handlu do aprobaty opracowanych przez Dyrekcję planów działania, inwestycyj, budżetów, bilansów oraz wszelkich spraw, które przekraczają kompetencję Głównego Dyrektora, a więc:

1) *Zawieranie umów sprzedażnych długoterminowych* (ponad 3 miesiące),

2) *Przystępowanie do nowych spółek*,

3) Otwieranie nowych placówek zagranicznych,

4) Mianowanie i zwalnianie urzędników etatowych, dyrektorów i prokurzystów.

Art. 3. Rada składa się z 7—9 członków, a to: z dwóch przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu Handlu, jednego z Ministerstwa Skarbu, jednego z Ministerstwa Spraw Wojskowych, jednego z Ministerstwa Kolei Żelaznych, *oraz 2—4 członków z grona przemysłowców naftowych;* wszystkich członków Rady mianuje Minister Przemysłu i Handlu na okres dwuletni z prawem odwołania.

Art. 4. Prezesa Rady Nadzorczej mianuje Minister, sekretarza wybiera Rada ze swego grona.

Art. 5. Rada wybiera z pośród swych członków stałego referenta, *który jest łącznikiem pomiędzy Radą a Ministrem oraz Radą a Dyrekcją.*

Art. 6. Posiedzenia Rady zwołuje Prezes Rady, 1) zwyczajne — co dwa miesiące, 2) nadzwyczajne — na żądanie Ministra Przemysłu i Handlu, dwóch członków Rady lub Głównego Dyrektora.

Art. 7. Członkowe Rady pobierać będą wynagrodzenie za posiedzenie w wysokości 5.000 marek, członkowie przyjezdni oprócz tego djety w wysokości 10.000 marek dziennie, oraz zwrot kosztów podróży (bilet pierwszą klasą kolei z prawem używania wagonu sypialnego).

Ponadto otrzymywać będą członkowie Rady Nadzorczej,

w miarę wyników, tantjemę w wysokości, oznaczonej przez Ministra Przemysłu i Handlu.

Członek Rady — referent będzie otrzymywać stałą miesięczną płacę, oznaczoną przez Ministra Przemysłu i Handlu.

W poprzednim regulaminie z 2 listopada 1921 roku Rada Nadzorcza miała prawo przedkładania Ministrowi sprawozdań, opinij i wniosków i opinjowania w sprawach, które Minister przekaże jej do rozpatrzenia. W nowym regulaminie Rada Nadzorcza ma prawo podejmowania uchwał, które Minister Przemysłu i Handlu zatwierdza. Następnie wg. artykułu 3 nowego regulaminu Rada składa się z 7—9 członków, do których wchodzi pięciu przedstawicieli Ministerstw oraz 2—4 członków z grona przemysłowców naftowych, mianowanych przez Ministra Przemysłu i Handlu. W ten sposób znaczny wpływ na uchwały Rady Nadzorczej przedsiębiorstwa państwowego zdobywają przedstawiciele przedsiębiorstw prywatnych. Według artykułu 2 do czynności Rady Nadzorczej należy: rozpatrywanie, zatwierdzanie i przedstawianie Ministrowi Przemysłu i Handlu do aprobaty opracowanych przez Dyrekcję planów działania, inwestycyj, budżetów, bilansów i wszelkich spraw, które przekraczają kompetencję głównego Dyrektora oraz przysługuje jej prawo porozumiewania się przez swego referenta z Ministrem z pominięciem Dyrektora Polminu. Tak ważna sprawa — wydanie powyższego regulaminu Rady Nadzorczej — została rozstrzygnięta w dn. 31 lipca 1922 r. W dn. 7 lipca 1922 r. upadł gabinet p. Śliwińskiego i p. Minister Ossowski od dnia 7 lipca do dnia 31 lipca 1922 r. był w stanie dymisji i pełnił tylko obowiązki Ministra. P. Ossowski w dzień swego ustąpienia wydał ten ważny regulamin. W dniu 12 lipca 1922 r., a więc również w stanie dymisji, p. Minister Ossowski zmienił skład Rady Nadzorczej i wprowadził do niej 2 przemysłowców naftowych, jednego producenta gazoliny i jednego producenta ropy, będących kontrahentami Polminu.

Oczywiście, regulamin ten nie mógł być utrzymany. Dn. 22-go sierpnia 1922 r. p. Minister Strasburger usunął z regulaminu postanowienie, na mocy którego Rada zawiera od 2—4 członków z grona przemysłowców naftowych i postanowienie, na mocy którego referent Rady jest łącznikiem pomiędzy Radą a Ministrem oraz Radą a Dyrekcją. Następnie rozporządzeniem z dn. 26 września 1922 r. dyrekcja Polminu została podporządkowana Głównej Dyrekcji Państwowych Zakładów Górniczych i Hutniczych, co z konieczności zmniejszyło znaczenie Rady Nadzorczej, a mianowanie 4 nowych członków Rady Nadzorczej, urzędników państwowych, miało na celu zmniejszenie wpływu przemysłowców naftowych w Radzie Nadzorczej Polminu. Od

tego czasu Rada Nadzorcza zebrała się w ciągu paru lat kilka razy i znaczenia żadnego nie miała.

D. 17 marca 1927 r. zostało wydane rozporządzenie w sprawie zarządzania państwowemi przedsiębiorstwami, posiadającemi oddzielną osobowość prawną. Rozporządzenie to przeprowadza komercjalizację przedsiębiorstw państwowych przemysłowych i górniczych. W motywach prawodawca wskazuje słusznie na pożytek komercjalizacji i oświadcza, że się wzorował na ustawach czeskiej i rumuńskiej; ponieważ jednak ustawa rumuńska przewiduje zarządzanie przedsiębiorstwami (z udziałem kapitału prywatnego) „mieszanemi", jej postanowienia nie mogą być wzorem dla ustawy polskiej, która stoi na stanowisku utrzymania przedsiębiorstw przemysłowych w rękach Państwa.

W nowem rozporządzeniu jest parę postanowień, których nie spotykamy w ustawach niemieckiej i czeskiej, a które są dalszym pogłosem regulaminu Rady Nadzorczej dla Państwowych Zakładów Naftowych, wydanego przez p. Ministra Ossowskego dn. 31 lipca 1922 r.

W Prusiech administrację i eksploatację wszystkich państwowych pruskich kopalń węgla kamiennego i brunatnego, soli potasowych, salin i hut państwowych w ogólnej liczbie 31 przedsiębiorstw, zatrudniających przeszło 50.000 robotników, przeniosła ustawa pruska z 9 października 1923 r. na specjalnie utworzoną spółkę akcyjną Preussische Bergwerks und Hütten Aktiengesellschaft. Akcje narazie są w całości w posiadaniu państwa. Pierwsza rada nadzorcza, wybrana przez walne zgromadzenie, liczy około 20 osób wyższych urzędników górniczych i skarbowych, profesorów, posłów i geologów. Członkowie rady nie mają żadnych stałych poborów, pobierają jedynie oprócz zwrotu kosztów podróży — djety. W Sejmie pruskim i w komisjach dyskusja obracała się głównie około pytania, czy utworzyć jedną spółkę, czy też 7 t. zw. podspółek, Untergesellschaften, dla 7 odrębnych okręgów górniczych z jedną kopułową spółką z ograniczoną poręką na czele, t. zw. Dachgesellschaft w Berlinie, któraby miała za zadanie ochronić całość przed decentralizacją, udzielać jednolitych dyrektyw w sprawach gospodarczych, kupieckich, socjalno i finansowo-politycznych, oraz funkcjonować jako organ kontrolny*). Spółka ma na celu li tylko wyodrębnienie z budżetu państwowego, usunięcie biurokratyzmu w rządzeniu a nie uszczuplenie wpływu rządu na politykę przedsiębiorstw.

W Czechach skomercjalizowane przedsiębiorstwa nie zostały zamienione na spółki akcyjne, zachowały dotychczasowy zasadniczy ustrój i otrzymały specjalny ustrój administracyjny,

*) J. Michalski „Przegląd Gospodarczy" 1924 r. zeszyt 20/21.

który je wyodrębnia z ram etatyzmu, budżetu państwowego i wpływów stronnictw politycznych i opiera ich działalność na zasadach czysto kupieckich. Główne kierownictwo przedsiębiorstwa należy do najwyższego urzędu administracyjnego, t. j. resortu, do którego przedsiębiorstwo należy. W Czechach „Naczelny Zarząd" (Oberleitung) przysługuje naczelnej władzy administracyjnej, której kompetencji podlega odnośne przedsiębiorstwo.

„Naczelny Zarząd" jest scentralizowany dla wszystkich przedsiębiorstw i jest utrzymany w rękach czynników rządowych, bez udziału czynników prywatno-gospodarczych. Przy „Naczelnym Zarządzie" funkcjonuje w charakterze doradczym Kolegjum Administracyjne, do którego Minister ma prawo powoływać w $^1/_3$ wybitnych fachowców nieurzędników i któremu nie podlegają sprawy, zastrzeżone wyraźnie Rządowi lub Ministrowi resortowemu.

Bezpośrednie ekonomiczne, techniczne, handlowe i administracyjne kierownictwo przedsiębiorstwa załatwia dyrekcja, „Centralna Dyrekcja", a ew. zarządy miejscowe.

Nowe polskie rozporządzenie przewiduje utworzenie Rady Administracyjnej dla każdego przedsiębiorstwa państwowego oddzielnie. Zarząd przedsiębiorstw polskich będzie w ten sposób niescentralizowany i nie będzie organu, któryby miał za zadanie, jak w Niemczech, chronić całość przed decentralizacją, udzielać jednolitych dyrektyw w sprawach gospodarczych i t. d.

Fachowcy — nieurzędnicy wchodzą w Czechach tylko do doradczego Kolegjum Administracyjnego, a w Polsce do Rady Administracyjnej przedsiębiorstwa, w ilości nieograniczonej przez rozporządzenie , co jest wzięte nie z ustawy czeskiej ale z regulaminu Rady Nadzorczej, wydanego przez p. Min. Ossowskiego dn. 31 lipca 1922 roku, który przewidywał, że do Rady, składającej się z 7 do 9 członków mogło wchodzić od 2 do 4 członków z grona przemysłowców naftowych. W ten sposób istnieje obawa, że nie da się utrzymać jednolitości dyspozycji Rady Administracyjnej skomercjalizowanych przedsiębiorstw. Rada Administracyjna ma ogromne kompetencje. Dyrekcje przedsiębiorstw powołuje i odwołuje Minister na wniosek Rady Administracyjnej.

Według art. 22 dekretu członkowie Rady Administracyjnej pobierają za wykonywanie swych czynności wynagrodzenie stałe oraz mogą otrzymywać przy podziale czystego zysku tantjemę. Wysokość wynagrodzenia i tantjemy ustanawia właściwy Minister w porozumieniu z Ministrem Skarbu. W Niemczech członkowie Rady nie mają żadnych stałych poborów, pobierają jedynie djety, oprócz zwrotu kosztów podróży.

Art. 23 zawiera postanowienie, niespotykane w innych prawodawstwach, mianowicie: Rada Administracyjna może delegować jednego ze swych członków dla utrzymania stałego kontaktu i współdziałania z Dyrekcją. Za specjalne czynności delegowany członek Rady może mieć wyznaczone przez właściwego Ministra w porozumieniu z Ministrem Skarbu specjalne wynagrodzenie.

W powyższym artykule nie jest zastrzeżone, że delegowanym członkiem może być tylko urzędnik etatowy albo nieetatowy. W ten sposób osoba prywatna, nie mająca obowiązku wystąpienia z przedsiębiorstw prywatnych, może zostać właściwym dysponentem przedsiębiorstwa państwowego. Nie leży to zupełnie w interesie przemysłu prywatnego, któremu zależy bardzo na wpływie przy ustalaniu ogólno - politycznych wytycznych prowadzenia przedsiębiorstwa państwowego, ale bynajmniej nie na osłabianiu albo zniekształcaniu jednolitości dyspozycji rządowej w prowadzeniu przedsiębiorstwa państwowego. Artykuł ten jest pogłosem art. 5 przytoczonego regulaminu p. Ministra Ossowskiego, który brzmiał: „Rada wybiera z pośród swych członków stałego referenta, który jest łącznikiem pomiędzy Radą a Ministrem oraz Radą a Dyrekcją".

Do kompetencji Rady Administracyjnej przedsiębiorstw państwowych należy rozpatrywanie i uchwalanie *zasadniczej polityki sprzedażnej* (art. 19 p. 3), co powinno należeć do Ministerstwa, które może zasięgnąć opinji ciała doradczego, złożonego z przedstawicieli życia prywatno-gospodarczego, np. Państwowej Rady Naftowej.

W regulaminie z dn. 31 lipca 1922 r. zasadnicza polityka sprzedażna obejmowała przystępowanie do spółek i zawieranie długoterminowych umów sprzedażnych, co oznacza prawo wchodzenia we „wspólność interesów". Nigdy taka sprawa nie powinna wchodzić do zakresu kompetencji Rady Administracyjnej przedsiębiorstwa państwowego.

Ustawa polska nie obejmuje przedsiębiorstw mieszanych, w których państwo ma większość akcyj, a resztę kapitał prywatny. Do takich należy Tow. Eksploatacji Soli Potasowych, t. zw. „Tesp". Specjalnie tym typem przedsiębiorstw zajmuje się ustawa rumuńska. Na str. 857 Nr. 14 „Przeglądu Gospodarczego", r. 1925, wypowiada się o tej ustawie p. Jerzy Michalski.

„Niezwykle ciekawą i charakterystyczną cechą ustawy rumuńskiej jest przyjęta w niej zasada konstrukcji zarządu z jednej a kontroli z drugiej strony przedsiębiorstw skomercjalizowanych.

Ustawodawca rumuński stoi na stanowisku, że kontrola kierownictwa takich przedsiębiorstw winna należeć wyłącznie,

bezwzględnie i niepodzielnie do Państwa, które również za pośrednictwem specjalnego organu (Conseil superieur de controle et d'orientation) ma ustalić nawet główne wytyczne działania przedsiębiorstw. Natomiast całkowity zarząd skomercjalizowanych przedsiębiorstw powinien być powierzony wyłącznie mandatarjuszom kapitałów prywatnych. Na walnych zgromadzeniach spółek akcyjnych, prowadzących takie przedsiębiorstwo, Państwo ustawowo wyrzeka się większości i stwierdza, że w żadnym wypadku nie będzie miało więcej niż 33% głosów i że w wyborze organów zarządu nie będzie wcale uczestniczyło".

Jakkolwiek jest dla nas kwestją wątpliwą, czy ustawodawca rumuński postąpił słusznie, oddając kapitałowi prywatnemu zarząd przedsiębiorstw, w których Państwo może posiadać większy udział niż kapitał prywatny, to z drugiej strony niezmiernie słuszne jest, że Państwo rumuńskie zatrzymało sobie wyłączną kontrolę i ustalanie głównych wytycznych działalności mieszanych przedsiębiorstw państwowych. To samo ma miejsce w Anglji z przedsiębiorstwem naftowem Anglo Persian Oil Co, w którem rząd posiada ponad 50% akcyj zwykłych. Bezpośredni zarząd znajduje się w rękach prywatnych akcjonarjuszy, a ustalanie ogólnej polityki, wpływ na ceny oraz kontrola należy do rządu. W Anglji ten system okazał się najzupełniej odpowiedni. Ustawa polska zupełnie nie ustala stosunku przedsiębiorstw mieszanych do Rządu i Tesp w gruncie rzeczy nie podlega żadnemu resortowi.

Portfel należących do Rządu akcyj Towarzystwa Eksploatacji Soli Potasowych został oddany Bankowi Gospodarstwa Krajowego, a więc pod względem formalnym za sprawy Tesp'u odpowiedzialne jest Ministerstwo Skarbu.

Z natury rzeczy, gdyby się wyłoniły sprawy merytoryczne, z któremi Bank Gospodarstwa Krajowego nie potrafi sobie poradzić, to choćby dla podzielenia się odpowiedzialnością zwróci się zapewne w sprawach Tesp'u do Ministerstwa Przemysłu i Handlu. W ten sposób Teps jest zawieszony poniekąd w przestrzeni międzyresortowej. Zachodzi obawa, że odchylenia ustawy polskiej od ustaw niemieckiej i czeskiej ku regulaminowi Rady Nadzorczej Państwowych Zakładów Naftowych z dnia 31 lipca 1922 r. doprowadzą do tego, że i będące całkowicie w rękach państwa przedsiębiorstwa państwowe rozluźnią swój związek z administracją państwową, której obowiązkiem jest ustalanie wytycznych zasad polityki gospodarczej przedsiębiorstw państwowych.

W Polsce następuje rozluźnianie związku przedsiębiorstw państwowych z administracją państwową i rozluźnianie związku przedsiębiorstw państwowych pomiędzy sobą. Główna Dyrekcja

Zakładów Państwowych Górniczych i Hutniczych przy M. P. i H. przestała istnieć.

W innych krajach obserwujemy tendencję do tworzenia „koncernów" przedsiębiorstw państwowych. Państwo kroczy tą samą drogą co koncernizujący się przemysł prywatny. W Polsce natomiast występuje sprzeczne z tendencjami nowoczesnego życia gospodarczego dążenie do rozbijania koncernu przedsiębiorstw państwowych i naturalny dysponent koncernu, t. j. Rząd, rezygnuje ze swej dyspozycji.

Ponieważ jednak koncernizacja tkwi w istocie nowoczesnego życia gospodarczego, tłumienie prądu do tworzenia koncernu przedsiębiorstw państwowych musi doprowadzić do tego, że ośrodki krystalizacyjne będą się tworzyć poza przedsiębiorstwami państwowemi i że koncerny prywatne będą wciągały w orbitę swych wpływów poszczególne przedsiębiorstwa państwowe.

Rzecznikiem rozbijania koncernu przedsiębiorstw państwowych był Minister Przemysłu i Handlu p. Ossowski w r. 1922 i 1923 i dlatego przyjrzyjmy się jego polityce i jej skutkom.

Swój stosunek do Głównej Dyrekcji Zakładów Państwowych, organu centralnego dla kierownictwa przedsiębiorstw państwowych, istniejącego również w Czechach i Austrji, określił p. Minister Ossowski na posiedzeniu sejmowej komisji przemysłowo-handlowej d. 21 marca 1923, jak następuje:

„Administracja przedsiębiorstw państwowych pozostawia dużo do życzenia, a przedewszystkiem jest zbyt skomplikowana. Zbędną zupełnie a nawet szkodliwą jest Główna Dyrekcja Zakładów Państwowych. Przedsiębiorstwa, podlegające Ministerstwu Przemysłu i Handlu, składająca się z salin, kopalń węgla, rafineryj nafty — czyż można znaleźć jednego generalnego dyrektora, któryby był kompetentny we wszystkich tych sprawach. Każde przedsiębiorstwo powinno mieć swego samodzielnego dyrektora, a dla ogólnego nadzoru wystarczy Departament Górniczo-Hutniczy."

Państwo posiada przedsiębiorstwa górnicze i przemysłowe czyli istnieje, wyrażając się językiem prywatno-gospodarczym, „koncern" przedsiębiorstw państwowych.

Koncerny prywatno-gospodarcze są zespolone w sposób bardzo rozmaity i w zależności od charakteru i rodzaju przedsiębiorstw centralne organy dyspozycji, dozoru i kontroli posiadają rozmaity zakres kompetencji. Rozwój i rozpowszechnienie koncernów w życiu prywatno-gospodarczem wynika z potrzeby koordynacji działalności przedsiębiorstw prywatnych.

Właśnie dlatego, że tendencja do zespolenia się wynika z istoty nowoczesnego życia gospodarczego, kierownictwo przedsiębiorstw państwowych musi się z nią liczyć i dziwnem się wy-

daje, jeżeli rzecznicy oparcia działalności przedsiębiorstw państwowych na wzorach działalności przedsiębiorstw prywatnych występują przeciwko organom centralnym, zaprzeczają potrzebie ich istnienia, wówczas gdy w życiu prywatno-gospodarczem zrodziły się one z praktycznych potrzeb. Koncern przedsiębiorstw państwowych górniczo-hutniczych winien być zrealizowany i wszelka chęć zupełnego uniezależnienia poszczególnych przedsiębiorstw jest sprzeczną z nowoczesnemi tendencjami.

Sprawa rozgraniczenia centralnych organów zarządu przedsiębiorstwami państwowemi i lokalnych dyrekcyj poszczególnych zakładów musi być rozwiązywana rozmaicie w różnych wypadkach. Zwalczanie jednak potrzeby organów centralnych jest fałszywe, a ponieważ tendencja do tworzenia koncernów ma charakter nieledwie naturalny, więc stłumić się nie da i jeżeli nie znajdzie ujścia w postaci koncernu przedsiębiorstw państwowych, to znajdzie sobie inne ujście.

Że każde przedsiębiorstwo państwowe powinno mieć swego oddzielnego dyrektora, jest jasne. Że główny dyrektor, do którego należy tylko ogólny nadzór i kierownictwo nad przedsiębiorstwami węglowemi, naftowemi i salinami nie potrzebuje posiadać dokładnej znajomości technicznej tych działów jest jeszcze więcej jasne.

Główny dyrektor jest generalnym administratorem przedsiębiorstw w Czechach i Austrji. Niezbędnem jest skupienie odpowiedzialności w pewnym organie, któryby dozorował i kierował miejscowemi dyrekcjami. Departament Górniczo-Hutniczy nie może się podjąć ogólnego nadzoru, gdyż do jego kompetencji należy tylko ustalanie wytycznych polityczno-gospodarczych.

Dozór i kierownictwo jest innym działem pracy, działem administracyjno-handlowo-finansowym i do tego celu wszędzie istnieje Dyrekcja Zakładów Państwowych w tej czy innej formie. Np. w Prusiech jest nim Zarząd S. Akcyjnej, obejmującej 31 przedsiębiorstw.

Najważniejszem w oświadczeniu p. Ossowskiego jest jego zdanie, że istnienie Głównej Dyrekcji jest szkodliwe.

Na posiedzeniu komisji sejmowej przemysłowo-handlowej z d. 1 marca p. Minister Ossowski oświadczył: „że z pośród dotychczasowych ministrów najbardziej względnie jest obznajmiony z przemysłem nafciarskim. Że dyrektor odbenzyniarni jest zainteresowany w przedsiębiorstwach konkurencyjnych — to prawda, ale nie można znaleźć fachowca nafciarza, któryby nie był związany z przemysłem naftowym".

Z protokółu posiedzenia sejmowej komisji przemysłowo-handlowej z d. 8 marca 1923 przytaczamy:

„co do spraw naftowych p. Minister Ossowski uznaje ich

szczególne znaczenie *ze względu na interes państwowy* i dlatego sprawom tym poświęca w Ministerstwie specjalną uwagę. Powodem wyodrębnienia zakładów naftowych z pod kompetencji Departamentu Górniczego była konieczność specjalnego zajęcia się tym działem, a zwłaszcza wprowadzenie do niego krótkiej procedury".

Zmiany w Polminie p. Ossowski istotnie wprowadzał w trybie „krótkiej procedury".

Utarte zwyczaje nakazują, aby minister w czasie dymisji załatwiał tylko sprawy bieżące. Tymczasem daty wyglądają, jak następuje:

6 czerwca 1922 dymisja gabinetu Ponikowskiego;

7 czerwca mianowanie p. Wieleżyńskiego dyrektorem Polminu;

6—28 czerwca p. Ossowski w stanie dymisji;

28 czerwca mianowanie gabinetu Śliwińskiego;

7 lipca dymisja gabinetu Śliwińskiego;

12 lipca — mianowanie p. Szaynoka i p. Szczepanowskiego do Rady Nadzorczej Polminu;

7—31 lipca p. Ossowski w stanie dymisji;

31 lipca mianowanie rządu Nowaka;

31 lipca — wydanie nowego regulaminu Rady Nadzorczej Polminu.

W styczniu 1923 z raportów nadsyłanych Głównej Dyrekcji przez dyrektora Polminu okazało się, że oddział sprzedaży Polminu nie ma jednolitych warunków sprzedaży produktów dla wszystkich odbiorców i że Towarzystwo Eksploatacji Soli Potasowych, należące w 2/3 do Państwa, drożej nabywa wytwory Polminu niż przedsiębiorstwa prywatne.

W języku prywatno-gospodarczym oznacza to, że stosunek „koncernowy" pomiędzy Polminem a Towarzystwem Eksploatacji Soli Potasowych został rozwiązany i zastąpiony przez stosunek „koncernowy" Polminu z uprzywilejowanem przedsiębiorstwem prywatnem „Gazoliną".

Główna Dyrekcja Państwowych Zakładów Górniczych i Hutniczych zareagowała bezzwłocznie przeciw podobnym operacjom listem z 24 stycznia 1923. Dyrektor Polminu p. Wielżyński zaprzeczył zwierzchnich praw Głównej Dyrekcji i zawiadomił, że wydał zakaz przesyłania wszelkich raportów Głównej Dyrekcji i że kopję tego listu przesłał równocześnie do wiadomości p. Ministrowi Ossowskiemu.

Minister Ossowski w dziesięć dni później zakomunikował Głównej Dyrekcji, że Polmin będzie wkrótce wyjęty z pod jej kompetencji.

Nawet komisja ministerjalna, wyłoniona przez p. Ministra

Ossowskiego z podległych mu urzędników, w swem sprawozdaniu z dn. 16 lutego 1923 oświadczyła:

„Na tle raportów sprzedaży, nadsyłanych przez p. Wieleżyńskiego do Głównej Dyrekcji w Warszawie, nastąpiła wymiana listów między Główną Dyrekcją P. Z. G. H. a Dyrekcją P. Z. N. (vide załączniki Nr. Nr. 12, 4, 13, 14), z których widać, że skoro Główna Dyrekcja P. Z. G. H. poleciła „ujednostajnienie warunków sprzedaży towarów dla wszystkich odbiorców prywatnych", p. inż. Wieleżyński odmówił spełnienia polecenia, stanąwszy na stanowisku swego pełnomocnictwa, jakoby naruszonego przez polecenie G. D. P. Z. G. H. i zapowiedział wstrzymanie dalszego wysyłania raportów, które od tego czasu przestały przychodzić do Głównej Dyrekcji P. Z. G. H.

Zważywszy, że p. Wieleżyńskiemu znanem było, że p. Minister Przemysłu i Handlu*) przelał swą władzę w sprawach P. Z. N. na Dyrektora P. Z. G. H., *Komisja wyraża opinję, że odmówienie przez p. Wieleżyńskiego nadsyłania raportów jak niemniej ton odnośnego pisma były niedopuszczalne*".

Pan Dyrektor Wieleżyński był zaangażowany na dyrektora Polminu przez Ministra Osowskiego za jego poprzedniego urzędowania, cieszył się zaufaniem Ministra Ossowskiego i trudno przypuścić, aby się odważył na taki krok bez aprobaty Ministra i dokładnej znajomości jego poglądu o szkodliwości i zbędności Głównej Dyrekcji Z. P. G. H.

Gdy się wkrótce okazało, że jedyną reakcją p. Ministra Ossowskiego jest zapowiedź wyjęcia p. dyrektora Wieleżyńskiego z pod dozoru Głównej Dyrekcji P. Z. G. H., która przeciwko tym tranzakcjom zaprotestowała, i nadania mu większej samodzielności, doszedłem do przekonania, że p. dyrektor Wieleżyński działa za zupełną aprobatą p. Ossowskiego i że odpowiedzialnym za narażające Skarb na straty tranzakcje Polminu jest p. Minister Ossowski. Napisałem wówczas do jednego z moich bliższych znajomych list, który został oczywiście doręczony Prezesowi Rady Ministrów, gdyż w tym celu był napisany.

Zarzuty były uczynione p. Ministrowi Ossowskiemu, nie p. Wieleżyńskiemu, o czem świadczy następujący ustęp listu z dn. 8 lutego 1923 r., doręczonego Prezesowi Rady Ministrów gen. Sikorskiemu:

„Nie wiem, czy Pan uzna te fakty za wystarczające dla poparcia moich twierdzeń, w każdym razie na gruncie Ministerstwa kształtuje się opinja o p. Ossowskim wysoce niekorzystna".

---

*) Wówczas p. Strasburger, poprzednik p. Ossowskiego.

Wówczas p. Minister Ossowski utworzył komisję dla zbadania zarzutów, uczynionych p. Wieleżyńskiemu i nie doręczył wyłonionej przez siebie komisji całkowitego tekstu listu, z którego było wyraźnie widać, że zarzuty są stawiane p. Ministrowi Ossowskiemu. Gdyby p. Minister Osowski doręczył komisji całkowity tekst listu, to absurdalność powołania komisji z podległych urzędników dla badania zarzutów, uczynionych ich zwierzchnikowi, uniemożliwiałaby ten wybieg p. Ministra Ossowskiego, polegający na przerzuceniu oskarżenia z siebie na podległego mu dyrektora Wieleżyńskiego. Niemniej wybieg p. Osowskiego nie dał się całkowicie ukryć. W liście zarzucono p. Ministrowi Ossowskiemu podjęcie inicjatywy w sprawie podniesienia stawki celnej tylko od jednego artykułu, mianowicie od lontów, które wyrabia fabryka „Azot".

Dnia 7 lutego został sporządzony w Ministerstwie Przemysłu i Handlu przez delegata Najwyższej Izby Kontroli Państwa protokół, który stwierdza, że w składzie Rady „Azotu" figuruje p. Minister Ossowski.

Choćby ze względu na swój poprzedni udział w Radzie „Azotu" p. Minister Ossowski winien był przedłożyć sprawę podniesienia stawki celnej od lontów ciału doradczemu — Komitetowi Celnemu, który prawie zawsze był przed zmianą stawek celnych zapytywany o opinję.

Podniesienie stawki celnej od lontów było merytorycznie słuszne, bo należy ochraniać produkcję krajową, szło tylko o niedopuszczalny tryb załatwienia sprawy. Minister nie powinien w trybie krótkiej procedury wydawać zarządzeń, z których beneficjuje przedsiębiorstwo, którego był członkiem Rady.

Oczywiście, że Komisja nie mogła się uznać za kompetentną do badania zarzutów, uczynionych zwierzchnikowi. Komisja dała następujące sprawozdanie w tej sprawie:

„W piśmie, wystosowanem do Pana Prezesa Rady Ministrów w sprawie tranzakcji, zawieranych przez Państwowe Zakłady Naftowe i w sprawie sprzedaży rur gazociągowych, nadmieniono w końcu, że p. Minister Ossowski podjął inicjatywę podniesiena stawki celnej od lontów, które wyrabia fabryka „Azot".

Komisja złożona z niżej podpisanych uznaje się niekompetentną do zabierania głosu w powyższej sprawie i ogranicza się jedynie do zgrupowania odpisów akt z Departamentu do spraw śląskich i informacji, dołączonych przez właściwych referentów pp. Królikowskiego i Cybulskiego (zał. 1, 2, 3)".

W ten sposób wyłoniona przez p. Ministra Ossowskiego Komisja, złożona z podległych mu urzędników, wykazała Ministrowi Ossowskiemu absurdalność pomysłu badania zarzutów, uczy-

nionych Ministrowi, przez Komisję złożoną z podległych mu urzędników.

Z protokułu komisji sejmowej przemysłowo-handlowej z dn. 8 marca 1922 r. przytaczamy, co następuje:

„Obecna sprawa p. Wieleżyńskiego powstała na tle listu, przekazanego p. Ministrowi przez p. Prezesa Rady Ministrów z oświadczeniem, że autor listu jest p. Prezesowi znany. To oświadczenie skłoniło p. Ministra Ossowskiego do wszczęcia dochodzenia służbowego, gdyż anonimowemu listowi, oczywiście, nie nadawałoby biegu".

W protokule posiedzenia sejmowej komisji przemysłowo-handlowej z dn. 21 marca 1923 r. czytamy dalej:

„W sprawie zarzutów, czynionych p. dyrektorowi Wieleżyńskiemu, p. Minister Ossowski chciał mieć objektywną prawdę, dlatego powołał komisję śledczą w ministerstwie i dlatego przeprowadził sprawę przez wszystkie instancje dyscyplinarne — nic więcej zrobić nie mógł i sądzi, że swój obowiązek, jako ministra wypełnił. Odpowiedzialność za swych urzędników wobec Sejmu p. Minister, oczywiście, przyjmuje".

Tranzakcje, polegające na niejednakowem traktowaniu odbiorców prywatnych nie były zawierane przed 13 styczniem 1923, t. j. dniem objęcia stanowiska ministra przez p. Ossowskiego.

W końcu 1922 r. p. dyrektor Wieleżyński oświadczył dyrektorowi Departamentu Górniczego, że postanowił ustąpić z zajmowanego stanowiska i że życzy sobie załatwiać wszystkie sprawy w kontakcie z Główną Dyrekcją P. Z. G. H. W niespełna tydzień po objęciu stanowiska przez p. Ministra Ossowskiego zostały zawarte przez dyrektora Polminu p. Wieleżyńskiego tranzakcje, które wywołały protest Głównej Dyrekcji P. Z. G. H. w liście z dn. 24 stycznia 1923 r.

Ponieważ p. Minister Ossowski dwukrotnie oświadczył, że specjalnie się zajmuje sprawami naftowemi i że im poświęca specjalną uwagę, trudno przypuszczać, aby zarządzenia dyrektora Wieleżyńskiego istotnie były dla p. Ministra Ossowskiego niespodzianką.

Gdy kierownik Głównej Dyrekcji P. Z. G. H. zakomunikował p. Ministrowi Ossowskiemu o tranzakcjach Polminu, to p. Osowski oświadczył, że wprawdzie uznaje, że cyfry raportów mówią przeciw p. Wieleżyńskiemu, ale mimo to uważa p. Wieleżyńskiego za odpowiedniego na stanowisku dyrektora i będzie starał się nakłonić go do cofnęcia dymisji, gdyż ma do niego zupełne zaufanie jak również do p. Szaynoka, którego uważa za swego szczerego przyjaciela i w konkluzji polecił sprawę odłożyć." (z urzędowego zeznania przed Komisją Ministerjalną,

przeciw któremu Minister Ossowski żadnego sprzeciwu ani poprawki nie zgłosił).

Aby zdać sobie sprawę z tranzakcyj Polminu, dokonywanych za urzędowania p. Ministra Osowskiego, należy zanalizować stosunek Polminu do następujących organizacyj:

1) Sp. Akc. Gazolina produkuje lekką benzynę, zwaną gazoliną, która dla celów konsumpcyjnych musi być zmieszana z ciężką benzyną. Gazolina znajdowała się w stałych stosunkach z Polminem, polegających na zakupach cięższej benzyny od Polminu albo na sprzedaży Polminowi gazoliny. Te dwa rodzaje tranzakcyj są uwidocznione w zeznaniu p. dyrektora Wieleżyńskiego przed komisją ministerjalną.

W marcu 1926 r. Gazolina złożyła Polminowi ofertę, w której zaproponowała na okres całego roku stałą dostawę gazoliny w ilości miesięcznie ...tonn po cenie...

W październiku 1925 r. zostały sformułowane punkty ustnej umowy pomiędzy Polminem i Gazoliną, potwierdzone w liście Gazoliny do Polminu. Projekt umowy przewidywał dostawę przez Gazolinę do Polminu gazoliny, a przez Polmin Gazolinie ....wagonów benzyny.

2) Gazolina i Międzymiastowe Gazociągi były dostawcami gazu dla Polminu.

Ze sprawozdania z dn. 2 marca 1923 inżyniera z Głównej Dyrekcji Państwowych Zakładów G. H. czytamy:

„Opalanie kotłów parowych gazem ziemnym, dostarczanym przez „Międzymiastowe Gazociągi", wydaje mi się bardzo nieekonomicznem dla fabryki. Podczas mojej kilkakrotnej bytności w fabryce i odbieralni na Modryczu nigdy nie widziałem palącego się pod kotłami gazu prócz jednego razu na Modryczu, kiedy pod kotłem palił się równocześnie gaz i ropa.

Na zapytanie moje u palacza: dlaczego pali się jednocześnie gaz i ropa, odpowiedział mi, że gaz ma za dużo powietrza i wciąż gaśnie.

Nie mając kontroli nad dostarczanym przez Międzymiastowe Gazociągi" gazem, t. j. nie mając ani gazomierzy, ani analizując gazu nie powinno się takowego używać.

Mojem zdaniem zaniechanie zużycia gazu nie powiększyłoby zużycia paliwa płynnego".

3) Firma Związek Polskich Przemysłowców Naftowych jest organizacją drobnych producentów ropy, dostarczających ropę Polminowi.

W r. 1923 członkami komitetu wykonawczego Rady Nadzorczej Międzymiastowych Gazociągów byli pp.: Szaynok i Wieleżyński, założycielami i współwłaścicielami Gazoliny byli pp. Szaynok i Wieleżyński, prezesem Związku Polskich Prze-

mysłowców Naftowych jest p. Szaynok, udziałowcami pp.: Szaynok, Wieleżyński i Szczepanowski.

Pp. Wieleżyński, Szaynok i Szczepanowski są więc udziałowcami i współwłaścicielami firm, będących w sałych stosunkach handlowych z Polminem; p. Wieleżyński był mianowany dyrektorem Polminu; pp. Szaynok i Szczepanowski członkami Rady Nadzorczej Polminu.

Aby zorjentować się w tranzakcjach Polminu oddajmy głos dyrektorowi Wieleżyńskiemu. Działo się to w okresie spadku marki polskiej, gdy w życiu prywatno-gospodarczem tranzakcje kredytowe ustały i wszelkie tranzakcje odbywały się za gotówkę.

Sprawozdanie komisji ministerjalnej, wyłonionej przez p. Ministra Ossowskiego brzmi:

„I. Dnia 18 stycznia 1923 r. zawartą została między G. D. P. Z. N. a S-ką Akc. „Gazolina" umowa sprzedaży tej ostatniej 90 beczek oleju maszynowego po cenie, ustalonej cennikiem z dnia 15 stycznia 1923 r., z tem jednak, że cena kupna jest płatną do dnia 25 stycznia 1923 r. W raportach, jakie składała G. D. P. Z. N. od 1 grudnia 1922 r. Głównej Dyrekcji P. Z. G. H. została uwidocznioną także ta tranzakcja.

P. Dyrektor inż. Wieleżyński, jak wynika z jego zeznań, (a częściowo z zeznań p. Lenartowicza), zarządził wprawdzie sprzedaż rzeczonych 90 beczek olejów maszynowych Spółce „Gazolina", pozostawił jednak zawarcie umowy jednemu z urzędników, a spostrzegłszy po zawarciu już umowy, że termin wpłaty jest za długi, spowodował, korzystając ze swych stosunków i wpływu w Spółce „Gazolina", że cena kupna nie została przez nią w czas wpłacona, przez co umowę całą zestornowano. O tem jednak nie dowiedziała się już Gł. D. P. Z. G. i H., gdyż p. Wieleżyński, jak o tem doniósł tejże Dyrekcji pismem z dnia 27 stycznia r. b. (załącznik Nr. 4) zaprzestał wysyłać raporty do Warszawy.

II. Dnia 19 stycznia 1923 r. umówioną została według zeznań pp. Wieleżyńskiego i Lenartowicza ze Spółką „Gazolina" tranzakcje na 100.000 kg. benzyny 750/60 po cenie 1200 mk. za kg. Cena kupna miała być zapłacona natychmiast, wynosiła o 100 mk. na kg. więcej, aniżeli ustalona cennikiem z dnia 15-go stycznia 1923 r., który wtedy jeszcze obowiązywał.

Zapytany p. Wieleżyński, czem wytłomaczyć zapłacenie przez „Gazolinę" wyższej ceny ponad ustaloną cennikiem, oświadczył, że przewidywał podwyższenie cennika i dlatego skłonił przez swoje wpływy „Gazolinę" do zapłacenia tej wyższej ceny.

Na zapytanie, czem wytłomaczyć, że „Gazolina" zgodziła

się na tę wyższą cenę, zamiast kupić gdzieindziej po cenie cennikowej, wyjaśnił, że stało się to dzięki stosunkom jego z „Gazoliną" oraz lepszej marce produktów P. Z. N. Na zapytanie, czy „Gazolina" mogła tego dnia kupić benzynę w innych rafinerjach po cenie cennikowej, odpowiedział p. Wieleżyński, że tego nie wie.

Ponieważ jednak „Gazolina" w dniu 19 stycznia nie potrafiła złożyć całej ceny kupna (120.000.000 marek), rozłożono tranzakcję w ten sposób, że dn. 19 stycznia dokonano definitywnie sprzedaży 50.000 kg., przeprowadzenie zaś definitywnej tranzakcji co do drugiej połowy uwarunkowano od wpłaty w dniu następnym drugiej połowy należności, co też nastąpiło, jak to wykazuje raport sprzedaży Nr. 12 z dnia 20-go stycznia r. b. (vide załącznik Nr. 5).

Cała ta tranzakcja nie dałaby powodu do jakichś objekcji, gdyby nie ta okoliczność, że *miała ona miejsce w przeddzień podniesienia ceny za benzynę danej marki o 50%, t. j. z 1100 na 1650 mk. za kg. i że była dokonaną właśnie z „Gazoliną", towarzystwem, związanem finansowo z osobą p. Wieleżyńskiego.*

Zapytany o wyjaśnienie tej sprawy p. Wieleżyński (jak niemniej p. inż. Lenartowicz) wyjaśnił (załącznik Nr. Nr. 6 i 7), że byłby tej tranzakcji nie dokonał dnia 19, względnie 20-go stycznia 1923, jako tuż przed podwyżką, gdyby nie był zniewolony do tego brakiem gotówki, potrzebnej na wypłaty dla pracowników Państwowych Zakładów Naftowych w Drohobyczu (Polminu). Na ten cel potrzebował wówczas poważnej sumy, której nie miał do dyspozycji. Ponaglał wprawdzie tak Ministerstwo Kolei, jak i Ministerstwo Spraw Wojskowych, które są winne około 3 miljardów, było to jednak bez skutku, tak, że się znalazł, według słów swoich, w owym czasie w krytycznem położeniu.

Dalej wyjaśnił p. Wieleżyński, że zdając sobie sprawę z tego, iż wobec oczekiwanej podwyżki cen *sprzedaje towar ten może za tanio,* zawarł równocześnie z „Gazoliną" inną tranzakcję, mocą której otrzymał od tej Spółki w komis 100 tonn gazoliny z 10%-owem komisowem. Przez tę tranzakcję — twierdzi p. Wieleżyński — umożliwiona została P. Z. N. w Gdańsku sprzedaż 400 tonn ciężkiej benzyny, trudnej do zbycia (w pierwotnym stanie), a która już od roku leżała w Gdańsku na składzie; oprócz tego uzyskał on — według swego zdania — na prowizji około 1500 dolarów dla P. Z. N.

Na zapytanie Komisji, czy pomiędzy temi obydwiema tranzakcjami zachodziło junctim, p. inż. Wieleżyński oświadczył, iż nie były one zależne od siebie.

Co się tyczy terminu podwyższenia cen, to pp. Wieleżyński i Lenartowicz wyjaśniają, że telegram z dnia 20 stycznia 1923 r. treści:

„Ceny z 15 stycznia podwyższone od 20 stycznia o 50 proc. Polmin 1975" (zał. 7a)

nadesłany do G. D. P. G. H. w Warszawie *rozumieć należy jako zapowiedź podwyżki,* która faktycznie nastąpiła w dniu wydania nowego cennika, co miało miejsce dopiero dnia 22 stycznia 1923 r. (zobacz załącznik 8).

Zainterpelowany przez Komisję p. Wieleżyński, dlaczego zdobywał potrzebne na wypłatę pieniądze drogą sprzedaży produktów tuż przed podniesieniem cen, zamiast zwrócić się o brakujące pieniądze bądź do Głównej Dyrekcji P. Z. G. H. w Warszawie, bądź wykorzystać leżące na rachunku Polminu w Gdańsku znaczne sumy w walucie obcej (circa 700.000.000 mk. pol.) p. Wieleżyński odpowiedział, że do Dyrekcji w Warszawie nie zwracał się, *gdyż rafinerję uważa za przedsiębiorstwo przemysłowe, nie związane finansowo z tą Dyrekcją, natomiast fundusze gdańskie traktuje jako zasoby, których mieszanie rachunkowe z rafinerją uważa za niemożliwe.*

Zapytywany w tej sprawie przez Komisję Dyrektor Pepłowski oświadczył, a p. Naczelnik Wydziału p. Martini także, (vide załączniki Nr. Nr. 9 i 10), że zdaniem jego w podobnej sytuacji winno mieć miejsce użycie gdańskich funduszów, wzgl. zwrócenie się do Dyrekcji w Warszawie, która stale rozporządza większemi funduszami i w takim wypadku niezawodnie załatwiłaby sprawę pozytywnie. Zaznaczył przytem p. Pepłowski, że niezrozumiałą jest dla niego sprawa nagłości wypłaty, albowiem dyrektor P. Z. N. winien był w czas przewidzieć terminy wypłat.

Co się tyczy okoliczności że w przeddzień podniesienia cen produkty sprzedane zostały właśnie „Gazolinie", związanej finansowo z osobą Dyrektora Wieleżyńskiego, to Komisja, przeglądając poprzednie raporty stwierdziła analogiczne tranzakcje z innemi firmami, jak np. dn. 13 stycznia r. b., t. j. przed podwyżką obowiązującą od 15 stycznia r. b., wtedy były sprzedane produkty po cenach z przed 15 stycznia firmom: Huta szkła „Żółkiew" i „Związek Polskich Przemysłowców Naftowych, Lwów" (vide załącznik Nr. Nr. 5 i 11)."

Życie prywatno-gospodarcze odznacza się dużem bogactwem i rozmaitością typów i charakterów. Jest niezmiernie słuszne i trafne, jeśli na stanowiska w przedsiębiorstwach państwowych będą angażowani ludzie z życia prywatno-gospodarczego, będą opłacani według tej samej skali i będą się całkowicie i wyłącznie poświęcali przedsiębiorstwom państwowym

tak samo, jak to jest we zwyczaju w przedsiębiorstwach prywatnych.

Tak samo jednak jak z ropy naftowej można wyekstrahować oleje i benzyny o rozmaitym ciężarze gatunkowym i rozmaitym stopniu czystości, tak samo i z życia prywatno-gospodarczego można wyekstrahować takiego albo innego fachowca.

Ożywczy czynnik pozbawionej biurokratyzmu inicjatywy prywatno-gospodarczej wyekstrahowany przez p. Ossowskiego z przemysłu naftowego, którym p. minister Ossowski chciał zastąpić szkodliwą i skomplikowaną procedurę Głównej Dyrekcji Państwowych Zakładów, wystąpił w postaci zgoła odmiennej na terenie Polminu niż to ma miejsce na gruncie zarządu przedsiębiorstwem prywatnem.

P. Dyrektor Wieleżyński zeznał przed Komisją Ministerjalną:

1) że nie przygotował gotówki na wypłaty robotnikom,

2) że fundusze gdańskie Polminu, powstałe ze sprzedaży produktów Polminu uważa za zasoby, których mieszanie rachunkowe z rafinerją Polminu uważa za niemożliwe, z czego wynika że pieniędzy, uzyskanych ze sprzedaży produktów przedsiębiorstwa nie należy używać na wypłaty robotnikom w przedsiębiorstwie,

3) że nie zwrócił się do Głównej Dyrekcji Państwowych Zakładów, gdzie mógł otrzymać gotówkę bez procentu, gdyż uważał Polmin za przedsiębiorstwo nie związane finansowo z Główną Dyrekcją Państwowych Zakładów i że uważał za bardziej wskazane sprzedawać wytwory Polminu ze stratą,

4) że wziął w komis od Gazoliny 100 tonn gazoliny, przez co została umożliwiona sprzedaż w Gdańsku ciężkiej benzyny trudnej do zbycia w pierwotnym stanie, przyczem na prowizji od tej tranzakcji Polmin zarobił około 1.500 dolarów. Skoro ciężka benzyna została sprzedana w stanie „niepierwotnym" to w tej samej „niepierwotnej" postaci została sprzedana i gazolina, gdyż zostały one razem zmieszane. Nie było więc komisu, polegającego na sprzedaży na cudzy rachunek określonego towaru. Jeżeli pośrednik przetwarza produkt, to przestaje być komisantem. Nie możemy więc nawet zrobić zarzutu Dyrektorowi Polminu, że przedsiębiorstwo państwowe zajęło się handlem komisowym. W danym wypadku miało miejsce nabycie gazoliny przez Polmin w celu zmieszania jej z ciężką benzyną otrzymaną w Polminie. „Prowizja komisowa" według swoistej definicji dyrektora Wieleżyńskiego byłaby tem większa im więcej Polmin zapłaciłby Gazolinie za nabytą gazolinę. Gdyby Polmin zapłacił za gazolinę dwa razy drożej to „prowizja komisowa" wyniosłaby nie 1.500 dolarów a 3.000 dolarów, wówczas jednak Polmin

musiałby zapłacić za gazolinę zamiast 15 tys. dolarów dwa razy więcej, to jest 30 tys. dolarów. Dodatkowy zarobek na „prowizji komisowej" w wysokości 1.500 dolarów zostałby kupiony przepłaceniem za gazolinę 15 tys. dolarów, czyli strata Polminu wyniosłaby 13.500 dolarów. Wypadki przepłacenia za gazolinę przez Polmin miały miejsce i Główna Dyrekcja Zakładów Państwowych niemi się zajęła.

Do Komisji Ministerjalnej można wybrać urzędników niefachowych, którzy takich absurdów handlowych jak te, które spokojnie przytoczył Dyrektor Wieleżyński, wysłuchają, zaprotokułują, nie skrytykują i nie wyczują w nich szyderstwa z ignorancji członków komisji ministerjalnej.

Z Rady Nadzorczej Polminu p. Minister Ossowski w dn. 12 lipca 1922 r. usunął trzech fachowych urzędników Departamentu Górniczego i na ich miejsce mianował wyznaczonych przez odpowiednie resorty: urzędnika Departamentu Akcyz i Monopoli Ministerstwa Skarbu, urzędnika Departamentu Przemysłowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, urzędnika Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz dwuch przemysłowców naftowych. Liczba fachowych urzędników została zmniejszona, liczba niefachowych urzędników zwiększona, a nadto wprowadzono przemysłowców naftowych, którzy swój fach znają bardzo dobrze.

Z tego widać, jak może wyglądać przewidziana w artykule 38 rozpatrzonego już dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej mianowana przez Ministra Przemysłu i Handlu Komisja Rewizyjna przedsiębiorstwa państwowego, albo specjalnie wyłoniona Komisja dla dokonania kontroli specjalnej. Lepszego dowodu na to, że powinien istnieć stały fachowy organ kontroli i dozoru nad przedsiębiorstwami państwowemi wymyśleć nie można. Tym fachowym i stałym organem była „szkodliwa" i „skomplikowana" Główna Dyrekcja Państwowych Zakładów. Z jej kompetencji p. Minister Ossowski zapowiedział wyjęcie Polminu i ustanowienie „krótkiej procedury".

Dnia 5 marca 1923 r. p. Wieleżyński, dyrektor Polminu, otrzymał przychylną odpowiedź ministra Ossowskiego na swe podanie o dymisję.

W liście z 15 maja 1923 do Polminu były dyrektor Polminu wyraża gotowość wyrównania szkody, poniesionej przez Skarb Państwa z jego przyczyny, i prosi o sprecyzowanie tej szkody, o ile naprawdę jaką szkodę Skarbowi Państwa wyrządził — albo też o podanie oficjalnego wyjaśnienia sprawy do publicznej wiadomości, o ile Polmin żadnych pretensyj odszkodowawczych nie ma.

P. Minister Ossowski żądanego oficjalnego wyjaśnienia wydać nie mógł i nie wydał.

Główna Dyrekcja w liście z dnia 28 maja 1923 r. do adwokata b. dyrektora Wieleżyńskiego podała wysokość strat na 45 miljonów marek polskich w walucie od 15 — 26 stycznia 1923 z podkreśleniem, że dla zupełnego pokrycia tych strat winien być jeszcze uwzględniony spadek nabywczej wartości marki polskiej między 15 — 19 i 26 stycznia, a dniem wpłaty przypadającej sumy, oraz zwyczajowych odsetek.

Na tem została zamknięta korespondencja pomiędzy Główną Dyrekcją i p. Wieleżyńskim.

Oprócz zarządzeń, tyczących się „Polminu", pan Minister Ossowski wyodrębnił Wydział Naftowy z Departamentu Górniczo-Hutniczego i uzależnił go bezpośrednio od siebie. Na czele Wydziału Naftowego stał urzędnik, który był Prezesem Komitetu Wykonawczego Rady Zarządzającej Sp. Akc. Międzymiastowe Gazociągi, w której Rząd posiadał 10% udziału, a Spółka Akcyjna „Gazolina" 25% udziału. We władzach Sp. Akc. Międzymiastowe Gazociągi brali udział pp. Wieleżyński i Szaynok.

Członkowie komisji sejmowej przemysłowo-handlowej wypowiedzieli przekonanie, że zarządzenia pana Ministra Ossowskiego wynikały ze świadomej polityki organizacyjnej, że nie były niedopatrzeniem i że za nią ponosi odpowiedzialność Minister Ossowski, a nie podlegli mu urzędnicy, na których p. Ossowski chciał przerzucić oskarżenie i winę.

Na posiedzeniu sejmowej komisji z dnia 1 marca poseł Wierzbicki oświadcza:

„Nie mniej drażliwą jest sprawa odbenzyniarni państwowej. Dyrektor jej jest jednocześnie, jak głosi opinja publiczna, współwłaścicielem przedsiębiorstw konkurencyjnych, które są przytem klijentami odbenzyniarni. Czy taka sytuacja może zapewnić Panu Ministrowi należyty spokój, że przedsiębiorstwo państwowe prowadzone jest dobrze? Czy taka sytuacja nie wywołuje dalej współubiegania się o kierownicze stanowiska w przedsiębiorstwach państwowych wielu innych osób, pragnących w ten sposób stworzyć specjalnie dogodne warunki konkurencyjne dla prywatnych przedsiębiorstw, w których osoby te są zainteresowane? Fakty te budzą w sferach gospodarczych poważne i uzasadnione zaniepokojenie, czy Ministerstwo Przemysłu i Handlu jest rzeczywiście bezstronnym organem najwyższej administracji z punktu widzenia interesu państwowego".

Na posiedzeniu sejmowej komisji przemysłowo - handlowej w dniu 8 marca 1923 roku poseł Chądzyński stwierdza, że pan Minister Ossowski jest odpowiedzialny podwójnie, gdyż 1) sam przeprowadził wyodrębnienie Wydziału Naftowego z pod kompetencji Departamentu Górniczego i po 2) sam zamianował Dyrektora Państwowych Zakładów Naftowych, oraz zmienił

skład Rady Kontrolującej tych Zakładów i wprowadził do nich pp. Szaynoka i Szczepanowskiego, którzy zarówno jak i dyrektor p. Wieleżyński byli współwłaścicielami spółek konkurencyjnych. Rezultatem tego była między innemi sprzedaż przez p. Wieleżyńskiego spółce „Gazolina", w której jest zainteresowany, produktów „Polminu" w przeddzień podniesienia cen na te produkty, co spowodowało dla Skarbu poważną stratę.

W stosunku do p. Wieleżyńskiego pan Minister tolerował rzeczy, których nie powinien był tolerować. W szczególności gdy Główna Dyrekcja Zakładów Państwowych zażądała od p. Wieleżyńskiego wytłumaczenia się z powyższej tranzakcji, p. Wieleżyński wytłumaczenia się odmówił, a następnie oświadczył, że co do sprawy tej porozumiał się bezpośrednio z panem Ministrem i zaprzestał wogóle przesyłania Głównej Dyrekcji raportów. Pan Minister tolerował przez 6 tygodni to uchylanie się urzędnika od kontroli władzy przełożonej, bronił go nawet na niedawno odbytem posiedzeniu komisji przemysłowo-handlowej i dopiero przed paru dniami spowodował jego ustąpienie.

Komisja sejmowa ma prawo żądać, by kierownicy zakładów państwowych zrzekli się udziału w przedsiębiorstwach konkurencyjnych i tolerowanie takich faktów powinna uznać za niedopuszczalne.

Na posiedzeniu sejmowej komisji przemysłowo-handlowej z dnia 21 marca 1923 r. poseł Wierzbicki przedstawia przygotowany przez siebie wykres, na którym przedstawione są zarządzenia organizacyjne Ministra Ossowskiego i stworzona temi zarządzeniami sytuacja, mianowicie: uczestnictwo jednych i tych samych osób w Zarządzie „Polminu" i w konkurujących z nim spółkach prywatnych, oraz tranzakcje „Polminu" uprzywilejowujące te spółki. Pan Wierzbicki wyciąga następnie wnioski z odczytanego sprawozdania powołanej przez pana Ministra Komisji Śledczej. Komisja ta, składająca się z podwładnych Ministrowi urzędników, a powołana do zbadania zarzutów postawionych Ministrowi, miała istotnie nadzwyczaj ciężkie zadanie i nic dziwnego, że poprzestała na zarejestrowaniu zeznań, nie wyrażając swojej opinji. Gdyby nie pracowała pod presją psychiczną, wyciągnęłaby konsekwencje z wyjaśnień p. Wieleżyńskiego. P. Wieleżyński tłumaczył, że poza „Gazoliną" ze sprzedaży wyrobów „Polminu" po cenach starego cennika skorzystały i inne przedsiębiorstwa. Okazuje się jednak z załącznika do sprawozdania Komisji, że z tych przedsiębiorstw jedno — Huta Żółkiew — nabyła bardzo drobną ilość, a drugiem był Związek Polskich Przemysłowców Naftowych, w którym również jest zainteresowany p. dyrektor Wieleżyński.

Sprawozdanie Komisji Śledczej i załączniki do niego wy-

kazują jednak aż nadto dobitnie, że sprawa rozegrała się nie w tej płaszczyźnie, jak to przedstawił pan Minister na poprzedniem posiedzeniu — nie w płaszczyźnie prostego sporu o kompetencję pomiędzy p. Wieleżyńskim a Główną Dyrekcją Państwowych Zakładów. I trzeba stwierdzić, że tylko dzięki interwencji Głównej Dyrekcji Państwowych Zakładów wyświetliła się sprawa i ujawniony został sposób prowadzenia „Polminu" przez p. dyrektora Wieleżyńskiego. Sprawozdanie Ministerjalnej Komisji wystarcza również dla wyciągnięcia wniosku, że nie było to ze strony pana Ministra *niedopatrzenie, lecz świadoma polityka organizacyjna.* Jest to pomieszanie roli Ministra i administratora z rolą *organizatora pewnej grupy przemysłu.* Idea poparcia przedsiębiorstw, reprezentujących kapitał polski zasługuje na najwyższe uznanie, ale nie można było wyrządzić tej idei gorszej przysługi, niż to zrobił pan Minister swojemi reformami w kierownictwie „Polminu", które doprowadziły do najbardziej demoralizującego pomięszania funkcyj i do szeregu niekorzystnych dla Skarbu tranzakcyj".

Na posiedzeniu sejmowej komisji dnia 21 marca przemawiał w tej sprawie poseł Erdman. Przytaczamy za protokułem:

„W sprawach naftowych, gdzie wchodzi w grę walka konkurencyjna między koncernami naftowemi p. Erdman chciałby być ostrożnym, ale musi stwierdzić, że postępowanie pana Ministra napełnia go nieufnością. Pan Minister Ossowski sam mianował dyrektora Wieleżyńskiego i zmienił Radę Nadzorczą „Polminu", wprowadzając do niej wspólników p. Wieleżyńskiego z przedsiębiorstw, konkurujących z „Polminem" i będących jego kontrahentami. Pan Minister tolerował następnie wyłamanie się p. Wieleżyńskiego z pod kompetencji Głównej Dyrekcji Zakładów Państwowych. Wreszcie pan Minister wyjął sprawy naftowe z pod kompetencji Departamentu Górniczego. Za te sprawy ponosi odpowiedzialność sam pan Minister i nie może jej z siebie zrzucić. Wobec Sejmu postawiony więc jest w stan oskarżenia sam pan Minister Ossowski, a nie jego urzędnicy. Do zbadania postawionych sobie zarzutów pan Minister powołał podwładnych sobie urzędników i ci urzędnicy badali, oczywiście, tylko urzędników, a nie ministra. P. Wieleżyński pełnił swoją funkcję pomimo faktów stwierdzonych przez Ministerjalną Komisję Śledczą i ustąpił dopiero wtedy, gdy sprawa nabrała rozgłosu, gdy zajął się nią Sejm. Przedstawione Komisji wyjaśnienia nie zdejmują więc z pana Ministra ciążących na nim zarzutów, a zarzuty te są tak poważne, że taki stan rzeczy nie może dłużej istnieć. Komisja musi znaleźć formę zakończenia sprawy i nie może przejść nad nią do porządku dziennego".

Ani jeden poseł na żadnem z posiedzeń Sejmowej Komisji w obronie Ministra Ossowskiego głosu nie zabrał.

Z powyższego przedstawienia sprawy wynika, że pan Minister Ossowski dążył do rozluźnienia związku „Polminu" z władzami administracyjnemi i do zespolenia „Polminu" z prywatnym koncernem pp. Szaynoka i Wieleżyńskiego, do którego wchodziły „Gazolina", „Międzymiastowe Gazociągi" i „Związek Polskich Przemysłowców Naftowych". „Polmin" od „Związku Polskich Przemysłowców Naftowych" nabywał ropę, od „Gazoliny" i „Międzymiastowych Gazociągów" nabywał gaz dla opalania kotłów „Polminu", od „Gazoliny" nabywał gazolinę, a „Gazolinie" odprzedawał ciężką benzynę.

Przy tak ścisłych stosunkach „Polminu" z koncernem prywatnym rzecznik poglądu, że przedsiębiorstwo państwowe powinno dawać dochód, powinien byłby przeprowadzić reformy w „Polminie" pod kątem widzenia obrony interesu przedsiębiorstwa państwowego przed jego wielorakim kontrahentem. Pan Minister Ossowski oddał „Polmin" w ręce ludzi, kierujących tym właśnie prywatnym koncernem, w Radzie Nadzorczej „Polminu" utrzymał tylko jednego urzędnika fachowego, będącego jednakże we władzach Spółki Akcyjnej „Międzymiastowe Gazociągi", należącej do koncernu prywatnego, a w Komisji Sejmowej z 21 marca złożył rozbrajające wyjaśnienie:

„Znaleźć fachowego dyrektora dla „Polminu" było bardzo trudno. W osobie p. Wieleżyńskiego fachowiec został wreszcie znaleziony i całą gospodarkę naftową pan Minister chciał również postawić fachowo. Dlatego wyodrębnił Wydział Naftowy z pod kompetencji Departamentu Górniczego i dlatego twierdzi, że ingerencja Głównego Dyrektora Zakładów Państwowych, jako niefachowca w dziedzinie nafty tylko wprowadzała zamęt".

W protokule posiedzenia Sejmowej Komisji z dnia 8 marca 1923 czytamy:

„Co do zmiany składu Rady Kontrolującej przy Państwowych Zakładach Naftowych p. Minister wyjaśnia, że kierował się w tej sprawie założeniem, iż przedsiębiorstwo państwowe powinno dawać dochód. Z tego względu p. Minister uznał za konieczne wprowadzenie do Rady czynników fachowych — zwłaszcza wobec ustąpienia p. Widomskiego, uznanego za nieodpowiedniego przez kompetentnych ludzi, do których p. Minister zwrócił się o radę. Dla zrównoważenia jednak wpływu mianowanych przez siebie fachowców (z grona przemysłowców, uwaga nasza), p. Minister zażądał równocześnie od pp. Ministrów Spraw Wojskowych i Skarbu wprowadzenia do Rady swoich delegatów".

Metoda równoważenia wpływów mianowanych przez p. Os-

sowskiego fachowców polegała na usunięciu z Rady Nadzorczej „Polminu" urzędników Departamentu Górniczego, do którego kompetencji należały sprawy naftowe, na mianowaniu urzędników Ministerstwa Spraw Wojskowych i Skarbu, którzy sprawami naftowemi nigdy się nie zajmowali i na tolerowaniu wyłamania się dyrektora „Polminu" z pod dozoru Głównej Dyrekcji Zakładów Państwowych, nie posiadającej, według p. Ossowskiego, kwalifikacyj fachowych.

Z przedstawienia działalności p. Ministra Ossowskiego widać, do czego może doprowadzić projektowana ustawa o przedsiębiorstwach państwowych. Proces rozbijania koncernu przedsiębiorstw państwowych zostanie usankcjonowany, poszczególne przedsiębiorstwa państwowe powsiąkają do koncernów prywatnych i państwo straci potężne narzędzie polityki gospodarczej, jakiem jest „koncern" przedsiębiorstw państwowych.

ROZDZIAŁ II.

Bank Gospodarstwa Krajowego.

Ocena działalności Banku Gospodarstwa Krajowego musi być poprzedzona rozważaniami na temat, jakie miejsce powinien Bank Gospodarstwa Krajowego zająć w układzie kredytowym w Polsce. Najlepiej jest porównać układ naszych stosunków bankowych z Niemcami.

W Niemczech oprócz Banku Rzeszy, odpowiadającego naszemu Bankowi Polskiemu, istnieją banki państwowe poszczególnych państw Rzeszy, z których najważniejszym jest Pruski Bank Państwowy, t. zw. Seehandlung.

Oprócz nich zasługują na uwagę tak zwane przez Niemców „Konzernbanken des Reichs", to jest banki „koncernowe" Rzeszy.

Okres powojenny wytworzył nowy typ banków państwowych, powołanych do życia przez państwo, jako posiadacza przedsiębiorstw przemysłowych. W przeciwieństwie do dawniejszych banków państwowych udział państwa sprowadza się do wniesienia kapitału akcyjnego z wyłączeniem dalszej poręki. Można powiedzieć, że mamy tutaj do czynienia z pośredniemi bankami państwowemi. Najważniejszym z nich jest Reichskreditgesellschaft A. G., której akcje posiada Viag (Vereinigte Industrie-Unternehmungen A. G.), będąca wyłączną własnością państwa. Reichskreditgesellschaft'owi jest powierzone załatwianie bankowych interesów przedsiębiorstw państwowych.

Dla Towarzystwa Kolejowego, na które zostały przekształcone koleje państwowe, utworzony został Deutsche Verkehrskreditbank, A. G., który załatwia interesy pieniężne i kredytowe Kolei Państwowych i zajmuje się operacjami, związanemi

z kredytowaniem frachtów kolejowych. W niej bierze udział Reichskreditgesellschaft.

Za bank państwowy może być uważany Rentenbank, a właściwie jego następca Rentenbankkreditanstalt, który jest bankiem rolnym, utworzonym z funduszów państwowych.

W nazwie „bank koncernowy" Rzeszy kryje się bardzo głęboka treść. Przedsiębiorstwa przemysłowe, należące do państwa, tworzą w gruncie rzeczy koncern. Istnieje więc koncern przedsiębiorstw państwowych. Państwo, jako wieloraki przedsiębiorca, zgodnie z nowoczesną tendencją w życiu gospodarczem, dąży do zespolenia posiadanych przedsiębiorstw, do nadania im jednolitego kierownictwa, do skoordynowania ich działalności, robi w krótkości to, co robią dysponenci prywatni, tworzy koncern. Dla obsługi finansowej i bankowej swego koncernu tworzy własne banki, a więc dla koncernu kolejowego — Verkehrskreditbank A. G., dla koncernu Vereinigte Industrie-Unternehmungen A. G. t. zw. Viag — Reichskreditges. Do Viagu należą przedsiębiorstwa elektryczne, przedsiębiorstwa aluminjowe, przedsiębiorstwa do wyrobu azotu z powietrza i szereg przedsiębiorstw mechanicznych. W Viag'u znajdują się przedsiębiorstwa, które się mogą łatwo przerzucić na produkcję wojenną. Sprawozdanie Viag'u jest niezmiernie lakoniczne.

Wreszcie istnieje koncern „Preussische Bergwerks u. Hütten Akt. Ges., obejmujący 31 przedsiębiorstw państwowych i obsługiwany przez Reichskreditges., której sprawozdania są też nader lakoniczne.

Nim przejdziemy do Banku G. K., należy przypomnieć, że formowany przed kilku laty koncern polskich przedsiębiorstw państwowych jest obecnie rozbity. Główna Dyrekcja Państwowych Zakładów Górniczych i Hutniczych nie istnieje. Dyrekcja „Polminu" została przeniesiona do Lwowa i podlega w sposób nieokreślony Ministerstwu Przemysłu i Handlu. „Chorzów" ma odrębną zupełnie ustawę, Towarzystwo Eksploatacji Soli Potasowych znajduje się w gestji Banku Gospodarstwa Krajowego i t. p. Bank Gosp. Kraj. nie nadsyła władzom centralnym dokładnych sprawozdań o działalności przedsiębiorstw, będących w jego gestji. Nowe rozporządzenie z dnia 17 marca o przedsiębiorstwach państwowych, wzorowane na fatalnym regulaminie Rady Nadzorczej „Polminu" z dn. 31 lipca 1922 r., wydanym przez p. Ossowskiego, może doprowadzić do zupełnego rozproszkowania przedsiębiorstw państwowych, do rozluźnienia ich związku z administracją państwową i jest dalszym ciągiem polityki p. Ossowskiego. Jeżeli w życiu politycznem Polski obserwujemy od roku dążenie do scentralizowania i ujednolicenia

dyspozycji politycznej, to w życiu gospodarczem obserwujemy tylko pozorny i ułudny prąd tego rodzaju.

Wprawdzie Komitet Ekonomiczny Ministrów postawił sobie za zadanie scentralizowanie dyspozycji gospodarczej, ale nie docenił znaczenia faktycznego narzędzia dyspozycji, jakiem może i powinien być koncern przedsiębiorstw państwowych, Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Rolny, Pocztowa Kasa Oszczędności, Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych. W nowoczesnem państwie, jeśli dysponent koncernu przedsiębiorstw państwowych, Banku Gospodarstwa Krajowego i t. p. nie jest wykonawcą polityki gospodarczej rządu, to często w większym stopniu może rządzić, niż rząd. Z tego, cośmy powiedzieli o przedsiębiorstwach państwowych, o udziale Państwa w przedsiębiorstwach prywatnych, jasno widać, że szczególnie w zubożałem, gospodarczo słabo zorganizowanem państwie i społeczeństwie ośrodki dyspozycji znajdują się często nie w pałacu Rady Ministrów, a w siedzibie banków państwowych, przedsiębiorstw państwowych i t. p.

Tymczasem koncern państwowy jest systematycznie rozbijany i ośrodki krystalizacyjne zaczynają się tworzyć poza administracją państwową, poza kulisami władzy odpowiedzialnej. Zaczyna grozić niebezpieczeństwo parcelacji gospodarczej Polski pomiędzy grupkami i mafjami, przewodzonemi przez teraźniejszych i byłych dostojników państwowych — i to jednocześnie i natychmiast po proklamowaniu przez rząd końca systemu „parcelacji" Polski pomiędzy interesami stronnictw politycznych. Zaczyna się wytwarzać w Polsce poza obrębem dyspozycji polityczno - gospodarczej Rządu atmosfera zatruta, której Rząd wskutek braku doświadczenia w polityce gospodarczej, nie dostrzega.

Bank Gospodarstwa Krajowego powinien być bankiem tego typu, co Pruski Bank Państwowy i Reichskreditges.

Centralna instytucja emisyjna wspólnie z bankami państwowemi winna prowadzić planową politykę na rynku pieniężnym i kapitałów, przyczem bankom państwowym przypada w szczególności zadanie obsługi w dziele kredytu długoterminowego przedsiębiorstw państwowych, ciał publicznych, komunalnych i rolnictwa.

Następnem zadaniem banków państwowych jest obsługa finansowa koncernu przedsiębiorstw państwowych.

Pruski Bank Państwowy w sprawozdaniu z roku 1925 wskazuje na to, że nigdy sprzeczność pomiędzy brakiem długoterminowego kapitału inwestycyjnego a obfitością krótkoterminowych pieniędzy nie występowała tak wyraźnie, jak w roku sprawozdawczym. Sprawa zużycia nadmiaru pieniędzy krótkoter-

minowych stała się centralnem zagadnieniem dyskusji i krytyki publicznej. Wskazywano na to, że Skarb, o ile nie może zużyć ściągniętych pieniędzy natychmiast na cele publiczne, w żadnym razie nie powinien ich wyciągać z gospodarstwa, a jeśli je już wyciągnął, to powinny być one natychmiast i na najdogodniejszych warunkach doprowadzone do gospodarstwa narodowego. Ten punkt widzenia, według Pruskiego Banku Państwowego zasługuje na poważną uwagę.

Pruski Bank Państwowy starał się zaspokoić potrzebę długoterminowego kredytu nietylko w tych szczupłych granicach, na jakie mu pozwalały otrzymane na dłuższe terminy wkłady, lecz zdecydował się na przeznaczenie pewnej części krótkoterminowych pieniędzy na kredyty z dłuższemi terminami, starając się, rzecz prosta, nie narażać na szwank swojej płynności.

Bank Pruski stopniowo zarzucał bezpośrednie stosunki z handlem, przemysłem i rolnictwem i dążył do oparcia swoich tranzakcyj na stosunkach z bankami prywatnemi, przyczem przeważnie starał się rozwinąć operacje lombardowe.

Kapitał inwestycyjny tworzy się w ten sposób, że posiadacz bieżących pieniędzy decyduje się na ulokowanie ich albo na dłuższy termin, albo w akcjach, obligacjach i t. d. Często się okazuje, że po ulokowaniu pieniędzy na dłuższe terminy, występuje brak środków obrotowych. W szczególności po okresie inflacyjnym, nacechowanym ucieczką od wciąż deprecjonującego się pieniądza do objektów rzeczowych, ujawniły się ujemne skutki zbyt pośpiesznych inwestycyj i płynący stąd brak kapitału obrotowego. Na decyzje posiadacza krótkoterminowej gotówki o zamianie jej na długoterminową lokatę wpływa hamująco i opóźniająco obawa, że po pewnym czasie może mu zabraknąć płynnej gotówki i że będzie się musiał wyzbywać ze stratą nabytych walorów. Posunięciem polityczno-gospodarczem z dziedziny operacyj bankowych, które może zapobiec tej obawie jest zastaw walorów. Jeżeli posiadacz walorów ma możność zastawienia ich w banku na pewien przeciąg czasu i uzyskania pod ich zastaw środków obrotowych, to w takim razie łatwiej mu się zdecydować na nabycie walorów. Dlatego operacja zastawu walorów przyczynia się do nastawienia psychicznego posiadaczy płynnych pieniędzy w sensie przychylnym dla nabywania walorów i lokowania długoterminowego swoich pieniędzy. Uważając za swe zadanie stworzenie klijenteli dla obligacyj komunalnych i t. p. Bank Pruski starał się rozwijać głównie operacje lombardowe, rozszerzył ilość papierów, przyjmowanych w zastaw, podniósł granice obdłużenia i obniżył stawkę lombardową. Państwowy Bank Pruski podjął się obowiązku lombardowania i redyskontowania bonów skarbowych. Bank Gospo-

darstwa Krajowego operacje pożyczek terminowych zaniedbuje i skurczył je nawet w roku 1926. Bank Gospodarstwa Krajowego jest z natury rzeczy najbardziej odpowiednią instytucją do podjęcia tej operacji.

Bank Polski w trosce o płynność swych środków zajmuje się głównie dyskontem weksli, i nie uprawia operacyj zastawu weksli. Operacja zastawu weksli przed wojną rozwinęła się w Niemczech do tego stopnia, że Bank Rzeszy zaczął ją nawet wyczuwać nieprzyjemnie, gdyż materjał wekslowy wpływał do niego w trybie redyskonta w ilościach niedostatecznych i wskutek tego Bank Rzeszy tracił kontrolę nad rynkiem wekslowym. W celu zapobieżenia temu objawowi Bank Rzeszy wprowadził wyższe stawki od lombardu weksli, niż od redyskonta, a to w tym celu, aby skłonić banki prywatne do zmniejszenia operacyj zastawu weksli i zwiększenia operacyj redyskonta w Banku Rzeszy. Bank Polski, jak już powiedzieliśmy, nie uprawia dotychczas operacyj zastawu weksli, a jednak uprawia operację ze swego stanowiska jeszcze mniej wskazaną, kierując się najwidoczniej przeświadczeniem, że zastaw walorów jest operacją gospodarczo ważniejszą; wprawdzie banki prywatne potrzebują często pieniędzy na krótki przeciąg czasu i w tym przypadku zastawienie weksli na kilka dni może być dla nich dogodniejsze, niż redyskontowanie weksli w Banku Polskim, które pozbawia ich korzyści trzymania w swym portfelu weksli. Operacją zastawu walorów winien się zająć Bank Gospodarstwa Krajowego. Jeśli tak nie jest, świadczy to o braku podziału pracy pomiędzy Bankiem Polskim a Bankiem Gospodarstwa Krajowego.

Operacja zastawu weksli jest daleko bardziej wskazana dla banku emisyjnego, niż operacja zastawu walorów, gdyż weksle powstają z krótkoterminowej tranzakcji gospodarczej, która w przewidzianym terminie się zamyka. Bank Polski nie przyjmuje na zastaw weksli, a jednak pomimo czujnej troski o swą płynność podjął się operacyj zastawu walorów, rozumiejąc jej doniosłe znaczenie dla ugruntowania podstaw kredytu długoterminowego w Polsce.

Bank Polski udziela pożyczek zastawowych na papiery wartościowe z natury rzeczy w rozmiarach niewielkich w wysokości około 11 milj. zł. według bilansu. Operacja na zastaw papierów procentowych wynosi w Banku Gospodarstwa Krajowego około 300 tys. złotych w końcu roku 1926. Okazuje się więc, że Bank Gosp. Kraj. nieskończenie mniej uwagi i środków poświęcił tej operacji, niż Bank Polski, gdy tymczasem jednem z głównych zadań Banku Gosp. Kraj. powinno być pielęgnowanie kredytu długoterminowego i wyrabianie sprzyjających dlań warunków wśród publiczności polskiej.

W Niemczech Pruski Bank Państwowy specjalnie stara się pielęgnować operacje lombardowe, a Bank Rzeszy stara się ich zakres redukować, czyli wprost naodwrót niż w Polsce.

Najmniejszej koordynacji działalności Banku Gospodarstwa Krajowego, Banku Rolnego i P. K. O. z Bankiem Polskim nie widzimy i urzędnicy Banku Gosp. Kraj. głośno proklamują swoją niezależność. Dochodzi do tego, że urzędnik Banku Gosp. Kraj. zjawia się u zagranicznego posła, akredytowanego w Warszawie, i bez wiedzy Rządu polskiego robi mu propozycję udzielenia rządowych zamówień w jego kraju.

W Niemczech od dwóch lat prezes Banku Rzeszy rozciągnął kontrolę na banki państwowe. W okresie stabilizacji, przy surowej polityce fiskalnej, zebrały się w niemieckich kasach skarbowych znaczne kapitały. Jest więc zrozumiałe, że opinja zajmowała się sprawą zużycia tych pieniędzy. Kredyty były udzielane źle i banki państwowe nie dbały o obniżenie stawek procentowych. Banki państwowe nie uświadamiały sobie jasno zmienionej sytuacji, i znaczenia swego i przypadających im zadań w niemieckiej strukturze kredytowej. Z dawnych banków specjalnych, które poza regularnem rozmieszczaniem pożyczek publicznych ograniczały się przeważnie do stosunków z ograniczoną ilością pierwszorzędnych instytucyj kredytowych, stały się one przejściowo bankami kredytowemi. Udzielały one, co było czemś zupełnie nowem i nadzwyczajnem, kredytów bezpośrednich (Direktkredit). Niedopatrzyły jednak konieczności wyrobienia sobie jasnego poglądu na gospodarcze znaczenie udzielanych kredytów. Na gruncie tej polityki zdarzały się w Niemczech głośne skandale bankowe, jako skutek podtrzymywania przez banki państwowe wątpliwych przedsiębiorstw prywatnych, które powinny były szukać kredytu w bankach prywatnych, a jeśli go nie znalazły, było to skutkiem tego, że nań nie zasługiwały. Było wielką zasługą Prezesa Banku Rzeszy, że nakazał zaprzestanie bezpośredniego udzielania kredytów przemysłowi i handlowi przez banki państwowe. W roku 1925 poczta państwowa z jednej strony i Bank Rzeszy z drugiej strony zawarły porozumienie, że poczta zaprzestanie bezpośredniego udzielania kredytów i że udzieli pieniędzy Bankowi Rzeszy dla zakupu weksli redyskontowanych, że część środków będzie lokowana w bonach skarbowych i w pożyczkach banków państwowych i że 30 miljonów będzie wniesione na rachunek bieżący do Banku Rzeszy. Podobna umowa została zawarta przez Bank Rzeszy z Państwowym Bankiem Pruskim, z Reichskreditges. i Verkehrekreditges. W ten sposób kierownictwo i kontrola nad rynkiem pieniężnym i kapitałów została ześrodkowana w Banku Rzeszy. W Polsce widzimy zjawisko odwrot-

ne. Stawki procentowe Banku Gosp. Kraj. są o wiele wyższe od stawek Banku Polskiego. Rząd uważa za jedno z najważniejszych zadań swojej polityki kredytowej potanienie kredytu i Bank Polski wyraźnie idzie razem z Rządem. Tymczasem stawki Banku Gosp. Kraj. są prawie takie same, jak stawki banków prywatnych. W okresie płynności pieniędzy, jaki mamy w tej chwili, na rachunkach bieżących Banku Gosp. Kraj. nagromadzają się znaczne fundusze. Fundusze te są lokowane w Banku Gosp. Kraj. w znacznym stopniu przez władze centralne, które winny je lokować w Banku Polskim. Banki państwowe zapewniają deponentom pewność lokaty. Procent, płacony przez Bank Gosp. Kraj., powinien być niezmiernie niski nietylko dlatego, że zadaniem Banku powinno być dążenie do potanienia kredytu, ale i dlatego, żeby procenty, płacone od wkładów, nie zmuszały Banku do wyrabiania zysku dla opłacenia tych procentów. Niemieckie banki państwowe przed wojną płaciły niski procent i po krótkich odchyleniach od tej zasady wkroczyły w roku 1925 ponownie na tę samą drogę, tak, że zagadnienie opłacania procentów od rachunków bieżących mniej je zaprzątało i dbają one przeważnie o pewność lokaty. W Państwowym Banku Pruskim rozpiętość pomiędzy stawkami płaconemi a pobieranemi wynosi nieco więcej, niż 1%, gdy w Banku Gosp. Kraj. wynosi około 6%. Tymczasem obecnie Bank Gosp. Kraj. jest zmuszony albo do wtłaczania pieniędzy do obiegu, czyli do uprawiania inflacji kredytowej, albo jest skazany na przynoszące mu straty bezczynne trzymanie zasobów gotówkowych. Jak ważnem jest to zagadnienie, widzimy stąd, że od 1 stycznia 1926 r. do 1 stycznia 1927 r. zasoby kasowe Banku Gosp. Kraj. wzrosły z niespełna 4 miljon. zł. do przeszło 22 miljon. zł. Jednocześnie Bank Gosp. Kraj. na rachunkach w bankach zagranicznych podniósł swoje zasoby od początku do końca roku 1926 z 1 miljona złotych do 17 miljonów złotych i ma rezerwę w postaci niewyzyskanego redyskonta w Banku Polskim. Gdy na początku roku 1926 redyskonto w Banku Polskim wynosiło przeszło 17 miljonów złotych, to obecnie wynosi niespełna 1 i pół miljona złotych. Stan płynności Banku Gosp. Kraj., jeśli uwzględnimy rezerwy kasowe, rachunki w bankach zagranicznych, a doliczymy do nich niewyzyskane w Banku Polskim redyskonto, podniósł się o 50 milj. zł. Straty, wynikłe z udzielania gwarancyj, Bank G. Kraj. przerzucał na Skarb i ani razu nie wpadł Bank na myśl, że to on właśnie powinien ponosić straty, powstałe z udzielenia gwarancyj, a nie Skarb z tytułu udzielenia regwarancyj. Nic dziwnego, że, przerzucając deficyty na Skarb, Bank G. Kr. jest czasami płynny. Jeszcze w połowie roku 1926 i w roku 1925 po nadużyciach

w swym oddziale lwowskim, Bank Gosp. Kraj. znajdował się w niebezpieczeństwie niewypłacalności. Centralna instytucja emisyjna nie płaci procentów od rachunków bieżących dlatego, żeby dla zdobycia wpływów, mających posłużyć dla opłacenia procentów, nie być zmuszoną do wtłaczania pieniędzy do obiegu, wówczas, gdy obieg ich nie potrzebuje, i często się zdarza z korzyścią dla zdrowo ujętej polityki kredytowej, że w bankach emisyjnych leżą znaczne sumy niezużyte. Gdy Bank Polski nie wpycha do obiegu pieniędzy za 8 i pół proc. Bank Gosp. Kraj. stara się je wepchać na 12 i pół proc. i uporczywie poszukuje materjału wekslowego. Jednocześnie Bank Gosp. Kraj. konkuruje zupełnie niepotrzebnie z bankami prywatnemi, przyczem Bank Gosp. Kraj. nie płaci żadnych podatków, oprócz podatku od nieruchomości, czyli jest w dogodniejszych warunkach, niż banki prywatne.

Te wielkie wahania w zasobach Banku Gosp. Kraj. nie ujęte przez planową politykę Ministerstwa Skarbu i Banku Polskiego stanowią wielką groźbę dla równowagi naszego rynku pieniężnego.

Jednym z bodźców, skłaniającym do długoterminowych lokat, jest niski procent od wkładów. Kurs walorów o stałej dochodowości znajduje się w odwrotnym stosunku do stawki procentowej od wkładów. Jeśli posiadacz gotówki zamiast 6% od pieniędzy na rachunku bieżącym, otrzymuje 3%, zaczyna mu to nie wystarczać i wtedy łatwiej się decyduje na zakup obligacyj komunalnych, bonów skarbowych i t. p. Przeciwnie, jeśli instytucja państwowa, Bank Gosp. Kraj., płaci 7% rocznie od zupełnie pewnie ulokowanych na rachunku bieżącym pieniędzy à vista, 8% za miesięcznem i 9% za trzymiesięcznem wymówieniem, to podnieta do długoterminowej lokaty się zmniejsza. Możność ulokowania pieniędzy na 9% w Banku Gosp. Kraj. zwalnia posiadaczy pieniędzy od troski szukania dla nich innej lokaty.

Zdobyte w ten sposób pieniądze od Banku Gosp. Kraj. niechętnie biorą solidne przedsiębiorstwa, bo tak drogo płacić za kredyt nie są w stanie, mając możność zdyskontowania w Banku Polskim na 8 i pół, t. j. o 4 proc. taniej i często mogąc uzyskać taniej kredyt w prywatnym banku, niż w Banku Gosp. Kraj. W tych warunkach poważne banki prywatne nie mogą pracować z Bankiem Gosp. Kraj.

W ten sposób powstają warunki, które mogą skłonić Bank Gosp. Kraj. do udzielania kredytu wprost niesolidnym przedsiębiorstwom, do tworzenia sobie stałej niesolidnej klijenteli, innemi słowy, do wejścia na tę drogę, na którą przez krótki okres weszły niemieckie banki państwowe z rozgłośnemi skandalami,

co spowodowało, że Komisja Pruskiego Sejmu na 52 posiedzeniach zajmowała się temi niedomaganiami i zaleciła Bankowi Pruskiemu, żeby przeszedł na operacje dyskontowe z głównemi bankami berlińskiemi. Bank Gosp. Kraj. zaniedbuje wykonywania swych naturalnych zadań na rynku pieniężnym i kapitałów i podejmuje się zadań do niego nie należących, które powinny być pozostawione bankom prywatnym.

Że sprawozdania Banku Gospodarstwa Krajowego z roku 1925 widać, że wydatne kredyty otrzymały Ursus, Polski Przemysł Chemiczny w Zgierzu i Azot. Ursus i Polski Przemysł Chemiczny nie wywiązuje się z zobowiązań, a Azot był zmuszony do spisania kapitału akcyjnego. We wszystkich tych przedsiębiorstwach brał udział od roku 1920 p. Ossowski.

Z rozejrzenia się w działalności Banku Gosp. Kraj. widać, że bank tworzy sobie stałą klijentelę i stawia nawet swym klijentom warunek, aby z żadnym innym bankiem nie pracowali, czyli innemi słowy wstępuje z niemi w stosunek „koncernowy", właściwy często pomiędzy bankami prywatnemi i ich klijentami, ale niemożliwy dla banku państwowego.

Z posiadania przez państwo udziału w przedsiębiorstwie prywatnem bynajmniej nie wynika stosunek koncernowy, albo stosunek wspólności interesów państwa z danem przedsiębiorstwem prywatnem.

Państwo może nabyć udział w danem przedsiębiorstwie tylko dla celów wglądu, a nawet dla celów, jakie z punktu widzenia danego przedsiębiorstwa mogą być niepożądane.

Państwo może wejść do przedsiębiorstwa naftowego i w ten sposób zdobyć informacje o sprzedaży wytworów po niskich cenach ekspozyturze handlowej zagranicą, doprowadzającej do tego, że zyski przedsiębiorstwa naftowego występują nie w kraju, a zagranicą. Na skutek uzyskanych w ten sposób informacyj może żądać większych podatków.

Wejście państwa w stosunek wspólności interesów albo koncernowy z przedsiębiorstwem prywatnem jest posunięciem niezmiernie ważnem, które może być powzięte z niezmiernie ważnych motywów tylko przez Rząd.

Bank państwowy ma zalecone zwykle przez statut wchodzenie w stosunek koncernowy z przedsiębiorstwami państwowemi i z ciałami samorządowemi. Pozatem jako organ wykonawczy państwa do zarządzania pewnemi funduszami, udziela według instrukcji Ministerstwa Skarbu kredytów z przekazanych mu funduszów skarbowych. Wreszcie Rząd może mu zalecić udzielanie kredytów pewnym gałęziom rolnictwa, przemysłu albo handlu w trybie pierwszeństwa i nawet czasami na ulgowych warunkach, t. j. to, co Niemcy nazywają Sonderkredite.

Do wypadków niezmiernie rzadkich i których Państwo powinno się wystrzegać należy udzielenie przez władze centralne polecenia bankowi państwowemu, aby specjalnie uwzględniał przy przydziale kredytów poszczególne przedsiębiorstwa prywatne. O ile bank państwowy tego rodzaju zleceń nie otrzyma, to w takim razie bezwzględnie winien się rządzić zasadą równego traktowania wszystkich klijentów i uwzględniać tylko prywatno-gospodarcze wymogi odnośnie stanu finansowego swoich klijentów. W Niemczech doświadczenie doprowadziło do wniosku, że banki państwowe powinny się ograniczać do stosunku z bankami prywatnemi i unikać bezpośrednich stosunków z prywatnym przemysłem i handlem i że właściwe zadania banku państwowego leżą w dziedzinie układu stosunków kredytowych i rynku pieniężnego i kapitałów.

Nigdy więc bank państwowy nie ma prawa legitymować swych bliskich stosunków z przedsiębiorstwem prywatnem jego znaczeniem państwowem, chociażby dla obrony Państwa, jeśli nie otrzymał instrukcji od Rządu. Bank państwowy jest instytucją skomercjalizowaną, która się winna rządzić wytycznemi prywatno-gospodarczemi we wszystkich tych dziedzinach, jakie nie są objęte wyraźnemi instrukcjami władz centralnych.

Głęboki wewnętrzny fałsz tkwi w stanowisku rzeczników komercjalizacji banków państwowych i przedsiębiorstw państwowych, którzy w skomercjalizowanych i w znacznym zakresie uniezależnionych od administracji państwowej instytucjach chcą się rządzić zasadą „racji stanu" gaspodarczej w stosunku do poszczególnych przedsiębiorstw, pomimo ich niewypłacalności i używają jej jako płaszczyka dla faworyzowania poszczególnych przedsiębiorstw prywatnych.

Rzecznicy tych poglądów zarzucają administracji państwowej biurokratyzm, nieumiejętność wczucia się w wymogi życia prywatno-gospodarczego, a potem w skomercjalizowanych, zautonomizowanych instytucjach legitymują się motywami przekraczającemi ich kompetencję i należącemi do zakresu kompetencji administracji państwowej.

W okresie rozbijania „koncernu" przedsiębiorstw państwowych Bank Gosp. Kraj. wchodzi w stosunek „koncernowy" z pewną grupą przedsiębiorstw, pomiędzy któremi ogniwem jest osoba p. Ossowskiego. Bank Gosp. Kraj. stopniowo przestaje być bankiem państwowym, bankiem „koncernu państwowego", a nawiązuje stosunki „koncernowe" z ugrupowaniami prywatnemi. Pod wekslami „Azotu" podpisuje się p. Ossowski, współwłaściciel „Azotu", członek Rady „Azotu" z osobistego wyboru, a nie jako przedstawiciel Banku Gosp. Kraj., co wskazuje na stosunek „koncernowy" „Azotu" do Banku Gospodar-

stwa Krajowego. Udział Państwa w „Azocie" stopniowo malał i wynosił w roku 1925 około 17%. W stosunek „koncernowy" z „Azotem" Rząd nie wstąpił i Banku Gosp. Kraj. do tego nie upoważnił. Gdyby „Azot" należał do „koncernu państwowego" i p. Ossowski był delegatem Rządu do „Azotu", to nie potrzebowałby się w roku 1923 tak wypierać udziału w Radzie „Azotu" podczas swojego urzędowania.

Ciekawy jest stosunek Banku Gosp. Kraj. do „Ursusa". Akcje V-ej emisji „Ursusa", w myśl zobowiązania „Ursusa" z dnia 27 maja 1924 r. i postanowienia Komitetu Ekonomicznego z dnia 31 maja 1924 r. miały być oddane Skarbowi, który ich gestję powierzył Bankowi Gosp. Kraj. Do 1 marca 1927 r. akcje te nie wpłynęły ani do Skarbu, ani do Banku Gosp. Kraj. i nawet nie były wydrukowane. Bank Gosp. Kraj. nie zatroszczył się o otrzymanie akcyj, których gestję mu Skarb w r. 1924 powierzył, a kredytów i gwarancyj „Ursusowi" wciąż udzielał, a „Ursus" ich nie spłacał. Inne akcje „Ursusa", które Bank Gosp. Kraj. posiada, nie mają znaczenia, gdyż w tym trybie Bank Gosp. Kraj. posiada akcje kilkudziesięciu przedsiębiorstw.

Czemu Bank zawiązał taki stosunek z „Ursusem"? Wszak produkcja fabryki nabojów ze stanowiska obrony Państwa jest ważniejsza, a jednak udział w tej fabryce został sprzedany, a w „Ursusie" nabyty. Czy dla utrzymania w ręku własnych obywateli wytwórczości samochodów? „Frankopol", produkujący motory dla samolotów, został z rąk krajowych odstąpiony przy poparciu Rządu przedsiębiorstwu czeskiemu „Skoda", które nie przekaże nam całej umiejętności konstrukcyjnej motorów samolotowych. Choćby „Skoda" oddał do biura konstrukcyjnego „Frankopolu" tysiąc rysunków technicznych, to sama liczba wskazuje na to, że dwa, trzy rysunki można ukryć i że biuro konstrukcyjne w Polsce nie będzie posiadało tajników produkcji. Znaczenie „Ursusa" dla obrony Państwa jest mniejsze od tych przedsiębiorstw. W teorji poznania przez stosunek przyczynowy jest rozumiany stosunek stałej, bezpośredniej kolejności. W stosunku „koncernowym" Banku Gospodarstwa Krajowego do kilku przedsiębiorstw widzimy, że go stale bezpośrednio w sposób ciągły, bezprzerywny *poprzedza* udział p. Ossowskiego we władzach odnośnych przedsiębiorstw. Ich znaczenie dla Państwa jest rozmaite, ich zły stan finansowy bardziej jednakowy, dawny udział w ich władzach p. Ossowskiego *regularnie się powtarza.*

Dyskonto weksli jest najzdrowszą operacją bankową, jest bowiem lokatą krótkoterminową i opartą na istotnym obiegu gospodarczym, jednak bank państwowy nie powinien wchodzić w bezpośrednie stosunki z przemysłem i handlem, a raczej ogra-

niczyć się do stosunków z prywatnemi bankami przez skup weksli z żyrem tych banków. Operacją tą winien bank państwowy zajmować się po spełnieniu swych głównych zadań w okresach, kiedy ma nadmiar gotówki; rozmiary tej operacji muszą być elastyczne z tego powodu, że bank państwowy powinien ją uprawiać jako operację dodatkową. Przy stałych, bezpośrednich stosunkach z przemysłem i handlem nie można ich traktować jako operacji dodatkowej, kurczonej i rozszerzanej w zależności od stopnia wykonania głównych zadań banku i w rezultacie narażone są na szwank główne zadania banku państwowego.

Udzielanie kredytów w postaci dyskonta weksli wymaga odpowiednio skonstruowanego aparatu bankowego, znajomości życia gospodarczego, zżycia się z niem i tego, oczywiście, bank państwowy nigdzie nie posiada. W Niemczech banki państwowe lokują pieniądze tylko w t. zw. Privatdiskont, t. j. w wekslach, posiadających żyro najpoważniejszych banków kredytowych berlińskich.

Bank Gospodarstwa Krajowego nie poświęcał wprawdzie tej operacji dużej uwagi i nie przypisywał jej większego znaczenia. Podajemy poniżej tablicę kredytów wekslowych, przyznanych i wyczerpanych.

		Kredyty w tysiącach złotych	
		przyznane	wyzyskane
I.	Przedsiębiorstwa Państwowe . .	500.0	
II.	Samorządy powiatowe i przeds. gminne	40.0	4.8
III.	Kooperatywy	738.0	310.4
IV.	Rolnictwo	22.033.2	7.463.0
V.	Handel	2.308.9	1.825.5
VI.	Przemysł rolny	5.142.0	1.274.2
	„ różny	8.095.6	3.886.4
VII.	Banki	2.127.5	1.164.0
VIII.	Kasy Oszczędności	110.0	77.3
IX.	Różni	148.4	144.4
	Razem na dzień 31/XII. 1926 r. .	41.133.7	16.152.3

Uderza w tej tablicy, że tak niewielkie kredyty przyznano przedsiębiorstwom państwowym, samorządom powiatowym, kooperatywom i kasom oszczędności, a przecież bank państwowy powinien być głównie bankierem tych właśnie instytucyj.

Bank G. K. dyskontuje często weksle firm nieznanych i stosunkowo znaczne kredyty otrzymały przedsiębiorstwa specjalnie przez Bank Gospodarstwa Krajowego faworyzowane. Bank

Gosp. Kraj. najwidoczniej wyrabia sobie stałą i bynajmniej nie najlepszą klijentelę, przyczem bardzo trudno zrozumieć, czem się rządzi przy jej wyborze. Dział informacyj kredytowych funkcjonuje bardzo słabo i składa się podobno z jednego urzędnika. Podobno w Banku Polskim zdolność kredytową klijenteli bada kilkudziesięciu urzędników.

Nic więc dziwnego, że Bank Gospodarstwa Krajowego miał weksli protestowanych w końcu roku 1926 za 600 tysięcy złotych, czyli $3^1/_2$% zdyskontowanych weksli krajowych. Weksle protestowane są przenoszone z rachunku weksli zdyskontowanych na rachunek weksli protestowanych, a w końcu roku przed ułożeniem bilansu są znowu przenoszone z rachunku weksli protestowanych na rachunki bieżące, na których podawcy weksla przeważnie nie posiadają funduszów. Jest to oczywiście maskowanie bilansu, gdyż ukrywa się w nim pozycję weksli protestowanych.

Z pośród weksli zdyskontowanych i protestowanych spotyka się weksle osób prywatnych, nie biorących udziału w życiu gospodarczem, co daje się wytłomaczyć względami politycznemi albo grzecznościowemi.

Jedną z najważniejszych pozycyj są kredyty udzielone w formie rachunków bieżących. Główną część kredytów stanowi tu *fundusz sanacyjny* Ministerstwa Skarbu, rozdany za pośrednictwem Banku G. Kr. zachwianym bankom prywatnym oraz przedsiębiorstwom państwowym i przedsiębiorstwom prywatnym. Kredyty te były udzielone na zlecenie Ministerstwa Skarbu i wynoszą:

Banki		54,0	milj. złotych
Przedsiębiorstwa państwowe . .		9,4	„ „
Przemysł		9,5	„ „
Rolnictwo		1,2	„ „
Kooperatywy		0,2	„ „
Handel	poniżej	0,1	„ „
Różni	„	0,1	„ „

Pozatem Bank G. Kr. udzielił z *własnych funduszów* około 11 miljonów złotych, przyczem, oczywiście, z udzielonych przemysłowi chemicznemu 5,2 milj. zł. przypada na „Polski Przemysł Chemiczny" 2,6 milj. zł., a z udzielonych przemysłowi mechanicznemu 2,3 milj. zł. przypada na „Ursus" 2,2 milj. zł. Widać stąd, że udzielanie kredytów „Ursusowi" i „Polskiemu PrzemysłowiChemicznemu" w Zgierzu, przedsiębiorstwom, nie płacącym zobowiązań było samodzielnem posunięciem Banku Gospo-

darstwa Krajowego, który zawiązał z nimi stosunek koncernowy. Gdyby było inaczej, gdyby Rząd istotnie znajdował się z temi przedsiębiorstwami w stosunku „koncernowym", to by im przedewszystkiem udzielił kredytu z funduszu sanacyjnego a nie bankrutującym słabym bankom. Zawiązywanie przez Bank G. K. stosunków koncernowych jest pogwałceniem obowiązku jednakowego traktowania klijentów a więc naczelnej zasady instytucji państwowej.

Dla zbadania sprawy udziału przedstawicieli Banku G. Kr. w przedsiębiorstwach prywatnych należy przyjąć za punkt wyjścia rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 maja 1924 roku o połączeniu państwowych instytucyj kredytowych w Bank Gospodarstwa Krajowego.

Art. 11 brzmi: Bank ma prawo zakładać, prowadzić, względnie pośredniczyć w zakładaniu przedsiębiorstw, o ile one są własnością Państwa, związków samorządowych i wogóle wszelkich korporacyj, którym przysługuje prawo nakładania danin na swoje potrzeby, względnie takich przedsiębiorstw prywatnych, których założenie lub udział w nich zostanie uznany za potrzebny przez Ministra Skarbu w porozumieniu z właściwymi Ministrami.

Art. 16 brzmi: Prezes nie może być równocześnie posłem lub senatorem ani też sprawować żadnego płatnego państwowego, komunalnego lub prywatnego urzędu ani należeć do organów kierowniczych lub nadzorczych jakiegokolwiek przedsiębiorstwa. Ograniczenie to nie dotyczy brania udziału w Radzie Banku Polskiego oraz w Radzie i Komisjach Rewizyjnych tych przedsiębiorstw, w których udział Banku zostanie w myśl art. 11 uznany za potrzebny. Prezes winien posiadać zdolność do działań prawnych i pełnię praw obywatelskich. Wynagrodzenie za sprawowanie powyższych obowiązków będzie wyznaczone przez Radę Ministrów.

Art. 18 brzmi: Skład personelu Dyrekcji mianuje Prezes Banku na zasadzie uchwały Rady Nadzorczej, a zatwierdza Minister Skarbu. Rada też określa ilość dyrektorów i ich zastępców. Do członków Dyrekcji stosują się postanowienia art. 16 niniejszego rozporządzenia z wyjątkiem udziału ich w Radzie Banku Polskiego.

Z powyżej przytoczonych artykułów wynika, że Bank G. Kr. może delegować swych przedstawicieli do przedsiębiorstw prywatnych, których założenie lub udział w nich zostanie uznany za potrzebny przez Ministra Skarbu w porozumieniu z właściwymi Ministrami.

Według naszych informacyj Ministerstwo Skarbu powie-

rzyło gestję swego udziału Bankowi G. Kr. w następujących przedsiębiorstwach:

S. A. Eksploatacji Soli Potasowych „Tesp".
S. A. „Azot" w Jaworznie.
S. A. Zakładów Mechanicznych „Ursus".
T. A. Zakładów Starachowickich.
Podkarpackie Towarzystwo Elektryczne.
Bank Śląski.

Pomiędzy stosunkiem Skarbu do tych przedsiębiorstw powinna zachodzić ogromna różnica. „Tesp" jest w 2/3 własnością Państwa. Starachowice również od roku należą w większości do Państwa. Jeżeli zaś idzie o Podkarpackie Tow. Elektryczne, to Rząd ma w niem 4% udziału. Akcje V emisji Ursusa, których posiadanie dałoby Rządowi około 7% udziału nie zostały dotychczas przekazane ani Ministerstwu Skarbu ani Bankowi G. Kr. Kapitał akcyjny Azotu został spisany. Udział Skarbu jeszcze przed spisaniem kapitału akcyjnego wciąż malał i wynosił w r. 1925 około 17% a udział Banku G. Kr. około 8% i teraz może istotnie na skutek udzielonych kredytów Bank G. Kr. jest faktycznym właścicielem Azotu, co jednak nie leżało widocznie w zamiarze Rządu, skoro się stopniowo udziału w Azocie wyzbywał.

Jest jasne, że jeśli z powodu uchwały o nabyciu przez Rząd udziału w Ursusie powziętej nieledwie przypadkowo i w okolicznościach dokładnie później wyłożonych, Bank G. Kr. w niesłychanie szerokim zakresie wytworzył z Ursusem stosunek koncernowy, to przekroczył swe kompetencje.

Do innych przedsiębiorstw, w myśl statutu Bank Gosp. Kraj. nie ma prawa delegować swoich przedstawicieli. Było jednak inaczej. Tak np. naczelny dyrektor Banku Gosp. Kraj. był 8 kwietnia 1925 r. wybrany do zarządu cukrowni „Mała Wieś", a p. Ossowski jest członkiem Rady „Azotu" z osobistego wyboru, a nie z ramienia Banku Gosp. Kraj. i posiadał przynajmniej w r. 1925 pakiet akcyj „Azotu".

W okólniku Banku Gosp. Kraj. z dnia 24 lutego 1926 znajduje się następujący ustęp:

„Dyrekcja zatwierdziła listę członków dyrekcji i urzędników, którzy mają zatrzymać mandaty do władz przedsiębiorstw prywatnych, sprawowane na podstawie wyboru osobistego".

Wbrew statutowi Banku Gosp. Kraj. władze usankcjonowały fakt udziału urzędników banku państwowego w przedsiębiorstwach prywatnych nie w charakterze delegatów Banku a osobistym. Władze i dyrekcja Banku Gosp. Kraj nie mogą być bezstronne, gdyż ich członkowie kumulują funkcje nie dające się pogodzić. Czyż jest możliwe, żeby członek dyrekcji

Banku Gosp. Kraj nie popierał przedsiębiorstwa prywatnego, w którego władzach zasiada, i nie posługiwał się Bankiem Gosp. Kraj. dla pożytku przedsiębiorstwa prywatnego, do którego przecież w jakimś celu został wybrany.

Należy zwrócić uwagę na to, że Bank Gosp. Kraj. posiadał w r. 1924 oprócz akcyj przedsiębiorstw, którym sam przypisuje znaczenie państwowe, akcje 18 przedsiębiorstw górniczo-hutniczych, 13 przedsiębiorstw spożywczych, 19 przedsiębiorstw metalowych, 4 elektrotechniczych, 5 garbarskich, 7 drzewnych, 10 chemicznych, 7 papierniczych i wydawniczych, 11 budowlanych, 6 włókienniczych, 9 handlowych, 12 bankowych i 7 różnych, przyczem wielu z nich równie dobrze można przypisać znaczenie państwowe.

Bank Gosp. Kraj. nie ma prawa delegowania swoich przedstawicieli do przedsiębiorstw, wybranych przez Bank z liczby ca 50, których akcje Bank posiada. Jeszcze raz powtarzamy, że Bank Gosp. Kraj. bez upoważnienia Ministra Skarbu w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 30 maja 1924 nie ma prawa wysyłać swych przedstawicieli do władz przedsiębiorstw prywatnych.

W przypadku posiadania przez Skarb udziału w przedsiębiorstwie prywatnem i powierzenia gestji tego udziału Bankowi Gosp. Kraj., ten ostatni nie ma prawa udzielać tym przedsiębiorstwom pomocy finansowej i kredytowej z pominięciem momentów prywatno-gospodarczych.

Jeżeli Ministerstwo Skarbu chce popierać pewne przedsiębiorstwo z punktu widzenia polityki państwowej nie zależnie od jego stanu finansowego, to w takim razie zleca Bankowi Gosp. Kraj. udzielenie mu kredytu. Ponieważ Ministerstwo Skarbu przekazuje do Banku Gosp. Kraj. rozmaite fundusze, któremi dysponuje za pośrednictwem Banku, będącego w tym przypadku tylko organem wykonawczym Ministerstwa Skarbu, to wszelkie udzielanie kredytów i pomocy finansowej przedsiębiorstwom, które z punktu widzenia prywatno-gospodarczego i dobroci stanu finansowego na ich otrzymanie nie zasługują, powinno się odbywać w granicach kredytów zleconych przez Ministerstwo Skarbu za upoważnieniem Ministerstwa Skarbu.

Bank Gosp. Kraj. zawdzięcza swoje powstanie gruntującemu się przeświadczeniu o pożytku komercjalizowania przedsiębiorstw państwowych. Jego założeniu w formie samodzielnego banku, wyodrębnionego od Ministerstwa Skarbu przy pomocy znacznej autonomji, przyświecał pogląd, że Bank w swojej działalności powinien się rządzić wytycznemi prywatno-gospodarczemi, a więc udzielać kredytów przedsiębiorstwom pewnym, wypłacalnym i t. p.

Bank Gosp. Kraj. został stworzony przedewszystkiem dla finansowania samorządów, przedsiębiorstw, będących własnością państwa i korporacyj, którym przysługuje prawo nakładania danin. Jednak nawet w tej dziedzinie Bank bez wyraźnego zlecenia Rządu nie ma prawa zlekceważyć wymogów należytej finansowej gospodarki.

Jeżeli Bank Gosp. Kraj. udziela nadmiernej pomocy finansowej przedsiębiorstwom prywatnym, które się już znajdują w pozycji dłużników wątpliwych, i jeżeli jako motyw udzielenia tej pomocy przytacza ich znaczenie państwowe, to przekracza swoją kompetencję. Uznanie znaczenia państwowego albo użyteczności publicznej poszczególnego przedsiębiorstwa prywatnego należy do kompetencji Rządu. Jeżeli ponadto przy zawieraniu stosunków koncernowych z temi czy innemi przedsiębiorstwami prywatnemi nie sposób dostrzec przyczyny, dla której Bank Gosp. Graj. wchodzi w ten stosunek z temi, a nie z innemi przedsiębiorstwami, to w takim razie Bank Gosp. Kraj. tworzy sobie klijentelę w ten sam sposób, jak każdy bank prywatny, czyli wchodzi do koncernu prywatno-gospodarczego, z tą tylko różnicą, że banki prywatne nawiązują stosunki z klijentelą wypłacalną.

Z bardzo poważnych przyczyn wejście w stosunek koncernowy banku państwowego z przedsiębiorstwami prywatnemi może mieć miejsce. Gdy przed paru laty międzysojusznicza komisja wojskowa, kontrolująca stan zbrojeń w Niemczech, spostrzegła, że skarb państwa w drodze subsydjów, albo indywidualnej redukcji podatków dąży do tego, aby pewne przedsiębiorstwa prywatne utrzymały w stanie dotychczasowym część zakładów i urządzeń fabrycznych, zajmujących się dawniej wytwórczością dla celów obrony państwa, a obecnie nieczynnych wskutek zakazu wyrobów przedmiotów uzbrojenia i nie przynoszących wskutek tego zysku danym przedsiębiorstwom, wówczas dla uniknięcia kontroli międzysojuszniczej działalność rządu w dziale zbrojeń została przesunięta do skomercjalizowanych przedsiębiorstw. Przez wyłączenie z budżetu państwowego całego szeregu przedsiębiorstw rząd niemiecki uzyskał większą swobodę działalności. Tem się tłumaczy lakoniczność sprawozdań skomercjalizowanych banków i przedsiębiorstw niemieckich. Należy przypuszczać, że Pruski Bank Państwowy i Reichskreditgesellschaft pod tym kątem widzenia weszły w bliższe stosunki z pewnemi przedsiębiorstwami prywatnemi, ale niewątpliwie w trybie kredytów zleconych przez rząd t. zw. Sonderkredite.

Różnica pomiędzy stosunkami w Polsce a stosunkami w Niemczech polega na tem, że państwowe banki niemieckie nie

wspominają w swoich sprawozdaniach o tego rodzaju swojej działalności ani słowa, że znajduje się ona napewno pod bardzo czujną kontrolą administracji państwowej i pewnych przedstawicieli ciał prawodawczych, gdy w Polsce Bank Gosp. Kraj. w swojem sprawozdaniu z roku 1925 publikuje fakt udzielenia wydatnej pomocy finansowej „Ursusowi", „Azotowi" i „Przemysłowi Chemicznemu w Polsce" z motywów obrony państwowej, a czyni to bez zlecenia Ministerstwa Skarbu. Fabryka „Azot" ze stanowiska obrony Państwa prawie nie posiada znaczenia. Powyższy rodzaj działalności Rządu i instytucyj państwowych stanowi jedno z najsubtelniejszych zagadnień nowoczesnej polityki gospodarczej. We Francji i w Anglji z inspiracji rządu powstają koncerny, mające na celu skupienie dyspozycji gospodarczej nad rozmaitemi objektami. Pod wpływem rządu francuskiego powstał koncern Societé des Minerais et des Métaux, który ma na celu scentralizowanie dyspozycji nad przedsiębiorstwami francuskiemi we Francji i zagranicą, zajmującemi się wydobyciem minerałów i metali. Jednym z przykładów tej polityki jest oddanie powyższemu koncernowi francuskiemu wyłącznej sprzedaży ołowiu z Państwowej Polskiej Huty Ołowiu, wydzierżawionej konsorcjum francusko-polskiemu.

Tego samego typu towarzystwo zostało utworzone i w Anglji.

Z tego, cośmy wyżej powiedzieli o istocie stosunku Ministerstwa Skarbu do Banku Gosp. Kr., wynika, że podpis Banku Gosp. Kraj. przed regwarancją udzieloną przez Skarb oznacza, że ze stanowiska wymogów finansowych stosowanych w życiu prywatno-gospodarczem dane przedsiębiorstwo prywatne na gwarancję zasługuje.

Gdyby Ministerstwo Skarbu chciało udzielić prywatnemu przedsiębiorstwu wobec jego wierzycieli gwarancji z pominięciem sprawy jego finansowej odpowiedzialności, to w takim razie mogłoby jej udzielić bezpośrednio. Udzielanie podobnych gwarancyj byłoby jednak niewłaściwe, gdyż z podpisu Skarbu, ręczącego za przedsiębiorstwo, wynika, że dane przedsiębiorstwo zasługuje na kredyt i że Skarb za byle kogo nie ręczy. To też na całym świecie Skarb przed udzielaniem gwarancyj nawet ciałom samorządowym bada ich stan finansowy i lekkomyślnie jej nie udziela.

Gwarancja Banku Gosp. Kraj., poprzedzająca udzielenie regwarancyj Ministerstwa Skarbu, oznacza, że stan finansowy przedsiębiorstwa prywatnego został zbadany, że jest dobry, że jego wypłacalność nie nastręcza obaw.

W szczególności, gdy Bank Gosp. Kraj żadnej sytuacji na rynkach zagranicznych nie posiada, gdy za gwarancję Banku

Gosp. Kraj. bez regwarancji Skarbu ani grosza nikt zagranicą nie dostanie, gdy weksle z żyrem Banku Gosp. Kraj. są odrzucane w Londynie, podówczas gdy weksle prywatnych banków polskich są dyskontowane, gwarancja Banku Gosp. Kraj. może mieć jeden jedyny sens — a mianowicie zaświadczenia fachowej instytucji bankowej, że ze stanowiska wymogów prywatnogospodarczych, obowiązujących w skomercjalizowanej instytucji państwowej, — dane przedsiębiorstwo jest wypłacalne, znajduje się w dobrej sytuacji finansowej i na gwarancję zasługuje.

Za Bank Gosp. Kraj. odpowiada de facto Ministerstwo Skarbu, nawet w tych przypadkach, gdy bezpośrednio za daną tranzakcję odpowiedzialności nie bierze. Bądź co bądź Bank Gosp. Kraj. jest organem podległym Ministerstwu Skarbu, wyposażonym tylko w autonomję o szerokim zakresie.

Tymczasem zdarzały się przypadki, że Bank Gosp. Kraj. zwracał się do Ministerstwa Skarbu o udzielenie regwarancji, a po otrzymaniu odmowy, sam gwarancji udzielał. Trudno zrozumieć, jak Ministerstwo Skarbu może taki stan rzeczy tolerować. Np. usuniętego urzędnika Ministerstwa Skarbu, który sprawował obowiązki komisarza Banku Gosp. Kraj., Bank G. Kr. angażuje na dyrektora. Ładny przykład dla następnego komisarza Ministerstwa Skarbu do Banku Gosp. Kraj. W razie zbytniej powolności i łagodności komisarza przy sprawowaniu dozoru Bank Gosp. Kraj. odwdzięczy mu się i zaofiaruje stanowisko dyrektora.

Taki wypadek ma już miejsce po raz drugi. W Ministerstwie Spraw Wojskowych oficerowie korpusu kontrolerów nie mają prawa z tych względów przechodzić do inych wydziałów.

Tylko dlatego, że gwarancja Banku Gosp. Kraj. ma charakter zaświadczenia fachowego organu Ministerstwa Skarbu o dobrym stanie finansowym prywatnego przedsiębiorstwa, Bank Gosp. Kraj. ma prawo udzielania gwarancji za przedsiębiorstwo prywatne wobec Min. Skarbu i Min. Spraw Wojskowych. Nie idzie przecież o to, aby Bank Gosp. Kraj. zapłacił Ministerstwu Skarbu za przedsiębiorstwo prywatne w przypadku jego niewypłacalności, gdyż byłoby to przekładanie pieniędzy z jednej kieszeni do drugiej.

Tymczasem Bank Gosp. Kraj. udzielał w ten sposób gwarancji, że zmuszony był do jej uiszczenia: za Kooprolną — 900 tys. f. st., za „Ursusa" — 19 tys. f. sterl., za papiernię Moesa nad Pilicą — 20 tys. f. ster., za fabrykę włókienniczą Rosenblatta przeszło 200 tys. dol., jeszcze raz za Moesa przeszło 50 tys. dol.

Bank Gosp. Kraj. obciążał natychmiast Ministerstwo Skarbu temi sumami i nie przyszło mu do głowy, że powinien po-

kryć gwarancję z własnych funduszów. Bank prywatny płaci za klijenta, któremu udzielił gwarancji, w razie jego niewypłacalności. Ładna to komercjalizacja, która polega na przerzucaniu strat na Skarb i na samodzielnem rozdawaniu kredytów z funduszów, z których powinny być pokryte straty, wynikające z udzielanych gwarancyj.

Bank Gosp. Kraj. udzielił między innemi Sp. Akc. „Baranowo" gwarancji, która zasługuje na specjalną uwagę:

Sp. Akc. „Baranowo" o kapitale akcyjnym zł. 100.000, zawarła w sierpniu 1924 r. umowę z Głównym Urzędem Żywnośc. (Guzohanem) na dostawę 570 wagonów żyta za przeszło 750.000 zł., przyczem otrzymała za gwarancją Banku Gosp. Kraj. zaliczkę w wysokości 338.500 zł. Właścicielem Guzohanu był Skarb Państwa, więc była to gwarancja wobec instytucji rządowej. Tytułem zabezpieczenia Bank Gosp. Kraj. wniósł zapis na majątku Baranowo w pow. Wileńskim w dniu 14.8 1924 r. w wysokości 400.000 zł., podczas gdy Sp. Akc. „Baranowo" nabyła ten majątek w przeddzień, t. j. 13.8 1924 za zł. 215.462, płacąc gotówką zł. 10.400 i przyjęła ciążący na nim dług wobec Wileńskiego Banku Ziemskiego w wysokości 153 tys. zł. i przyjęła do zapłaty w terminie późniejszym zł. 52.000 równych dol. 10.000. Całkowity las z tego majątku, jedyny wartościowy objekt, został sprzedany osobom trzecim, aż do roku 1970. Ta tranzakcja wraz z procentami pochłonęła już c-a 600.000 zł. z funduszów bankowych. Z 570 wagonów zboża Sp. Akc. „Baranowo" dostarczyła jedynie 1 wagon — zaliczki nie zwróciła, Bank zaś z tytułu gwarancji wypałcił Guzahanowi c-a 340.000 zł. Bank ma wydział prawny, któremu nie oddano do rozpatrzenia strony prawnej tej tranzakcji.

Czem się rządził Bank Gospodarstwa Krajowego przy wyborze przedsiębiorstw, którym udzielał gwarancji?

Czy zachodzi związek pomiędzy udzieleniem gwarancji cukrowni „Mała Wieśś" i udziałem w jej zarządzie naczelnego dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego?

Lepszą odpowiedź daje na to pytanie przegląd gwarancyj, udzielonych bez regwarancji Skarbu.

Z udzielonych na koniec 1925 roku gwarancyj bez regwaracji Skarbu na sumę 11 miljonów zł. przypada na „Ursusa" 4,8 milj. zł., a z udzielonych na koniec 1926 r. 14,8 milj. zł. przypada na „Ursusa" 6,7 milj. zł., a na „Przemysł Chemiczny w Polsce" w Zgierzu około 150 tys. złotych.

Te 4,8 milj. zł. były udzielone „Ursusowi" w pięć tygodni po założeniu Banku Gospodarstwa Krajowego, w lipcu 1924 r.

I „Ursus" i „Przemysł Chemiczny" znajdują się w pozycji wątpliwych dłużników z powodu niewywiązania się z zobowią-

zań, gwarantowanych przez Ministerstwo Skarbu na skutek zaświadczenia Banku Gospodarstwa Krajowego.

Wybór przedsiębiorstw, uzyskujących gwarancję, daje się wytłumaczyć stosunkami „koncernowemi" tak samo, jak w przypadku „Ursusa", tylko z innemi grupami.

Obok „koncernu Ossowskiego" zarysowują się i inne „koncernowe" stosunki.

Państwo powierza rozmaitym swym organom pieczę o część swej racji stanu: przy wymiarze sprawiedliwości — prokuratorowi powierza oskarżenie, sędziemu wyrokowanie, adwokatowi z urzędu obronę. Prokurator i sędzia są urzędnikami państwowymi. Państwo stoi na stanowisku, że ze starcia się jego organów racja stanu wyjdzie najlepiej zabezpieczona i nie dopuszcza do pogmatwania kompetencji, zabrania, aby sędzia oskarżał przestępcę, a prokurator go bronił.

Przyczynianie się do rozwoju i pomyślności „Ursusa", „Azotu" i t. p. jest rzeczą godną najwyższej pochwały. Jednak organy skomercjalizowanego państwowego banku mają obowiązek równego traktowania klijentów przy uwzględnianiu zasad prywatno-gospodarczych. Jeżeli przy popieraniu „Azotu", „Ursusa" i t. p. władze Banku Gosp. Kraj. legitymują swe postępowane znaczeniem tych przedsiębiorstw dla Państwa, to przekraczają swe kompetencje, bo to należy do władz centralnych.

Jeżeli władze Banku Gosp. Kraj. faworyzują powyższe prywatne przedsiębiorstwa, to gwałcą obowiązek równego, jednakowego traktowania stron przez instytucję państwową.

Jeżeli wreszcie udzielają kredytów i gwarancyj przedsiębiorstwom niewypłacalnym, to gwałcą obowiązek skomercjalizowanego banku, kierowania się zasadami prywatno-gospodarczemi.

To trzykrotne pogwałcenie obowiązku jest nadużyciem.

ROZDZIAŁ III.

Udział państwa w przedsiębiorstwach prywatnych.

Dla właściwego ustosunkowania się rządu do dyspozycji prywatno-gospodarczej pożądana jest znajomość funkcjonowania przedsiębiorstw. Na wartość posiadania koncernu przedsiębiorstw państwowych dla zdobycia znajomości procesów technicznych i handlowych już wskazywaliśmy. Drugim środkiem, ułatwiającym wgląd w życie prywatno-gospodarcze, jest nabywanie przez rząd udziałów w towarzystwach prywatnych i delegowanie do ich rad albo zarządów swoich przedstawicieli, przeważnie urzędników państwowych. Rola przedstawiciela rządowego jest najzupełniej wyraźna; jego zadaniem jest obznajmianie się z danym działem życia prywatno-gospodarczego i informowanie o swoich spostrzeżeniach swego ministra. Urzędnik państwowy, będący członkiem rady przedsiębiorstwa prywatnego, może przdstawić rządowi najrozmaitsze wnioski, może np. proponować, aby rząd odniósł się życzliwe do podniesienia cen danych wytworów, gdyż inaczej danej gałęzi grozi praca bez zysku, może wykazać, że dana gałąź przemysłu powinna korzystać z większych albo mniejszych kredytów, albo zaliczek w razie dostaw rządowych, może proponować taki, czy inny sposób udzielania zamówień rządowych i t. d. Nigdy jednak urzędnik państwowy i minister, stojący poza nim, nie mają prawa uważać, że przedsiębiorstwo, w którem rząd posiada udział, powinno być faworyzowane, dlatego, że rząd przez swój udział jest zainteresowany w dochodzie przedsiębiorstwa. Rząd może dbać tylko o stworzenie warunków, aby dane gałęzie przemysłu przynosiły dochód. W przeciwnym wypadku nieledwie każde

przedsiębiorstwo prywatne z przyjemnością odstąpiłoby rządowi choćby zadarmo część swoich akcyj poto tylko, aby je faworyzował ze względu na jego dochodowość, przez dostawy, kredyty, zaliczki i t. p. Gdyby rząd w ten sposób ujmował swoje zadania, wytworzyłyby się warunki nierównej konkurencji, gdyż przedsiębiorstwo, którego udziałowcem jest rząd, znajdowałoby się w lepszych warunkach, niż inne przedsiębiorstwa. Zdarza się czasami, że przez wpływy polityczne albo osobiste pewne przedsiębiorstwo prywatne potrafi osiągnąć, że rząd zakupi część jego akcyj, stanie się jego udziałowcem i wtedy zaczyna ono korzystać ze specjalnie dogodnych warunków. Przy takich objawach następuje w życiu prywatno-gospodarczem korupcja, pogwałcenie obowiązku bezstronnego i jednakowego stosunku rządu do przedsiębiorstw prywatnych.

Ten, czy inny stosunek rządu do danej gałęzi przemysłu, albo do przemysłu w danym okręgu kraju, albo nawet do poszczególnego przedsiębiorstwa winien wynikać z pewnego wyraźnie postawionego, jasnego i dającego się umotywować stosunku rządu do danej gałęzi wytwórczości, do dyspozycji prywatno-gospodarczej. W przeciwnym bowiem razie może się rozpocząć faworyzowanie jednych przedsiębiorstw kosztem innych, albo kosztem skarbu.

Wpływ na daną gałąź przemysłu rząd może osiągnąć tylko dlatego, że jest rządem, t. j. przez właściwy i przemyślany stosunek do dyspozycji prywatno-gospodarczej, ale bynajmniej nie przez wpływy z tytułu posiadania drobnego udziału w poszczególnem przedsiębiorstwie prywatnem. Dyspozycja prywatno-gospodarcza koncentruje się i drobny udziałowiec, czy akcjonarjusz wpływu na dyspozycję nie posiada. Jeżeli więc rząd może mieć wpływ na politykę danej gałęzi, to tylko dlatego, że jest rządem, a nie dlatego, że jest drobnym akcjonarjuszem.

O konieczności polityczno-gospodarczego stosunku rządu do dyspozycji prywatno-gospodarczej są wszyscy przeświadczeni i faworyzowanie poszczególnych przedsiębiorstw bywa starannie ukrywane. Jednak zdarzają się przykłady faworyzowania przedsiębiorstw poszczególnych, co wpływa demoralizująco na adminstrację państwową i ten wpływ destrukcyjny jest tem większy, im wyżej są postawieni w hierarchji administracyjnej winni przekroczeń. Wpływa to również ujemnie na życie gospodarcze, które jest zaniepokojone brakiem bezstronności administracji państwowej w stosunku do przedsiębiorstw.

Tej trosce dał wyraz p. poseł Wierzbicki w przemówieniu na posiedzeniu komisji przemysłowo-handlowej w dniu 1 marca 1923 r., prosząc o wyjaśnienie sprawy udziału wysokich urzędników państwowych w organach kierowniczych przedsię-

biorstw prywatnych, w których pewien procent kapitału należy do Skarbu. Zwracający się do Ministerstwa interesant powinien mieć przeświadczenie o bezstronności jego urzędników. Tymczasem opinja publiczna ma wszelkie powody sądzić, że przedsiębiorstwo prywatne, w którem Rząd ma udział w kilkunastu procentach kapitału i do których deleguje swoich urzędników, cieszą się specjalną opieką tych urzędników, zwłaszcza, że są oni wybierani do rad nadzorczych na równych prawach z innymi członkami tych rad. Wynika stąd brak zaufania do takich urzędników i szerzy się pogląd, że opłacałoby się nawet podarowanie Rządowi kilkuprocentowego udziału w kapitale, aby w ten sposób zapewnić przedsiębiorstwu specjalne poparcie. Niepokój opinji publicznej jest tembardziej uzasadniony, że wypadki takie nie są oderwane, lecz zdają się być linją polityki Rządu.

Na posiedzeniu komisji przemysłowo-handlowej w dniu 8 marca 1923 r. p. poseł Chądzyński zaznaczył, że gdy udział Państwa w kapitale przedsiębiorstwa jest nieznaczny, a urzędnik państwowy wchodzi do rady nadzorczej spółki, powstaje kolizja między interesem Skarbu i spółki i urzędnik taki występuje w roli dwuznacznej.

Przykładem może służyć, według posła Chądzyńskiego, łączenie przez jednego z urzędników Ministerstwa Przemysłu i Handlu stanowiska urzędowego ze stanowiskiem członka Rady Spółki „Międzymiastowe Gazociągi", w której Skarb ma 10% udziału.

„Międzymiastowe Gazociągi" kupiły od Rządu kilkanaście kilometrów rur gazociągowych umową z maja 1922 r. na kredyt z terminem półrocznym. Urzędnicy Min. P. i H. zajęli stanowisko, że rury należy sprzedać nie na kredyt, lecz częściowo za gotówkę, a częściowo za akcje towarzystwa. Po odmowie spółki „Międzymiastowe Gazociągi" na proponowane przez Min. P. i H. warunki, urzędnik, będący członkiem Rady Spółki, przychylił się do propozycji Spółki, wysuwając dwa argumenty:

1. W interesie przemysłu gazowego leży budowa projektowanego gazociągu, a stan finansowy Spółki nie jest taki, by cała należność mogła być zgóry uiszczona,

2. rury nie mogą uchodzić za kurantowe (t. zn. łatwe do sprzedania).

W argumentach występuje dwoistość, wynikająca z braku wytycznej polityczno-gospodarczej. Albo Min. P. i H. popiera budowę międzymiastowych gazociągów, sprzedając taniej rury, a więc udzielając Spółce subsydjum w postaci tańszej sprzedaży, albo sprzedaje niekurantowe rury korzystnie i wówczas nie potrzebuje przytaczać innych racyj.

Bardzo być może, że Rząd zasługuje na zaufanie za poparcie w ten sposób budowy międzymiastowych gazociągów, ale całe zagadnienie polega na tem, co było uczynione: 1) czy rury sprzedano korzystnie, 2) czy udzielono subsydjum. W jaki sposób rozstrzygnięto kolizję pomiędzy interesem Skarbu i Spółki?

Na to pytanie p. Minister Ossowski odpowiedzi nigdy nie udzielił i nigdy nie wyjaśnił, dla jakich motywów zatwierdził sprzedaż rur na kredyt. W Spółce „Międzymiastowe Gazociągi" oprócz Rządu, posiadającego 10% udziału, Sp. „Gazolina" posiada 25% udziału. Stosunek p. Ministra Ossowskiego do Spółki „Gazolina" był przedmiotem rozważań komisji sejmowej przy obradach nad polityką „Polminu".

Umowa pomiędzy Rządem i Spółką Akc. „Międzymiastowe Gazociągi" została zawarta 23 maja 1922 r. Umowa została podpisana przez p. Ministra Ossowskiego z jednej strony i przez p. Wieleżyńskiego, jako przedstawiciela „Międzymiastowych Gazociągów" z drugiej strony. W dwa tygodnie później, mianowicie 7 czerwca, p. Wieleżyński został zaangażowany przez p. Ossowskiego na stanowisko dyrektora „Polminu".

Najtrafniej sprawę udziału urzędników państwowych postawił poseł Erdman na posiedzeniu sejmowej komisji przemysłowo-handlowej w dniu 21 marca 1923. P. Erdman uważa, że „trzeba zmienić system reprezentacji Skarbu w przedsiębiorstwach mieszanych. Obecnie przedstawiciele interesów Skarbu są wybierani przez daną spółkę tak samo, jak inni członkowie rady nadzorczej. Wybrany w ten sposób przedstawiciel nie traci mandatu członka rady nadzorczej nawet wówczas, gdy przestaje być urzędnikiem państwowym, co podkreśla niejasny charakter jego udziału w Radzie. Przedstawiciele interesów Skarbu powinni więc wchodzić do spółek mieszanych nie jako członkowie Rady Nadzorczej z wyboru, a jako delegaci Rządu. Wynagrodzenie za ich pracę w spółkach powinno być przelewane do centralnej kasy Ministerstwa.

Delegaci rządowi do spółek mieszanych nie powinni jednocześnie zarządzać w Ministerstwie resortami, od których dane spółki zależą. Łączenie tych dwóch funkcyj pociąga za sobą nieuniknione kolizje i słusznie niepokoi opinję publiczną. Tak było w fakcie sprzedaży rur przez Ministerstwo spółce „Międzymiastowe Gazociągi", przyczem urzędnik Ministerstwa znalazł się jednocześnie w roli kierownika resortu naftowego w Ministerstwie i członka Rady Nadzorczej zainteresowanej Spółki. P. Erdman daleki jest od czynienia wspomnianemu urzędnikowi jakichkolwiek zarzutów osobistych, lecz czuje się w obowiązku fakt ten przytoczyć jako dowód wadliwości dotychczasowego systemu. W sprawie sprzedaży rur powyższy urzędnik był

w porządku, skoro odwołał się do decyzji Ministra, — jest więc odpowiedzialnym p. Minister Ossowski. Wobec Sejmu postawiony więc jest w stan oskarżenia sam p. Minister Ossowski, a nie jego urzędnicy. Do zbadania postawionych sobie zarzutów p. Minister powołał podwładnych sobie urzędników i ci urzędnicy badali tylko, oczywiście, urzędników, a nie Ministra".

Najwłaściwszem postawieniem sprawy reprezentacji rządu w spółkach mieszanych byłoby, aby kierownicy departamentów i wydziałów, do których należy prowadzenie polityki danej gałęzi przemysłu delegowali do spółek podległych sobie urzędników. Ci urzędnicy na posiedzeniach spółki musieliby postępować według instrukcyj, otrzymanych od swoich zwierzchników, udzielać swoim zwierzchnikom raportów o działalności spółek, zaś kierownik departamentu albo wydziału nie byłby narażony na żadną kolizję, rola jego byłaby pozbawiona dwoistości i jego stosunek do spółki mieszanej jako reprezentanta rządu mógłby pozostać takim samym, jak do innych przedsiębiorstw. Wynikające z kontaktu na gruncie posiedzeń władz przedsiębiorstwa sugestjonowanie przez poszczególne przedsiębiorstwo urzędnika, kierującego danym działem, byłoby w ten sposób usunięte.

Powstaje pytanie, do jakich przedsiębiorstw rząd może wchodzić w charakterze drobnego udziałowca.

Doświadczenie wskazuje i utarł się nieledwie powszechnie zwyczaj, że rząd wstępuje jako udziałowiec tylko do przedsiębiorstw, mających znaczenie dla obrony państwa albo użyteczności publicznej. Wynika to stąd, że stosunek rządu do tych przedsiębiorstw jest niezmiernie skomplikowany, obejmuje on sprawę uprawnień, dostaw rządowych, i t. p. Nietylko rząd może być zainteresowany w tem, aby uzyskać wgląd do tych przedsiębiorstw przez posiadanie w nich udziału, ale i przedsiębiorstwa tego typu przeważnie starają się o to, żeby ze względu na swe różnorodne stosunki z rządem zadzierzgnąć z nim bliższe stosunki przez pozyskanie rządu jako udziałowca. Przedsiębiorstwa prywatne mają zawsze ukrytą nadzieję, że, posiadający w nich udział rząd, będzie uwzględniał w pewnych okolicznościach kwestję dochodu z posiadanego udziału i że dla tego dochodu odsunie cokolwiek na plan dalszy ogólne względy polityczno-gospodarcze. Mogą one liczyć na to, że skarb państwa łatwiej się zgodzi na niekorzystną tranzakcję z danem przedsiębiorstwem, jeżeli w niem posiada udział choćby w nieznacznym stopniu.

Przedsiębiorstwa, nie posiadające znaczenia dla obrony kraju, ani charakteru użyteczności publicznej nawet same nie są zainteresowane w tem, aby rząd wstępował do nich w charak-

terze udziałowca. Pracując na rynek prywatny, a nie na rynek rządowy, starają się raczej wciągnąć do swych władz przedstawicieli innych przedsiębiorstw prywatnych.

Probierzem więc celowości wejścia rządu do przedsiębiorstwa prywatnego nie jest samo jego znaczenie dla obrony kraju, albo użyteczność publiczna, tylko stopień tego znaczenia. Sprawa staje się niezmiernie skomplikowana i niezmiernie podatna dla dowolnych interpretacyj, podyktowanych przez motywy nie mające nic wspólnego z racją stanu gospodarczą.

Nowoczesna wojna jest wojną nietylko narodową ale i przemysłową. Prowadzenie wojny stwarza znaczne zapotrzebowanie na cały szereg rozmaitych wytworów przemysłowych. Obrona kraju wymaga ułożenia planu przekształcenia pewnych zakładów na wytwórczość potrzebną dla celów wojny. Widzieliśmy w czasie wojny, że im kraj był bardziej uprzemysłowiony, tem łatwiej i szybciej przystosowywał się do potrzeb wojny i tem wydatniej zaspakajał wywołane przez nią potrzeby. Popieranie wytwórczości własnej eliminuje niepotrzebny przywóz, który pogarsza bilans handlowy; ze stanowiska gospodarczego może się okazać bardziej wskazane przepłacić we własnej walucie w kraju, niż wydać mniejsze sumy w obcej walucie na zakupy zagranicą. Usuwanie konkurencji zagranicznej doprowadza do tego że rząd jako odbiorca kupuje z miast tańszych wytworów zagranicznych — droższe krajowe.

Każda nieledwie gałąź wytwórczości ma znaczenie ze stanowiska obrony państwa. Jest więc sprawą niezmiernie trudną wynalezienie probierza, według którego możnaby określić większe albo mniejsze znaczenie poszczególnych działów wytwórczości. Wyobraźmy sobie naprzykład, że w Polsce jest niezmiernie rozwinięta produkcja armat, że Polska wywozi armaty do szeregu krajów zagranicznych i że nie posiada wytwórczości grubych tkanin wełnianych, potrzebnych dla wojska; w takim razie wytwórczość armat nie wymagałaby poważniejszej pomocy państwa, a należałoby się zająć sprawą poparcia przemysłu wełnianego. Ze stanowiska obrony państwa najwięcej uwagi winno się zwracać na ważne i nierozwinięte działy wytwórczości. Ale ponieważ i takich jest w Polsce dziś dosyć, więc określenie znaczenia poszczególnych działów wytwórczości nie jest rzeczą łatwą i bez starannych badań żadna gałąź przemysłu nie może rościć sobie pretensyj do większego znaczenia niż inne. Argument o znaczeniu wojennem tej czy innej gałęzi przemysłu może być łatwo nadużywany, jeżeli nie jest oparty na fachowem zbadaniu rzeczywistych warunków danego kraju.

Jeżeli dany kraj czyni wysiłki dla rozbudowy jakiejś gałęzi

przemysłu, ze względu na jej znaczenie dla obrony kraju, to rzeczą niezmiernie ważną jest, aby dany dział wytwórczości był tak skonstruowany, aby wszystkie fazy wytwórczości danego towaru i wszystkie jego części były robione w kraju. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo, że jeżeli jakaś, nawet drobna, ale istotna część będzie wytwarzana zagranicą, to w przypadku odcięcia od zagranicy i niemożności jej otrzymania dana produkcja może stanąć. Biura konstrukcyjne, robiące rysunki, według których odbywa się wytwórczość, i laboratorja, opracowujące metody produkcji, powinny się znajdować w kraju. Okres wojenny daje najwięcej sposobności do sprawdzania wartości wytworów i w czasie wojny pod wpływem doświadczeń ma miejsce modyfikacja i udoskonalanie wytwórczości. Mogą one mieć miejsce tylko wówczas, jeżeli biura konstrukcyjne i laboratorja są w kraju, w przeciwnym bowiem razie fabryka ma tylko modele, wzory i recepty bez możności ich modyfikowania i doskonalenia. Byłoby pożądane, aby Rząd w swych zakładach i warsztatach zwracał specjalną uwagę na stworzenie laboratorjów i biur konstrukcyjnych, będących w możności kontrolować wytwórczość i laboratoryjne i konstrukcyjne prace przedsiębiorstw prywatnych. Z tego względu dozór właściwych resortów rządowych nad produkcją danych zakładów jest wskazany.

Z natury procesów technicznych wynika, że osoba właściciela danego zakładu nie jest dla rządu obojętna. Stosunek rządu do właściciela powinien być oparty na wzajemnem zaufaniu. Jeżeli byłoby możliwe, żeby niemieckie przedsiębiorstwo Kruppa założyło fabrykę w Polsce, urządziło przy tym swoim zakładzie laboratorja i biura konstrukcyjne, wszystkie części składowe robiło w Polsce i zatrudniało Polaków a nie Niemców, na których nie można polegać, to w takim razie nic by nie można było mieć przeciwko założeniu fabryki Kruppa w Polsce. W rzeczywistości jednak byłoby inaczej i żadna kontrola rządowa nie mogłaby zapobiec temu, aby Krupp ukrył pewne sekrety i zabiegi fabrykacyjne, w ten sposób produkcja Kruppa w Polsce byłaby niecałkowitą i niezupełną. Dlatego jest wskazane, aby pewne zakłady, mające znaczenie pod względem wojskowym, znajdowały się w ręku obywateli danego kraju. Do tego dołącza się i ten wzgląd, że państwu może zależeć na tem, aby rozmiary wytwórczości były utrzymane w tajemnicy.

Wskutek braku kapitałów w Polsce, powyższe działy wytwórczości mogły dotychczas powstawać tylko przy wydatnej pomocy państwa w postaci udzielanych zaliczek i kredytów tak, że w gruncie rzeczy część tych zakładów powstała za pieniądze rządowe. Przy tak wydatnem subsydjowaniu wskazaną jest

również kontrola Rządu nad tem, aby zaliczki i kredyty, przy których pomocy budowane są nowe urządzenia, były istotnie zużyte tylko na te urządzenia, a nie na inne, nie mające już tego znaczenia ze stanowiska państwowego. Z tego wynika konieczność dozoru fachowych resortów i udział państwa w tych prywatnych przedsiębiorstwach może być wskazany.

Państwo nowoczesne jest jednym z największych odbiorców i dla każdego prywatnego przedsiębiorstwa pozyskanie takiego klijenta jest często sprawą jego bytu. Zacofanie pewnych fabryk w zaborze rosyjskim przed wojną tłomaczyło się tem, że bardziej się opłacało czynić kosztowne starania o uzyskanie obstalunków państwowych, niż dokonywać żmudnej pracy wprowadzania ulepszeń technicznych. Dyrektor jednego z przedsiębiorstw mechanicznych oświadczył przed laty kilkunastu, że nie opłacają mu się wydatki na wprowadzenie ulepszeń technicznych, których efekt może się wyrazić w oszczędności kilkunastu tysięcy rubli rocznie na produkcji, wówczas, gdy umiejętne wydanie 10—20 tys. rubli przy uzyskiwaniu obstalunków rządowych może w ciągu paru lat dać zyski, wyrażające się nawet w setkach tysięcy rubli.

Rynek rządowy Polski nie jest bardzo pojemny. Powstaje zagadnienie, w jaki sposób Rząd powinien rozdzielać dostawy i według jakiego trybu wytwarzać dostawców. Rozpraszanie zamówień pomiędzy większą ilością zakładów może pociągnąć za sobą ten fakt, że żadne z nich nie poświęci się całkowicie danej wytwórczości i w tych przypadkach, kiedy Rząd zamówienia zmniejsza albo już udzielone cofa, zakłady te przerywają produkcję albo przerzucają się na inną. Koncentrowanie produkcji w mniejszej ilości zakładów stwarza warunki ciągłej pracy, pozwala aktumulować doświadczenia i wydoskonalać produkcję. Stąd powstał tryb ograniczonych przetargów, do których są dopuszczane tylko pewne przedsiębiorstwa, a są eliminowane takie, któreby mogły traktować wykonanie danej dostawy jako robotę dorywczą i okazyjną. Z drugiej jednak strony koncentracja wytwórczości w niewielu zakładach zwiększa ryzyko zahamowania produkcji wskutek możliwości uszkodzenia niewielu zakładów przez ataki z aeroplanów albo w inny sposób.

Wreszcie w interesie każdego kraju leży, żeby jego aparat wytwórczy, w szczególności w tych gałęziach, które posiadają znaczenie dla obrony państwa, był jaknajwiększy. Znaczenie tego czynnika przed wojną najlepiej rozumiały Niemcy. Rząd niemiecki popierał fabrykę Kruppa i z tego powodu dochodziło do bardzo gwałtownych scen w parlamencie niemieckim. Przeciwnicy Rządu zarzucali mu obłudne posługiwanie się frazesami patrjotycznemi dla popierania wielkiego przemysłu. Jako

przykład przytaczano, że popierane przez Rząd przedsiębiorstwo Kruppa dostarczało armat przyszłym antagonistom Niemiec, a więc Francji, Rosji i t. p. Rząd niemiecki spokojnie i milcząco znosił te ataki. Motywy polityki rządowej były zrozumiane dopiero w czasie wojny. Aparat wytwórczy Kruppa, który przed wojną pracował dla Niemiec i zagranicy, w czasie wojny zdołał zaspokoić wzmożone zapotrzebowanie Niemiec i ich sojuszników, podczas gdy antagoniści Niemiec musieli budować nowe zakłady.

Z tego względu dla Polski jest rzeczą niezmiernie ważną, aby popierać wywóz pewnych wytworów i w ten sposób zatrudnić i rozszerzyć aparat wytwórczy. Ponieważ jednak i inne kraje dbają o to samo, konkurencja jest trudna. Polska jest krajem droższej produkcji, w szczególności w tych działach, które dopiero po powstaniu państwa zostały utworzone; wywóz więc musiałby być subsydjowany. Ze względów obrony państwowej subsydjowanie eksportu się opłaca, gdyż dopłata określonych sum zwiększa sprawność aparatu wytwórczego. Tego rodzaju polityka dopłat jeszcze bardziej czyni wskazaną potrzebę dozoru rządowego. Polityka dostaw rządowych i subsydjowania przedsiębiorstw zapomocą zaliczek i kredytów musi być prowadzona z uwzględnieniem rozmaitych, często sprzecznych celów. I dlatego precyzowanie zadań winno się odbywać poważnie i fachowo. Doświadczenie innych państw wskazuje, że najwięcej afer i skandali powstało na tym właśnie terenie.

Jeżeli państwo decyduje się na branie udziału w prywatnych przedsiębiorstwach, to taka partycypacja powinna mieć miejsce przedewszystkiem w przedsiębiorstwach, mających ważniejsze znaczenie dla obrony państwa.

Delegatami rządowymi do przedsiębiorstw prywatnych winni być urzędnicy zainteresowanych resortów w tym celu, aby dozorować, czy produkcja jest całkowitą i zupełną i czy zużycie zaliczek jest prawidłowe. Jeżeli delegatem nie zostaje urzędnik danego resortu, to wgląd w przedsiębiorstwo, dla którego państwo nabywa udział, może nie być osiągnięty i zachodzi obawa, że delegat do przedsiębiorstwa inaczej będzie pojmował swe zadania, niż zainteresowany resort rządowy. Zawsze istnieje obawa, że nieresortowy delegat będzie utożsamiał prywatno-gospodarczy interes przedsiębiorstwa z interesem skarbu i sądził, że rząd jako udziałowiec jest raczej zainteresowany w wynikach prywatno-gospodarczych przedsiębiorstwa, a nie w wykonaniu przez nie zadań, stawianych przez resort. Zbytecznem jest chyba dodawać, że żadne prywatne przedsiębiorstwo nie może pracować bez zysku i że tylko pod wa-

runkiem rentowności może wykonać program, stawiany przez rząd.

W r. 1924 Rząd stanął na stanowisku, że posiadanie udziałów w prywatnych przedsiębiorstwach jest niewskazane.

W kwietniu 1924 r. Rząd polski sprzedał grupie prywatnej udział w fabryce nabojów, która ma bardzo poważne dostawy rządowe i jeżeli stanąć na stanowisku, że udział Rządu w przedsiębiorstwach prywatnych jest wskazany dla pozyskania wglądu, to nigdzie chyba potrzeba takiego udziału nie była więcej wskazana, jak właśnie w tej fabryce. Zadanie delegata rządowego w fabryce nabojów mogło było polegać na kontrolowaniu, czy wszystkie fazy wytwórczości są dokonywane w fabryce.

Tem dziwniejsze jest, że przy tym kierunku polityki rządowej w miesiąc później Rząd nabył udział w zakładach mechanicznych „Ursus". Na zasadzie postanowienia Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu, ogłoszonego dnia 31 października 1924 r., kapitał zakładowy „Ursusa" został powiększony o 37.500.000 Mk. do 537.500.000 Mk. w drodze V-ej emisji 75.000 sztuk akcyj nowej emisji nominalnej wartości Mk. 500 każda. Akcje V-ej emisji będą wydane całkowicie Ministerstwu Skarbu po cenie nominalnej, zgodnie z zobowiązaniem Spółki z dnia 27 maja r. 1924 i uchwałą Walnego Zgromadzenia akcjonarjuszów z dnia 28 czerwca 1924 r.

Na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego z dnia 31 maja 1924 r., a więc w cztery dni po podpisaniu zobowiązania spółki „Ursus", rozpatrywany był wniosek Ministerstwa Spraw Wojskowych o udzielenie obstalunku „Ursusowi" i przy okazji zatwierdzenia tego wniosku, upoważniającego resort rządowy do zawarcia umowy o dostawę, uchwalone przejęcie przez Skarb V-ej emisji „Ursusa".

W Radzie Zarządzającej „Ursusa" p. Ossowski brał udział bez przerwy od r. 1923. W sprawozdaniu Rady Zarządzającej Spółki Akcyjnej „Ursus" nie jest odnotowane, aby w czasie swojego urzędowania, jako Minister Przemysłu i Handlu w r. 1923 p. Ossowski zrezygnował ze stanowiska członka Rady Zarządzającej. Podobny incydent miał miejsce z udziałem p. Ossowskiego w Radzie „Azotu". W czasie jego urzędowania delegat Najwyższej Izby Kontroli Państwa w Ministerstwie Przemysłu i Handlu sporządził dn. 7 lutego 1923 r. protokół, stwierdzający, że w składzie Rady Spółki „Azot" figuruje Minister Stefan Ossowski. P. Ossowski oświadczył wówczas Prezesowi Najwyższej Izby Kontroli, ś. p. Żarnowskiemu, że z Rady „Azotu" ustąpił i powtórzył to komisji sejmowej, ale odpisu

listu, w którym zgłosił swoje ustąpienie nie przedstawił. Trudno zaś przypuścić, aby Spółka „Azot" list p. Ministra Ossowskiego zlekceważyła i uważała za nul et non advenu. Zgłoszenie ustąpienia w formie ustnej nie daje się sprawdzić i nie posiada zresztą wartości. Ze stanowiska interesów państwowych tego argumentu nie można uznać dlatego, że każdy urzędnik, któremu zarzuconoby pozostawanie w radzie towarzystwa prywatnego, po przyjęciu stanowiska urzędowego, mógłby odpowiedzieć, że swoje ustąpienie zgłosił ustnie. Również i w sprawozdaniach Sp. Akc. „Przemysł Chemiczny w Polsce" nie jest odnotowane, aby p. Ossowski na czas swojego urzędowania w r. 1922 i 1923 wystąpił z Rady Nadzorczej.

W wilję uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów o przejęciu udziału „Ursusa", p. Ossowski został mianowany członkiem Rady Banku Gospodarstwa Krajowego.

Kto pertraktował z ramienia „Ursusa" z Rządem o nabycie udziału i to tak skutecznie i sprawnie, że w cztery dni po podpisaniu zobowiązania Spółki Komitet Ekonomiczny uchwalił przejęcie piątej emisji „Ursusa"?

Przebieg sprawy przedstawia się jak następuje:

27 maja 1924 r. — podpisanie zobowiązania „Ursusa" o odstąpieniu akcyj Rządowi;

30 maja — mianowanie p. Ossowskiego, członka Rady „Ursusa", do Rady Banku Gosp. Kraj.;

31 maja — przyjęcie przez Komitet Ekonomiczny do wiadomości zobowiązania „Ursusa" i uchwała o nabyciu akcyj;

7 lipca — udzielenie przez Bank Gosp. Kraj. gwarancji „Ursusowi".

Niewiadomo kto z ramienia „Ursusa" pertraktował z Rządem, będącym zwolennikiem wyprzedaży udziałów w przedsiębiorstwach prywatnych, wiadomo tylko, że rokowania z Rządem zawsze się prowadzi przez ludzi, którzy się cieszą zaufaniem Rządu. „Ursus" postąpił tak, jak każde prywatne przedsiębiorstwo postąpiłoby na jego miejscu, zawarł tranzakcję w swem przeświadczeniu dla siebie korzystną, bo inaczej by jej nie zawarł i z tego tytułu zasługuje, jako sprawne przedsiębiorstwo, na wyrazy uznania. Skoro jednak Rząd nabył udział w „Ursusie", winien był delegować swego przedstawiciela do Rady „Ursusa". Zależnie od tego, co Rząd miał na celu, należało wybrać odpowiednią osobę. Ministerstwo Skarbu gestję tych akcyj później powierzyło Bankowi Gospodarstwa Krajowego, ale i Bank Gosp. Kr. nie przypilnował, aby „Ursus" mu te akcje odprzedał, i do lutego 1927 r. ich nie otrzymał. P. Ossowski został delegatem Banku Gosp. Kraj. przecież nie z tytułu uchwa-

ły o nabyciu udziału przez Ministerstwo Skarbu i powierzenia gestji tego udziału Bankowi Gosp. Kraj., tylko z tytułu posiadania przez Bank Gospodarstwa Krajowego innych akcyj „Ursusa". W tym trybie Bank Gospodarstwa Krajowego jest właścicielem akcyj i udziałów kilkudziesięciu przedsiębiorstw i dowolnie deleguje do tych czy innych przedsiębiorstw swoich przedstawicieli. P. Ossowski w dn. 29 lipca 1924 r. przestał być przedstawicielem interesów „Ursusa"" i w d. 29 lipca 1924 r. został delegatem Banku do „Ursusa" i tym razem w trybie „krótkiej procedury", gdyż gestja udziału w „Ursusie" została powierzona przez Skarb Bankowi Gosp. Kraj. dopiero w listopadzie 1924 roku. Ta szybka przemiana z rzecznika interesów prywatnych na rzecznika interesów państwowych została dokonana bez najmniejszego pogwałcenia ciągłości, z jaką życie płynie, nawet bez wyraźnego uwydatnienia momentu, w którym zakończyła się jedna faza bytowania p. Ossowskiego i rozpoczęła następna. W cudach, dokonywanych przez fakirów i sztukach prestidigitatorów spotykają się takie szybkie przemiany, nie bez tego jednak, aby widz sceptycznie nie podejrzewał sztuczek, ukrytych przed jego wzrokiem. Komitet Ekonomiczny uchwalił zakup akcyj „Ursusa" przez Min. Skarbu. Min. Skarbu ich nie nabyło. Bank Gosp. Krajowego ich nie otrzymał. „Ursus" ich nie wydrukował. Uchwała o zakupie akcyj przez Rząd nastąpiła w wilję rozpoczęcia działalności Banku Gospodarstwa Krajowego. Ciągłość bytowania p. Ossowskiego została okupiona dwoistością jego roli.

W sprawozdaniu Banku Gospodarstwa Krajowego z r. 1925 czytamy: „Wydatnej pomocy finansowej udzielił Bank Gospodarstwa Krajowego Spółce Akc. Zakłady Mechaniczne „Ursus", tworzącej zaczątek przemysłu samochodowego w Polsce. Pierwszej pomocy udzielił B. G. K. Spółce przez wydanie 2 listów gwarancyjnych wobec M-stwa Spraw Wojskowych, poręczających właściwe i terminowe dopełnienie umowy w sprawie budowy fabryki samochodów. Dalszej gwarancji z poręką państwową udzielił B. G. K. w porozumieniu z Min. Skarbu wobec zagranicy w związku z dostawą części urządzenia technicznego na kilkoletni kredyt. Oprócz powyższych gwarancyj B. G. K. udzielił S. A. „Ursus" kredytów gotówkowych. Dzięki pomocy finansowej B. G. K. budowa fabryki została znacznie przyśpieszona i oczekiwać należy jej uruchomienia, przewidzianego na jesień 1927 r., przypuszczalnie już w jesieni 1926 roku.

Szybkość, z jaką Bank Gospodarstwa Krajowego, wkrótce po rozpoczęciu działalności, zaczął finansować „Ursusa", przypomina szybkość, z jaką została przeprowadzona uchwała o nabyciu akcyj „Ursusa".

Gwarancja, udzielona wobec zagranicy w związku z dostawą części urządzenia technicznego, wynosi przeszło 70 tysięcy funtów szterlingów. Doszły jeszcze gwarancje wobec Ministerstwa Spraw Wojskowych na półtora miljona złotych i nie pozbawiona cech komicznej, nie liczącej się już nawet z pozorami i nie darującej żadnej okazji, gorliwości — gwarancja wobec Departamentu Celnego Ministerstwa Skarbu na 20 tysięcy złotych.

W sprawozdaniu B. G. K. za r. 1925 w dziale „kredyty przemysłowe" wymienione są: przedsiębiorstwo państwowe, Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie, i dwa przedsiębiorstwa, w których Rząd ma większość, mianowicie S. A. Eksploatacji Soli Potasowych i Starachowickie Zakłady Górnicze oraz trzy przedsiębiorstwa prywatne, „Ursus", „Azot", „S. A. Przemysłu Chemicznego w Polsce" i należące w 70% do tegoż „Kieleckie Towarzystwo Nawozów Sztucznych i innych Przetworów Chemicznych". Przedsiębiorstwa prywatne zostały wymienione dlatego, że korzystały z tak znacznych kredytów, że należało je specjalnie wymienić w sprawozdaniu B. G. K. Do wszystkich trzech powyższych towarzystw p. Ossowski należał w charakterze członka Rady przed utworzeniem Banku Gospodarstwa Krajowego, a w „Azocie" pozostał dotychczas nie w charakterze delegata Banku Gosp. Kr., a z wyboru, jako współwłaściciel.

Jedno z dwojga, albo należy założyć dogmat o nieomylności p. Ossowskiego w sprawach polityki gospodarczej i wówczas trzeba będzie się zgodzić, że p. Ossowski wstępował do rad tych tylko towarzystw, które mają największe i najważniejsze znaczenie państwowe, i że wobec tego one przedewszystkiem winny były korzystać z pomocy Banku Gosp. Kraj. z odsunięciem na dalszy plan wszystkich innych przedsiębiorstw, jako posiadających daleko mniejsze znaczenie państwowe, albo, jeśli tego nie przyjmiemy, to w takim razie p. Ossowski korzystał z aparatu Banku Gospodarstwa Krajowego w interesie tych przedsiębiorstw, z któremi był już dawniej związany, a nie w interesie ogólno-państwowej polityki gospodarczej, której narzędziem winien być Bank G. K.

Niewątpliwie i Spółka Akcyjna „Azot" zasługuje na pomoc banku państwowego, po ciężkiej opresji, w jakiej się znalazła, po spisaniu kapitału zakładowego i zapasowego. Ale pod wekslem in blanco S-ki „Azot", wydanym jako zabezpieczenie kredytu, udzielonego „Azotowi" przez Bank Gosp. Kraj., figuruje podpis p. St. Ossowskiego. A więc członek Rady, a później wiceprezes Banku Gosp. Kraj., podpisuje się pod wekslem przedsiębiorstwa, wydanym Bankowi Gosp. Kraj. Czyż można

sobie wyobrazić większe pomieszanie funkcyj, czyż można sobie wyobrazić, aby władze Banku Gosp. Kraj. nie uważały podpisu wiceprezesa za dostateczną gwarancję dla pieniędzy państwowego banku?

Na jednym z listów „Azotu" do Banku Gosp. Kraj. z r. 1924 znajduje się uwaga: „Popiera p. minister Ossowski. Zgodzić się na prolongatę bez zapłaty na 3 miesiące". dzień, miesiąc, 1924.

Na jednym z listów „Ursusa" z r. 1925 znajduje się uwaga, podpisana przez p. Ossowskiego:

„Ponieważ trudno się spodziewać, aby w dzisiejszych ciężkich warunkach Bank Małopolski mógł ponad siły wziąć udział w dalszem kredytowaniu, proponowałbym dać „Ursusowi" ratę styczniową i lutową, t. j. ....tys. zł., zaś 1 marca ....tys. zł.".

Jeżeli koncern prywatny obejmuje bank i kilka przedsiębiorstw, to dysponenci koncernu nie mogą wchodzić do rady albo zarządu banku i poszczególnych przedsiębiorstw. Wówczas dysponent koncernu podpisuje się pod wekslem przedsiębiorstwa i na posiedzeniu zarządu albo komitetu wykonawczego banku, stara się przeprowadzić uchwałę o udzieleniu kredytu pod weksel przez niego podpisany. Takie stosunki wytwarzają się na gruncie koncernu albo wspólności interesów (Interessengemeinschaft).

Ale bank państwowy nie może bez instrukcyj rządu wchodzić w stosunek Interessengemeinschaft, „wspólności interesów" do przedsiębiorstw prywatnych nawet jeśli Rząd posiada w nich udział.

P. Ossowski nie był delegatem Banku Gosp. Kraj. do Rady „Azotu", tylko zwykłym członkiem z wyboru.

Gdyby nawet na skutek zlecenia Ministerstwa Skarbu, co nie miało miejsca, Bank G. K. wszedł w koncernowy stosunek z „Azotem", to i wówczas p. Ossowski reprezentowałby w radzie „Azotu" tylko interesy „Azotu", tak, jak w radzie Banku G. K. powinien był reprezentować tylko interesy Banku G. K. Nawet wówczas nie powinienby był się podpisywać pod wekslem „Azotu", przesłanym do Banku G. K., gdyż nie jemu byłaby powierzona realizacja koncernowego stosunku; tylko delegat Banku G. K. do „Azotu" mógł zaświadczać swym podpisem pod wekslem „Azotu", że można „Azotowi" udzielić kredytu.

Tymczasem p. Ossowski, członek Rady „Azotu" z wyboru, podpisuje się pod wekslem „Azotu", przesłanym do Banku G. K., a w Banku G. K. tak się liczą z p. Ossowskim, członkiem Rady Banku G. K., że na jednym z listów „Azotu" do Banku G. K. znajduje się adnotacja: „Popiera p. minister Ossowski, zgodzić się na prolongatę".

Tak posługiwał się p. Ossowski aparatem Banku Gosp. Kraj. dla popierania przedsiębiorstw prywatnych, niewypłacalnych, zmuszonych do spisania kapitału akcyjnego, w których władzach zasiadał.

Polityka p. Ossowskiego sprowadza się do tego, że pomiędzy przedsiębiorstwami, w których brał udział przed utworzeniem Banku Gosp. Kraj., a Bankiem Gosp. Kraj. utworzył Interessengemeinschaft „wspólności interesów", albo „koncern", którego chce być dysponentem.

Nic innego nie uczynił p. Wojciech Korfanty, jak to, że dla przedsiębiorstw, w których uczestniczył w charakterze członka rady albo zarządu, zaciągał kredyty w Banku Śląskim, w którym był członkiem Rady. Bardzo jednak należy wątpić, czy weksle tych przedsiębiorstw sam podpisywał, choćby dlatego, że jest dostatecznie obyty i doświadczony.

* * *

O kwalifikacjach prywatno-gospodarczych p. Ossowskiego świadczy następujący incydent:

W „Kurjerze Porannym" z dn. 8 stycznia 1927 r. czytamy: Sejmowa komisja budżetowa, rozpatrując w trzeciem czytaniu preliminarz budżetowy min. kolei na r. 1927/8, zakwestjonowała pozycję, przeznaczoną na zakup fabryki „Wagon".

Powodem zakwestjonowania tej tranzakcji były informacje, iż fabryka „Wagon" założona została z małym kapitałem i istniała dzięki pomocy Rządu w formie zaliczek i zamówień. Obecnie akcjonarjusze sprzedają tę fabrykę Rządowi za 5.800.000 franków w złocie.

Rząd oblicza, że Skarb poniesie większe straty na dotrzymaniu olbrzymich zamówień wagonowych, zawartych kontraktowo z fabryką „Wagon", aniżeli na unieważnieniu tych zamówień przez zakup całej fabryki. Sprawę tę rozpatrywała właśnie wczoraj specjalna podkomisja, wyłoniona przez komisję budżetową. Sprawozdanie podkomisji zamieszczamy poniżej:

Udział w obradach podkomisji wzięli posłowie: pp.: Rymar, Tabaczyński, (Z. L. N.), Chądzyński (NPR), Łypacewicz (Wyzwol.) oraz przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji pp.: Skupiewski i Langrod oraz przedstawiciele Ministerstwa Skarbu pp.: Sienkiewicz i Szebeko. Dyr. Skupiewski przedstawił treść dotychczasowych kontraktów z firmami: „Wagon" w Ostrowiu i „Zieleniewski" w Sanoku. Według kontraktu Rząd zamówił w firmie „Wagon" ogółem 18 tys. wagonów towarowych i 2800 osobowych, z czego faktycznie wykonano 2461 wag. towarowych i 20 osobowych. Firma Zieleniewski otrzymała za-

mówienie na 8000 wag. towarowych i 2000 osobowych z czego wykonała 4002 towarowych i 280 osobowych.

Gdyby Rząd chciał utrzymać w mocy powyższe kontrakty, to musiałby za pozostające do wykonania wagony zapłacić firmie „Wagon" 280 miljonów, a firmie Zieleniewski 54 miljony złotych.

Rząd obecnie zamierza atoli w miejsce obu tych umów przeprowadzić nową umowę następującej treści: „Kasuje się dotychczasowe kontrakty z obiema firmami. Fabryka „Wagon" przechodzi na własność Rządu za cenę 5800 tysięcy franków szwajcarskich, płatnych w trzech ratach, a fabryka Zieleniewskiego otrzyma zamówienie tylko na 30000 węglarek, wartości 20 do 24 milj. zł.

Komisja porównała te kontrakty z szeregiem innych i zbadała oszacowanie fabryki „Wagon", dokonane przez trzy komisje, mianowicie: komisję Banku Gospodarstwa Krajowego, Urzędu wojewódzkiego i komisję Ministerstwa Komunikacji. Stwierdzono, że wedle oszacowania komisji Ministerstwa Komunikacji wartość wynosi 5 milj. 30 tys. zł. w złocie, wojewódzkiej — 2 miljony więcej, zaś komisji Banku Gospodarstwa — o 5 milj. więcej. Dwie pożyczki, zaciągnięte przez „Wagon" u Rządu, były zwaloryzowane i spłacone.

W dalszym ciągu badań delegaci Ministerstwa Skarbu pp.: Sienkiewicz i Szebeko udzielali wyjaśnień o powstaniu spółki oraz o kredytach, z jakich ta spółka korzystała swego czasu w P. K. K. P. Z informacyj przedstawicieli Rządu wynika, że Spółka posiada obecnie kapitał akcyjny w kwocie 2 milj. zł. oraz fundusz rezerwowy i t. p. w kwocie 1 i pół milj. zł. Kredyty w P. K. K. P. były stosunkowo niewielkie i po zwaloryzowaniu zostały spłacone. Po wyczerpaniu dyskusji delegaci Ministerstw Skarbu i Komunikacji opuścili salę obrad, a członkowie komisji przystąpili do powzięcia uchwał. Wyrażono zgodne przekonanie, iż zasadniczo zakupno fabryki „Wagon" dla naprawy taboru kolejowego jest celowe i dlatego podkomisja zaproponuje komisji budżetowej wstawienie do budżetu odpowiednich na to kredytów.

Z drugiej jednak strony wyrażono zgodne zapatrywanie, że na podstawie dotychczas dostarczonych materjałów cena kupna wydaje się za wysoka i dlatego podkomisja, nie wdając się w ustalenie ceny kupna, zaproponuje zniżenie przewidzianego w budżecie na ten cel kredytu o pół milj. zł., traktując to jako wyraz opinji komisji, iż w podobnych sprawach, jak zakupno fabryk należy brać pod uwagę nietylko faktyczną ich wartość, ale także faktyczne wkłady właścicieli tego przedsiębiorstwa.

Okazuje się więc, że Ministerstwo rozdało za wiele zamówień i że musi wycofywać obstalunki. Inicjatywa sprzedaży przedsiębiorstwa „Wagon" Rządowi wyszła od przedsiębiorstwa „Wagon", a nie od Rządu. Przedsiębiorstwo „Wagon" należy w przeważającej większości do firmy Zieleniewski. W firmie Zieleniewski ma udział Bank Gospodarstwa Krajowego i od 11 września 1926 delegatem Banku Gospodarstwa Krajowego w Radzie Zawiadowczej Polskiej Fabryki Maszyn i Wagonów L. Zieleniewski w Krakowie, Lwowie i Sanoku jest prof. Ossowski.

Ocena fabryki „Wagon" przez Ministerstwo Komunikacji w wysokości 5 milj. zł. w złocie, komisji wojewódzkiej na 7 milj. zł. i Banku Gospodarstwa Krajowego na 10 milj. wywołała zdumienie tembardziej, że firma Zieleniewski zgodziła się odprzedać „Wagon" za 5 milj. zł.

Dla ustalenia ceny kupna ma ważne znaczenie, po jakiej cenie nabyła akcje „Wagonu" firma Zieleniewski; jeżeliby je nabyła za mniejszą sumę niż 5 milj. zł., to na odprzedaży Rządowi za 5 milj. zł. już by zarobiła; delegat banku państwowego p. Ossowski mógł był udzielić takich informacyj, ale ich nie udzielił.

Najmiarodajniejszym dla oceny wartości przedsiębiorstwa, jest prawidłowo sporządzony bilans, a udział w Radzie Zawiadowczej delegata banku państwowego powinien gwarantować wierność bilansu. Tymczasem Bank Gospodarstwa Krajowego podał następujący rozbrajający komunikat w „Epoce" z dn. 12 stycznia r. b.:

„W sprawozdaniach niektórych pism z obrad sepcjalnej podkomisji sejmowej z dn. 7 b. m. przytaczano cyfry, dotyczące oszacowania fabryki „Wagon" w Ostrowie ze strony różnych komisyj urzędowych. Wobec podania nieścisłych szczegółów, dotyczących rzekomego szacunku, dokonanego przez komisję Banku Gospodarstwa Krajowego, komunikuje się, co następuje:

Zgodnie z życzeniem Min. Kolei Żelaznych, wyrażonem w piśmie do Banku Gospodarstwa Krajowego z dnia 18 czerwca 1925 r. Bank Gospodarstwa Krajowego zakomunikował temuż Ministerstwu swą opinję w sprawie zamierzonego kupna S. A. „Wagon". Przy wydawaniu tej opinji Bank Gospodarstwa Krajowego opierał się wyłącznie *na cyfrach, podanych w bilansach firmy*, nie przeprowadzając szacunku nieruchomego i ruchomego majątku przedsiębiorstwa, ani też nie badając jego książek, czynności te bowiem z natury rzeczy wymagałyby dłuższego czasu.

Okoliczność tę Bank Gospodarstwa Krajowego w referacie

swym, wysłanym do Ministerstwa Kolei Żelaznych w dn. 10 lipca 1925 r. szczególnie podkreślił, zaznaczając wyraźnie, że w danych warunkach sprawę wysokości ceny kupna mógł traktować jedynie teoretycznie.

Komisja szacunkowa Banku Gospodarstwa Krajowego, o której wspominały niektóre pisma, porównując szacunek komisji Ministerstwa Komunikacji oraz komisji Urz. wojewódzkiego z rzekomem oszacowaniem komisji Banku Gospodarstwa Krajowego, w rzeczywistości w odniesieniu do sprawy kupna S. A. „Wagon" nigdy nie istniała".

Z tego wynika, że Bank Gospodarstwa Krajowego nie uważa bilansu przedsiębiorstwa, w którego Radzie Zawiadowczej ma swego viceprezesa za miarodajny.

Że delegat Banku Gospodarstwa Krajowego nie może wykonywać zadań stawianych przez resort spraw wojskowych, komunikacji i t. p., jest jasne. Okazuje się jednak, że i *ocenić trafności bilansu nie potrafi.* Jakiż jest więc cel delegowania przedstawicieli Banku Gospodarstwa Krajowego do rad przedsiębiorstw prywatnych? Czy ten, aby Skarb przepłacał za nabywane objekty?

Delegaci skomercjalizowanego Banku Gosp. Kraj., w tak swoisty sposób pojmujący swe zadania i obowiązki, siedzą w wielu niewypłacalnych przedsiębiorstwach, do których powinni wszak być delegowani, aby przestrzegać Bank Gosp. Kr. przed ich niewypłacalnością; jest obawa, że członkowie Rady i urzędnicy Banku G. K., chcąc podźwignąć prywatne przedsiębiorstwa, w których zasiadają z delegacji albo z wyboru, będą usiłować jeszcze więcej angażować w nich Bank G. K. Przykład p. wiceprezesa nie może pozostać bez wpływu.

* * *

W latach 1922 i 1923 do Ministerstwa Robót Publicznych (w Ministerstwie Przemysłu i Handlu urzędował p. Ossowski) zwróciły się o koncesję S. A. Międzymiastowe Gazociągi (koncern Gazolina) i przedsiębiorstwo naftowe „Premjer".

Koncesja została udzielona i powstało w ten sposób Podkarpackie Tow. Elektryczne.

Podkarpackie Tow. Elektryczne we Lwowie posiada kapitał w wysokości 25.000 zł., składający się z 2.500 akcyj po 10 zł. Powstało ono w sposób następujący: Spółka Akcyjna Międzymiastowe Gazociągi pokrywa aportem, przedstawiającym kapitał w kwocie 12.250 zł. (1.225 akcyj), polegającym na wniesieniu do spółki sieci większego napięcia w Borysławiu, Wolance, Mraźnicy i Hubiczanach stacyj transformatorowych i materjałów, przygotowanych do dalszej budowy sieci.

Spółka „Premjer" pokrywa również aportem, przedstawiającym kapitał w kwocie 12.750 zł. (1.275 akcyj), polegającym na wniesieniu do spółki wykonanej części sieci wysokiego napięcia w Tustanowicach i materjałów przygotowanych do dalszej budowy sieci.

Z powyższych wniesionych w ten sposób przez założycieli 2.500 akcyj otrzyma Skarb Rzeczypospolitej Polskiej wzgl. osoba prawna lub instytucja przez Rząd założycielom wskazana, 100 akcyj, a reszta rozdzielona zostanie pomiędzy założycielami. Głosy Rządu liczone są czterokrotnie. Zdaje się, że jest to jedyne elektryczne przedsiębiorstwo prywatne, efektywnie już pracujące, w którem bierze udział delegat rządowy.

Skarb powierzył gestję swego udziału w Podkarpackiem Tow. Elektrycznem Bankowi Gosp. Kraj.; do Zarządu Podkarpackiego Towarzystwa Bank G. K. delegował naczelnika Wydziału Elektrycznego; Międzymiastowe Gazociągi delegowały pp.: Szaynoka i Wieleżyńskiego.

Elektryfikacja składa się z wytwarzania elektryczności i jej doprowadzenia do spożywcy zapomocą sieci. Jeżeliby naczelnik Wydziału Elektrycznego uznał, że przeprowadzanie dwóch szyn elektrycznych na tej samej linji jest zbędnem marnotrawstwem, to w takim razie przyszła elektrownia okręgowa w Borysławiu nie mogłaby z zupełnem pominięciem Tow. Podkarpackiego rozprowadzić elektryczności i musiałaby się z niem porozumieć.

Amerykański koncern naftowy Standard Oil skupił w swem ręku przewody naftowe, pipe-lines, udziały w kolejach przewożących ropę i wielką ilość wagonów-cystern, a bynajmniej nie troszczył się o posiadanie kopalń ropy naftowej. Przy pomocy sieci przewodów naftowych uzależnił od siebie producentów ropy i przez pewien czas Rockefeller był dyrektorem i królem naftowym Stanów Zjednoczonych.

W Rosji T-wo Bracia Nobel skupiło flotyllę statków naftowych na Wołdze, wybudowało składy w przystaniach nadwołżańskich i większych ośrodkach spożycia. Będąc bardzo niewielkim producentem ropy naftowej, firma B-cia Nobel panowała na rosyjskim rynku naftowym.

Najwyższe wyrazy uznania należą się dysponentom „Międzymiastowych Gazociągów", że im przychodzą do głowy takie rockefellerowskie pomysły w dziedzinie elektryfikacji, sprowadzające się do zdobycia wpływu na elektryfikację okręgu borysławskiego za pomocą towarzystwa z kapitałem 25 tys. zł.

W razie wybudowania elektrowni ta ostatnia napotka na sieć Podkarpackiego Towarzystwa.

W kraju wolnej, niekrępowanej inicjatywy prywatno-go-

spodarczej, jakiemi są posiadające wiele cech kraju kolonjalnego Stany Zjednoczone, Rząd amerykański stoczył z trustem naftowym uporczywą walkę i dwa razy go rozwiązywał.

Zainteresowanie Banku Gospodarstwa Krajowego przedsiębiorstwami elektrycznemi powinno wynikać z innych motywów niż zainteresowanie Rządu. Rząd może ze stanowiska interesów państwowych popierać deficytowy plan elektryfikacji danego okręgu, zdecydować się na subsydjowanie przedsiębiorstwa, podejmującego się dany plan wykonać. Bank Gospodarstwa Krajowego winien się rządzić pewnością lokaty, krótko mówiąc, momentami prywatno-gospodarczemi. Od tej wytycznej wolno mu się odchylić pod naciskiem zleceń Ministerstwa Skarbu, ale nigdy samodzielnie.

Jeżeli tak jest, to przydzielanie przez Bank Gospodarstwa Krajowego naczelnika Wydziału Elektrycznego do towarzystw elektrycznych jest zupełnem pogmatwaniem stosunków. Różne są punkty widzenia, które skłaniają Ministerstwo Robót Publicznych i Bank Gospodarstwa Krajowego do przydzielania swego delegata do prywatnego przedsiębiorstwa.

Ministerstwo Robót Publicznych może przydzielać swego delegata dla celów wglądu, aby na tej podstawie dyspozycja rządowa mogła zająć właściwy stosunek do dyspozycji prywatno-gospodarczej w towarzystwie elektrycznem.

Bank Gospodarstwa Krajowego może przydzielić delegata, aby ten pilnował właściwego zużycia udzielonych kredytów i informował o stanie finansowym, o pewności dokonywanych tranzakcyj handlowych.

Wreszcie Bank Gospodarstwa Krajowego, jako organ podległy władzom centralnym, udzielający szeregu kredytów „zleconych" przez Ministerstwo Skarbu, nie może delegować przedstawicieli naczelnych władz centralnych do przedsiębiorstw prywatnych.

Jest to wyraźne pogmatwanie funkcyj i pogwałcenie zasad hierarchji. Czem się ma rządzić nieszczęśliwy urzędnik, delegowany przez Bank Gosp. Kraj., za zgodą swego Ministra, do towarzystwa prywatnego. Czyich instrukcyj ma się słuchać, Ministra czy wiceprezesa Banku Gosp. Kraj., rzecznika polityki rządowej, czy też wiceprezesa skomercjalizowanej instytucji bankowej, która się winna rządzić motywami prywatno-gospodarczemi.

ROZDZIAŁ IV.

Polityka elektryfikacyjna.

Elektryfikacja rozpoczyna się od budowy elektrowni miejskich, gminnych i elektrowni przy zakładach przemysłowych, kopalniach i t. p. Elektrownie muszą mieć instalacje zapasowe, aby, w razie zepsucia się instalacji czynnej, nie nastąpiła przerwa w dostarczaniu prądu elektrycznego i mogła być utrzymana ciągłość zaopatrzenia odbiorców. W zakładach przemysłowych, a w szczególności w kopalniach, instalacje zapasowe często muszą być większe od instalacyj czynnych, aby w razie zepsucia się instalacji czynnej zapobiec przerwie w ruchu i zalaniu kopalni wodą. W ten sposób wytwarza się znaczny, nieczynny zapas instalacyjny.

Praca elektrowni jest nierównomierna w rozmaitych porach doby. Elektrownie miejskie są najbardziej obciążone wieczorem dla celów oświetlenia i wskutek tego opłaca się im dostarczać w ciągu dnia, a więc w okresie małego wyzyskania energji elektrycznej, prąd zakładom fabrycznym dla popędu po cenach o wiele niższych od cen oświetleniowych.

Ponieważ jest mało prawdopodobne, aby szereg czynnych instalacyj w elektrowniach zepsuł się jednocześnie, można więc połączyć szereg elektrowni we wspólną sieć, opartą na założeniu, że grupa odbiorców na danym terenie w razie uszkodzenia zasilającej ich elektrowni może być zaopatrywana w prąd z innych elektrowni. W ten sposób zapasowe instalacje mogą być znacznie zmniejszone, albo lepiej wyzyskane. Pożytek i korzyść, wynikające z tworzenia sieci elektrycznej, łączącej szereg elektrowni, dają się osiągnąć w następnej fazie rozwoju elektryfikacji. Gdy kraj elektryfikował się stopniowo w związ-

ku z rozwojem przemysłu i wzrostem zamożności miast i wsi, elektryfikacja miała często charakter lokalny, przystosowany do potrzeb poszczególnych mniejszych okręgów. Ze wzrostem spożycia elektryczności występują korzyści utworzenia sieci i rodzi się myśl planowej elektryfikacji kraju albo jego większych dzielnic. Można powiedzieć, że uzasadniony plan elektryfikacji daje się najłatwiej skonstruować wówczas, gdy spożycie elektryczności znacznie się rozwinęło i jest znane w poszczególnych okręgach kraju, wówczas jednak planowa elektryfikacja napotyka na przeszkody w postaci istnienia całego szeregu elektrowni, które powstawały powoli, niejako samorzutnie, li tylko w związku z potrzebami mniejszych okręgów, wówczas, gdy sieć musi się opierać na większych elektrowniach. Wskutek tego staje się wskazane stopniowe eliminowanie małych elektrowni już istniejących i często przestarzałych, a do czasu ich zupełnego zamortyzowania należy je zużytkować jako elektrownie dodatkowe i uzupełniające elektrownię okręgową. Naodwrót--w stworzeniu planu elektryfikacyjnego „na wyrost", t. j. wówczas, gdy kraj nie jest dostatecznie zelektryfikowany, kiedy niewiadomo dokładnie, jakiem będzie spożycie elektryczności w poszczególnych okręgach, w jakiem tempie będzie postępowało uprzemysłowienie kraju, z jakiem powodzeniem będzie się pozyskiwało odbiorców elektryczności dla najrozmaitszych celów, napotyka na tę trudność, że taki plan może być oparty na mylnem obliczeniu spożycia elektryczności w poszczególnych okręgach i zawieść pod względem finansowym. Na tem zresztą polega trudność każdej planowej gospodarki, bardzo modnej w ostatnich czasach w literaturze gospodarczej. Braki planu występują bardzo wyraźnie, jeśli się spogląda wstecz na okres ubiegły, ale wszelki plan, zbudowany na przyszłość, nigdy nie może uwzględnić wszystkich składników w procesach technicznych i gospodarczych, które życie wciąż przekształca. Najbardziej typowy przykład planowej gospodarki, wciąż poprawianej wskutek nieuwzględnienia nie dających się przewidzieć okoliczności mamy w Rosji sowieckiej.

Są więc okręgi, które dojrzały już pod względem gospodarczym do utworzenia sieci, zasilanej przez wielkie stacje, są inne, które znajdują się w przejściowym okresie dojrzewania i wreszcie okręgi, których przypuszczalny wzrost spożycia elektryczności jest niewielki i nie daje się dokładnie obliczyć. Elektryfikacja tych ostatnich może się dokonywać przez samorzutne i powolne powstawanie małych i średnich elektrowni w zależności od istniejących i wyłaniających się potrzeb, albo przez gęste ułożenie sieci, obejmującej również okręgi o małem spożyciu, przez koncern, obliczający na dłuższą metę i mogący zre-

zygnować przez początkowy okres czasu z zysków, możliwych dopiero ze wzrostem spożycia elektryczności.

Okręgami, które w Polsce dojrzewają do utrworzenia sieci, jest zagłębie węglowe, okrąg warszawski i okrąg łódzki.

W zagłębiu węglowem znajduje się kilka wielkich elektrowni, z tych w Chorzowie, będąca własnością Oberschlesische Elektrizitätswerke, Sosnowiec i Siersza Wodna, należąca w znacznym stopniu do koncernu „Siła i Światło", związanego z kapitałem angielskim, elektrownia komunalna w Krakowie i inne.

Pozatem znajduje się w zagłębiu szereg elektrowni na kopalniach. W elektrowniach kopalnianych instalacje zapasowe znacznie przewyższają moc instalacyj rzeczywiście zatrudnionych, a to w celu zapobieżenia niebezpieczeństwu, mogącemu wyniknąć z przerw w ruchu, albo z niemożności dostarczenia większej ilości prądu w pewnych momentach, n. p. w przypadku ukazania się większej ilości wody. Według oceny elektrotechników z 400.000 klw., które mogą dać elektrownie zagłębia, wyzyskanych rzeczywiście jest około 200.000 klw., a drugie 200.000 klw. jest niewyzyskane.

W zagłębiu węglowem już w tej chwili elektrownia kopalni Grodziec zasila fabrykę Solvay'a, elektrownia Saturna i elektrownia Czeladzi są połączone; na porządku dziennym są pertraktacje pomiędzy jedną kopalnią węgla i dwiema fabrykami, wreszcie zamierzona jest przez koncern „Siła i Światło" budowa sieci pomiędzy Sosnowcem i Częstochową, która się opóźnia z powodu trudności otrzymania uprawnienia policyjno-budowlanego.

Sprawa kooperacji elektrowni kopalnianych z elektrownią okręgową w Sosnowcu była wysunięta przez tę ostatnią przed kilku laty. Korzyści, dające się osiągnąć przez równoległy bieg kilkunastu elektrowni, pracujących na jedne i te same szyny zbiorcze, były omawiane pomiędzy elektrownią okręgową w Sosnowcu i kilku większemi kopalniami. Wydział Elektryczny nie okazał tym usiłowaniom poparcia, ostatnio zaś przychylnie się odnosi do kooperacji elektrowni kopalnianych, jednak z wyłączeniem elektrowni okręgowej w Sosnowcu.

Nowoczesna sieć musi się opierać na dużych elektrowniach okręgowych, a małe elektrownie przemysłowe mogą mieć tylko znaczenie pomocnicze.

Z chwilą gdy okrąg elektryfikowany samorzutnie, przy pomocy rozsianych małych i średnich elektrowni, wkracza w fazę, w której opłaca się już utworzenie zasilanej przez duże stacje sieci na większym obszarze, powstaje nader trudna sprawa wynalezienia trybu przejścia od jednego systemu do następnego. W pewnych punktach danego obszaru istnieją małe elektrownie,

posiadające uprawnienia na szczupłych terenach. W razie otrzymania koncesji przez koncern, który ma zelektryfikować większy obszar, małe istniejące elektrownie zostają otoczone siecią nowego koncernu. Może się zdarzyć, że istnienie rozsianych elektrowni będzie zawadą dla utworzenia sieci, ponieważ mogą one leżeć w punktach, przez które przeprowadzenie sieci jest wskazane, a pozyskanie odbiorców istniejącej elektrowni jest wielce ważne dla koncernu, elektryfikującego większy obszar.

Stosunek nowego koncernu do istniejących elektrowni może być rozwiązany albo w drodze dobrowolnego porozumienia, albo w drodze walki konkurencyjnej. Droga dobrowolnego porozumienia może polegać na odprzedaży koncernowi małej elektrowni, na oddaniu jej w dzierżawę, albo na włączeniu jej do sieci w charakterze dodatkowym i uzupełniającym. Przy tego rodzaju porozumieniach muszą być rozstrzygnięte bardzo ważne sprawy natury materjalnej, niezmiernie doniosłe z punktu widzenia finansowego dla obydwu kontrahentów.

Jeżeli obydwaj kontrahenci nie mogą się porozumieć, w takim razie może powstać walka. Wielki koncern otacza teren, na którym mała elektrownia posiada uprawnienie i na granicach jej terenu dostarcza elektryczność o wiele taniej, niż mała elektrownia i w ten sposób nastawia opinję publiczną przeciwko niej, ponieważ ceny prądu przez nią dostarczanego są zbyt wysokie. Mała elektrownia nie może rozszerzać terenu swego uprawnienia, gdyż znajduje zaporę w uprawnieniach dużego koncernu. Perspektywa walki jest o tyle niebezpieczna dla małej elektrowni, że, w razie przegranej, układ ze zwycięskim koncernem może być dla niej daleko mniej dogodny niż wcześniej zawarty układ dobrowolny.

Dla uniknięcia walki, która z punktu widzenia państwowego posiada strony niedogodne, gdyż opóźnia racjonalną i planową elektryfikację, prawo elektryczne w rozmaitych krajach przewiduje sądy arbitrażowe, które mają prawo stanowić warunki układu pomiędzy elektrowniami, należącemi do różnych właścicieli. Na podstawie takiego orzeczenia rząd ma prawo zastosować przymus do małej elektrowni, zarządzić wywłaszczenie jej, odebranie jej na określonych warunkach uprawnienia albo nakazać wejście w układ z koncernem na warunkach, zawartych w orzeczeniu sądu arbitrażowego.

Z natury rzeczy prawo stosowania przymusu przez państwo w stosunku do własności indywidualnej i do uprawnień poprzednio przez państwo nadanych jest ściśle określone ustawodawczo, gdyż prawodawca wszędzie znakomicie rozumiał, że trzeba zabezpieczyć małą elektrownię przed samowolą władz administracyjnych.

Jest rzeczą konieczną, aby najwyższa fachowa, decydująca instancja elektryczna w Państwie, t. j. naczelnik Wydziału Elektrycznego Ministerstwa Robót Publicznych, którego pieczy są powierzone tej wagi sprawy, był instancją bezstronną.

W zagłębiu węglowem, najbardziej atrakcyjnem dla koncernów elektrycznych, ze względu na znaczne spożycie elektryczności, funkcjonuje, oprócz należącej do niemieckiego towarzystwa elektrowni w Chorzowie, koncern „Siła i Światło", związany z kapitałem angielskim, zarządzający elektrowniami okręgowemi w Sosnowcu i Sierszy Wodnej. Obie te elektrownie nie uzyskały uprawnień na rozszerzenie zasilanych przez nie okręgów.

Należąca do koncernu „Siła i Światło" elektrownia w Pruszkowie starała się o koncesję na przeprowadzenie sieci od Pruszkowa do Grodziska. Naczelnik Wydziału Elektrycznego oświadczył wówczas, że nie może udzielić tego uprawnienia ze względu na udzieloną koncernowi amerykańskiemu opcję, przewidującą elektryfikację dużego obszaru. Nie otrzymawszy koncesji, elektrownia w Pruszkowie przeprowadziła sieć od Grodziska do Pruszkowa, a koncesji dotychczas nie otrzymała.

Wspomniany powyżej koncern amerykański pod firmą American-European Utilities Co (który będziemy nazywać Am. Eur. Ut.) postawił sobie za zadanie elektryfikację Europy na wschód od Niemiec, lecz dotychczas nigdzie żadnych robót elektryfikacyjnych nie przeprowadził. Na Węgrzech koncesji nie otrzymał, a w Rumunji w lutym 1927 r. opcję otrzymało inne przedsiębiorstwo, pomimo, że Am. Eur. Ut. od roku się o nią u rządu rumuńskiego ubiegał. Węgry i Rumunja nie chciały oddawać dużego obszaru w ręce jednego przedsiębiorstwa.

W końcu 1925 r. p. Stefan Ossowski był w Budapeszcie i podpisał umowę z Am. Eur. Ut., w której udzielił opcji do 1 stycznia względnie do 1 marca 1926 r. na elektryfikację obszaru obejmującego podobno Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie, Częstochowę, Łódź, Warszawę i Lublin. Treść koncesji nie jest dokładnie znana. Naczelnik Wydziału Elektrycznego zakomunikował w lutym 1926 r., że nie da nikomu koncesji na powyższym terenie, gdyż w umowie z Am. Eur. Ut. Rząd zobowiązał się do nieudzielania uprawnień na terenie, objętym opcją.

Poza uzyskaną od Rządu polskiego opcją, Am. Eur. Ut. wszedł w porozumienie ze skomercjalizowaną instytucją państwową, obowiązaną do kierowania się zasadami prywatno - gospodarczemi, Bankiem Gospodarstwa Krajowego. Charakter te-

go porozumienia określa Bank G. K. w listach następującej treści:

Warszawa, XII. 1925.

„Do Elektrowni Miejskiej.

Poważna instytucja amerykańska „American-European Corporation New-York, 40, Wall Street, zajmująca się studjami nad budową zakładów użyteczności publicznej w Europie, — działająca na podstawie upoważnienia Rządu, — bada sprawę elektryfikacji pewnego obszaru Polski, przez Rząd jej wskazanego.

Firma powyższa *w myśl intencji Rządu* weszła *w porozumienie* z Bankiem Gospodarstwa Krajowego celem zapewnienia sobie *współpracy Banku.*

W związku z tem Bank Gospodarstwa Krajowego zwraca się do W. P. z prośbą o udzielenie wspomnianej firmie potrzebnych informacyj".

Jeżeli w myśl opcji Rząd polski zobowiązał się do dostarczenia koncernowi amerykańskiemu potrzebnych informacyj, to powinien był ich dostarczyć Wydział Elektryczny Ministerstwa Robót Publicznych. Przy zbieraniu informacyj Wydział Elektryczny korzysta z prawa przymusu wobec elektrowni, które są obowiązane danych dostarczyć. Przedsiębiorstwo skomercjalizowane, jakiem jest Bank G. K., z prawa przymusu nie korzysta i musi się zwracać z prośbą o udzielenie koncernowi amerykańskiemu potrzebnych informacyj.

Jeżeli opcja przewiduje obowiązek dostarczania informacyj koncernowi amerykańskiemu, to trudno zrozumieć, czemu nie „żąda" informacyj Wydział Elektryczny a „prosi" o nie Bank G. K.

Jeżeli zaś opcja nie przewiduje udzielenia informacyj, to w takim razie skomercjalizowany Bank G. K., bank państwowy, *popiera* jeden koncern przeciwko drugiemu.

Sprawa gmatwa się jeszcze bardziej wskutek tego, że wyposażony w prawo przymusu przedstawiciel władzy centralnej, naczelnik Wydziału Elektrycznego, został przydzielony przez Ministerstwo Robót Publicznych do podległego Ministerstwu Skarbu skomercjalizowanego Banku G. K. dla spraw, związanych z American European Utilities C-o. Jest to zupełne odwrócenie kompetencyj. Ministerstwo Skarbu po porozumieniu się z Ministerstwem Robót Publicznych może dać instrukcję Bankowi G. K., ułożoną przez naczelnika Wydziału Elektrycznego, natomiast przedstawiciel administracji centralnej, dysponent polityczno-gospodarczy nie może być przydzielony do sko-

mercjalizowanego banku państwowego, któremu rząd może wydawać zlecenia. Na teren kierującego się wytycznemi prywatnogospodarczemi skomercjalizowanego Banku G. K. nie wolno wkraczać przedstawicielowi administracji centralnej w charakterze doradczym.

Nie wolno degradować gospodarczej „racji stanu" do roli pomocniczej na gruncie skomercjalizowanego banku.

Jeżeliby Am. Eur. Ut. otrzymał koncesję w Polsce na żądanym obszarze musiałby:

1) albo podjąć walkę z elektrowniami, istniejącemi na obszarze koncesyjnym i dążyć do ich wykupienia;

2) albo się z niemi porozumieć, bądź w drodze wejścia do nich w charakterze udziałowca, bądź wydzierżawienia, bądź wreszcie wykupu.

Niektóre elektrownie otrzymały od American Utilities C-o list następującej treści z grudnia 1925 r.:

„Na podstawie upoważnienia Rządu Polskiego przystępujemy do studjów nad elektryfikacją pewnej części Polski. Ponieważ elektrownia W. Panów znajduje się w miejscowości, która ew. może być objęta siecią przewodów projektowanego przez nas wielkiego zakładu elektrycznego, zwracamy się do W. Panów z uprzejmem zapytaniem, czy w razie zaproponowania przez nas korzystnych warunków — byliby W. P. skłonni przyłączyć swoją sieć przewodów do naszego zakładu, zachowując zarazem elektrownię jako rezerwę.

Gdyby WP. uważali za bardziej korzystne dla siebie swój zakład elektryczny sprzedać za gotówkę, wydzierżawić lub w innej formie odstąpić naszej spółce, gotowi jesteśmy w każdej chwili przystąpić do bliższego omówienia tej sprawy i wysłać w tym celu do WP. naszego przedstawiciela.

Upraszamy o bardzo szybką odpowiedź i o jednoczesne wypełnienie i zwrot załączonego kwestjonarjusza".

Am. Eur. Ut. początkowo rozpoczął w końcu 1925 r. na ten temat rozmowy ze wszystkiemi koncernami. Konferencja z jednym z koncernów odbyła się w jego lokalu, przytem z delegatami Am. Eur. Ut. przybył naczelnik Wydziału Elektrycznego wprowadzony przez p. Ossowskiego.

Musimy więc przypuścić, że Bank G. K. z kolei przydzielił naczelnika Wydziału Elektrycznego do koncernu amerykańskiego Am. Eur. Ut. Wprawdzie Bank G. K. temu zaprzecza, ale inaczej nie można sobie wytłumaczyć częstego przebywania naczelnika Wydziału Elektrycznego w lokalu Am. Eur. Ut. i przybycia z przedstawicielami Am. Eur. Ut. do lokalu innego koncernu.

A więc naczelnika Wydziału Elektrycznego, do którego pe-

tenci winni zwracać się w gmachu Ministerstwa, p. Ossowski wprowadza do lokalu strony z przedstawicielami innej strony dla wzięcia udziału w pertraktacjach między stronami. W taką sytuację p. Ossowski stawia uczciwych ludzi.

W przypadku gdyby do porozumienia pomiędzy koncernami nie doszło, może będzie musiał rozstrzygać naczelnik Wydziału Elektrycznego.

Am. Eur. Ut. nie zawarł jeszcze umowy z Rządem polskim o budowie elektrowni i sieci.

Nie wiadomo więc, czy umowa będzie dla Rządu korzystna i jakie będzie zawierała warunki dla koncernu amerykańskiego.

Jednym z warunków udzielenia koncesji ma być zobowiązanie się Am. Eur. Ut. do wybudowania na Dunajcu zakładu wodno-elektrycznego Szczawnica-Jazowsko.

Według obliczeń specjalistów stacja Jazowsko-Szczawnica nad Dunajcem nie opłacałaby się. W r. 1911 właściciel koncesji p. Ossowski zwrócił się do Magistratu m. Krakowa z memorjałem, zawierającym dane co do samego ujęcia wody i zaproponował miastu wzięcie udziału w budowie nowego zakładu; ponieważ ilość wody jest w ciągu roku bardzo zmienna, przeto p. Ossowski zaprojektował przeprowadzenie dwuch linij wysokiego napięcia z Jazowska do Krakowa przez Nowy Sącz, Bochnię, Wieliczkę, chciał przyłączyć do tej sieci elektrownie parowe w Krakowie i w Wieliczce (saliny państwowe) i chciał w ten sposób uzyskać rezerwę cieplną w celu zupełnego wyzyskania siły wodnej. Projekt powyższy okazał się jednak niewykonalny, ponieważ budowa zakładu wodno-elektrycznego jak również i sieci, łączącej zakład z Krakowem kosztowałaby za drogo. Powołani rzeczoznawcy, usposobieni przychylnie dla powyższego projektu, stwierdzili, że koszty są za wysokie. Na tem skończyły się usiłowania p. Ossowskiego nawiązania stosunków z miastem Krakowem.

Pertraktacje z konsorcjum amerykańskiem ciągną się od końca 1925 roku. Podobno trudności w pertraktacjach wynikają stąd, że pertraktujący z ramienia Rządu p. Ossowski stawia jako konieczny warunek udzielenia koncesji budowę zakładu Jazowsko-Szczawnica. Konsorcjum amerykańskie uważa budowę tego zakładu za źródło deficytu i chce pokryć go przez budowę sieci w zagłębiu węglowem i uzyskanie dogodnych warunków koncesyjnych na wielkim obszarze. Na tym obszarze jednak napotyka konsorcjum amerykańskie na istniejące elektrownie, należące do innych przedsiębiorstw, przyczem stosunek ten ukształtuje się w znacznym stopniu w zależności od stanowiska, jakie zajmie Rząd.

Jeżeli istotnie ze względów strategicznych budowa elek-

trowni Jazowsko jest wskazana, to w takim razie najlepiej byłoby wybrać tryb bezpośredniego subsydjowania przez Skarb jej budowy i nie mieszać finansowo tej sprawy z elektryfikacją okręgów przemysłowych jak np. zagłębia węglowego, gdyż ta ostatnia sprawa jest nader skomplikowana.

Polska ma siły wodne, które w przypadku wyzyskania mogą dać około miljona koni parowych rocznie. Elektryfikacja w Polsce może się opierać na elektrowniach wodnych i na elektrowniach cieplnych, na węglu. Siły wodne w Polsce są niewyzyskane i jedną z przyczyn tego jest ich oddalenie od ośrodków przemysłowych.

Budowa elektrowni wodnych ma ważne znaczenie ze stanowiska strategicznego, gdyż w razie agresji niemieckiej istnieje niebezpieczeństwo zaatakowania zagłębia węglowego i wskutek tego kraj może być pozbawiony źródeł energji.

Jeżeli Rząd, kierując się temi względami, chcę przyśpieszyć budowę stacyj wodnych, to w takim razie winien się kierować położeniem rzeki. Rzut oka na mapę wystarcza dla stwierdzenia, że ze względu na odległość od granic państwa San znajduje się w dogodniejszem położeniu niż Dunajec.

Bank dla elektryfikacji w Polsce chciał wybudować pod Sanokiem fabrykę celulozy i papieru, opartą na stacji elektrycznej w Myczkowcach. Bank G. K. odmówił poparcia temu przedsiębiorstwu, jakkolwiek eksperci Banku stwierdzili dużą rentowność przedsiębiorstwa, które w razie przyjścia do skutku przyśpieszyłoby budowę stacji elektrycznej w Myczkowcach, która już w $^3/_4$ jest gotowa i nie może z braku gwarancji Banku G. K. sprowadzić już wykonanych maszyn.

Podobno stacja elektryczna Lisko-Łukawice na Sanie mogłaby dać około 10 tys. koni parowych.

Wydawałoby się więc, że jeżeli wchodzą w grę względy strategiczne, to San powinien być uwzględniony. Stacje na Sanie mogłyby przy pomocy przewodów zasilać okręgi przemysłowe ważne pod względem strategicznym. Stacje te mogłyby dać około 50 tys. koni parowych.

Koncesję na budowę zakładu nad Dunajcem posiadał p. Ossowski i ustąpił ją gminie miasto Nowy Sącz.

Dnia 7 marca 1918 r. została podpisana umowa pomiędzy gminą Nowego Sącza i p. Ossowskim. Według tej umowy, p. Ossowski ustępuje Nowemu Sączowi koncesję na budowę zakładu wodno-elektrycznego Szczawnica-Jazowsko, nadaną mu na podstawie wyniku dochodzenia prawno-wodnego, przeprowadzonego w czasie od 23 do 25 sierpnia 1910 r. prawomocnem orzeczeniem c. k. Namiestnictwa z dn. 21 stycznia 1911 r.

i szczegółowy projekt budowy tego zakładu Szczawnica-Jazowsko.

Opisaną koncesję prawno-wodną oraz projekt szczegółowy prof. dr. Stefan Ossowski odstępuje na własność gminie miasta Nowego Sącza, zaś gmina Nowego Sącza cesję tę na podstawie uchwały Rady Miejskiej z dnia 20 grudnia 1917 r. i uchwały komisji z dn. 21 lutego 1918 r. przyjmuje pod następującemi warunkami:

„Prof. Dr. Stefan Ossowski zobowiązuje się dołożyć osobistych starań i współdziałać z gminą miasta Nowego Sącza w kierunku uzyskania u c. k. Namiestnictwa konsensu na budowę zakładu wodno-elektrycznego Szczawnica-Jazowsko, wydać się mającego na podstawie komisyjnego dochodzenia, które się odbyło w czasie od 2 do 5 czerwca 1913 r., a którego wynikiem był wniosek postawiony ex commissione na wydanie tego konsensu i zatwierdzenia planów szczegółowego projektu pod warunkiem, że koncesjonarjusz uzyska w drodze porozumienia lub też w drodze przymusowego wywłaszczenia potrzebne do budowy grunta obce, względnie służebności na tych gruntach obcych.

Na wypadek, gdyby wydać się mający konsens na budowę został zaczepiony w drodze rekursu, dołoży również p. Dr. Stefan Ossowski osobistych starań, aby wydanie orzeczenia nabrało mocy prawa i będzie w tym kierunku wraz z gminą miasta Nowego Sącza współdziałał.

Koszta urosłe z powodu starań o wydanie omawianego konsensu i o uzyskanie dlań prawomocności i to tak te, które wynikają z osobistych zabiegów P. Dr. Stefana Ossowskiego jak i te, które gmina miasta Nowego Sącza będzie musiała ponieść, pokryje P. Dr. Stefan Ossowski z własnych funduszów.

Za powyższe prawa otrzyma Prof. Dr. Stefan Ossowski od gminy miasta Nowego Sącza kwotę 498.500 kor. t. j. czterysta dziewięćdziesiąt ośm tysięcy pięćset koron płatną w sposób poniżej określony.

Ponieważ gmina miasta Nowego Sącza przystępuje na razie do budowy pierwszej części zakładu Szczawnica-Jazowsko na przestrzeni Szczawnica-Kłodne, zatem kwotę 198.500 koron t. j. sto dziewięćdziesiąt ośm tysięcy pięćset koron zapłaci gmina miasta Nowego Sącza gotówką po przyjęciu niniejszej cesji do wiadomości przez c. k. Namiestnictwo.

Resztę t. j. 300.000 koron słownie: trzysta tysięcy koron zapłaci gmina miasta Nowego Sącza WP. Prof. Dr. St. Ossowskiemu natychmiast po powzięciu zasadniczej decyzji co do budowy całego zakładu i po sfinansowaniu budowy, a gdyby taka decyzja z jakiegokolwiekbądź powodu nie zapadła, to w trzy

lata od daty zawarcia pokoju, nie później jednak jak w pięć lat od daty podpisania niniejszej cesji.

Jeżeli po upływie conajmniej pięciu lat od podpisania cesji gmina miasta Nowego Sącza nie postanowi budowy całego zakładu Szczawnica-Jazowsko, to w tym wypadku gminie miasta Nowego Sącza przysługiwać będzie prawo odroczyć spłatę kwoty 300.000 koron t. j. trzysta tysięcy koron na dalsze trzy lata, jednakże będzie gmina m. Nowego Sącza obowiązana płacić w ciągu tych następnych trzech lat od tej sumy 300.000 koron po 5% od sta t. j. 15.000 koron rocznie, w ratach półrocznych z dołu".

Po wykończeniu projektu, zestawieniu kosztorysu i po przeprowadzeniu dochodzeń komisyjnych w kwietniu 1918 r. szczegółowe zezwolenie na budowę wydano rozporządzeniem Namiestnictwa z dn. 8 sierpnia 1918 r. W ten sposób warunek uzyskania koncesji został wykonany.

Ustawą z dn. 4 czerwca 1920 r. upoważniono Ministerstwo Skarbu do wzięcia udziału w Spółce Akcyjnej Budowy i Ruchu Zakładu wodno-elektrycznego Szczawnica-Jazowsko w wysokości 51%.

Powstaje pytanie, w jaki sposób będą zwaloryzowane owe 300 tys. koron.

Jeden z wybitnych prawników jest zdania, że przeszacowanie winno nastąpić według § 11 (sumy niehipoteczne) ustawy Zolla t. j. na 10%, co wynosi 15.000 zł. Sąd mógłby podciągnąć do 33 1-3% lecz to nie jest pewne.

Inny prawnik sądzi, że 300 tys. koron będą zwaloryzowane na 150 tys. zł.

Powstaje jeszcze pytanie, jak gmina Nowego Sącza oceni przy waloryzacji 300 tys. koron wartość koncesyj i usług p. Ossowskiego. Należy przypuszczać, że gminę Nowego Sącza poinformuje b. inżynier miejski N. Sącza p. K. Górski, obecny Vice-Minister Robót Publicznych, autor wydanej nakładem gminy Nowego Sącza w r. 1919 broszury p. t. „Zakład wodno-elektryczny Szczawnica-Jazowsko", który miał możność zbliska przyjrzeć się wysiłkom p. Ossowskiego dla zrealizowania budowy powyższego zakładu.

P. Ossowski, w razie otrzymania przez Am. Eur. Ut. koncesji z obowiązkiem budowy zakładu Jazowsko, otrzyma od piętnastu do stu pięćdziesięciu tysięcy złotych. Do 1 marca przedsiębiorca p. S. Ossowski nie zwolnił gminy Nowego Sącza z ciążących na niej wobec niego zobowiązań.

W razie podjęcia przez koncern amerykański Am. Eur. Ut. budowy zakładu w Jazowsku, przyjmie on zapewne wraz z kon-

cesją, będącą w posiadaniu N. Sącza i zobowiązania, wynikające z nabycia koncesji przez N. Sącz od przedsiębiorcy, p. S. Ossowskiego. W takim razie koncern amerykański po zawarciu umowy z pełnomocnikiem Rządu p. S. Ossowskim musiałby uregulować sprawę waloryzacji 300 tys. koron z przedsiębiorcą p. Ossowskim.

Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów zajął w czerwcu 1926 r. wobec polityki elektryfikacyjnej stanowisko krytyczne.

Odnośna deklaracja Centralnego Związku brzmi jak następuje:

„Dzisiejszy system niweczy nieraz najlepsze nadzieje. Jako przykład przytoczę sprawę elektryfikacji Polski. Dziedzina ta u nas zupełnie sztucznie znalazła się poza ramami Ministerstwa Przemysłu i Handlu, wtedy gdy Anglja widzi w elektryfikacji nową fazę całego przemysłu swego kraju. U nas sprawa ta znalazła się w rękach ludzi zapewne oddanych idei państwowej, ale zupełnie specyficznie ideę tę rozumiejących. I oto mamy wypadek taki: zjawia się wielkie konsorcjum amerykańskie, które chce zadziwić cały świat i uszczęśliwić Polskę elektryfikacją. Jeżeli jest to konsorcjum potężne, to tembardziej silnym powinien być jego kontrahent, gdyż wtedy tylko umowa będzie dla Skarbu i społeczeństwa korzystna. Inaczej bowiem pertraktuje się z wielkim kapitałem zagranicznym, jeśli się nic u siebie nie ma, a inaczej, jeśli się ma oparcie we własnym przemyśle elektryfikacyjnym, który bujnym źródłem już bije. Okazało się jednak, że jest w Ministerstwie Robót Publicznych Departament, który jest największym przeciwnikiem przemysłu elektryfikacyjnego krajowego. Departament ten jest tego zdania, że przyjdzie konsorcjum amerykańskie i że trzeba mu całe pole elektryfikacji dać nietknięte i w myśl tej zasady nie dopuszczać do rozwoju polskiego przemysłu elektryfikacyjnego. Takie przejaskrawienie, takie hamowanie naszego własnego dorobku jest rzeczą bardzo częstą w naszych urzędach państwowych".

Zajęcie tego stanowiska pociągnęło za sobą usunięcie delegatów Cent. Związku ze składu Rady Elektrycznej w rozporządzeniu z d. 4 marca 1927 r.

Jedno z pism warszawskich pisze w lutym 1927 r.

„Gdybyśmy nawet przypuścili, że państwo zapewni sobie pewien wpływ na politykę cen koncesjonarjusza i nie pozwoli mu ciągnąć wielkich zysków z posiadanej koncesji, to jednak i państwo nie może przeciwstawić się konieczności amortyzowania włożonego kapitału i osiągnięcia pewnego godziwego zysku. I tu okazuje się, że inwestycje muszą być tak olbrzymie, a wyzyskanie ich przez długi czas stosunkowo tak nieznaczne,

że celem zapewnienia koniecznej amortyzacji i choćby tylko minimalnego oprocentowania, ceny dostarczonej energji musiałyby być bardzo wysokie. W myśl warunków koncesji, o ile one dotąd są znane, mieliby koncesjonarjusze w pierwszym rzędzie przystąpić do elektryfikacji okręgu radomskiego ze względu na znajdujące się w tym okręgu zakłady przemysłu wojennego i to przez budowę wielkiej centrali okręgowej, następnie wykupić wszystkie istniejące centrale okręgowe zakładowe w zachodniej Małopolsce, b. Kongresówce i na Śląsku a równocześnie, co jest najważniejszym warunkiem koncesji, przystąpić do budowy olbrzymiej elektrowni wodnej na Dunajcu, która z czasem miałaby przy pomocy rozgałęzionej po całym kraju sieci o wysokiem napięciu zaopatrywać w energję elektryczną cały teren koncesyjny. Przed otrzymaniem koncesji mieliby się koncesjonarjusze zobowiązać do inwestowania w rozbudowę sieci elektrycznej na terenie koncesyjnym kapitału w wysokości około 20 miljonów dolarów. W rzeczywistości kapitał ten nie wystarczyłby bynajmniej na przeprowadzenie wszystkich wymienionych wyżej inwestycyj, gdyż samo wykupno takich np. Górnośląskich Zakładów Elektrycznych w Chorzowie, wymagałoby wedle obecnej ich szacunkowej wartości kwoty około 40 miljonów fr. zł., t. j. blisko połowy całego kapitału inwestycyjnego. A wszak oprócz tych największych w Polsce zakładów elektrycznych mamy jeszcze cały szereg innych central okręgowych, mamy cały szereg elektrowni zakładowych na kopalniach i w rozmaitych zakładach przemysłowych a wreszcie dochodzi do tego budowa niesłychanie kosztownej olbrzymiej centrali elektrycznej na Dunajcu i budowa sieci elektrycznej o wysokiem napięciu na całym terenie koncesyjnym, które to inwestycje pochłonęłyby same bez wykupna istniejących już central elektrycznych cały preliminowany kapitał inwestycyjny. Do wykonania zatem całego powyższego planu inwestycyjnego potrzeba kapitałów znacznie większych, niż te, które przewidują warunki koncesji, a dla pokrycia kosztów amortyzacji i oprocentowania tych kapitałów nie mieliby koncesjonarjusze właściwie żadnych innych dochodów niż te, które mają istniejące już obecnie centrale. Niema bowiem żadnych prawie widoków, by w najbliższych latach zapotrzebowanie energji elektrycznej na terenie koncesyjnym mogło wzrosnąć w dużym stopniu skutkiem rozbudowy wielkiej sieci elektrycznej, a tych parę fabryczek i miasteczek, które obecnie z energji elektrycznej nie korzystają, a włączyłyby się do nowowybudowanej sieci, na znaczne zwiększenie zużycia prądu a tem samem i dochodów bynajmniej nie wpłynie. Celem więc pokrycia kosztów amortyzacji i oprocentowania inwestowanych kapitałów nie pozostałoby koncesjonar-

juszom nic innego, jak tylko podwyższyć znacznie obecne ceny prądu tak, iż w ostatecznym rezultacie cała na wielką skalę zakrojona akcja elektryfikacji Polski przyniosłaby wszystkim dotychczasowym odbiorcom zamiast potanienia, jedynie tylko znaczne podrożenie cen zużywanej przez nich energji elektrycznej a tem samem podrożenie obecnych kosztów produkcji.

Jako argument za udzieleniem spółce amerykańskiej tej koncesji monopolistycznej przytacza się okoliczność, że spółka miałaby przystąpić natychmiast do budowy elektrowni w okręgu radomskim, pracującej na węglu, skutkiem czego zwiększyłoby się zużycie miału węglowego, którego zbyt natrafia obecnie na tak duże trudności; w okręgu radomskim oprócz paru fabryk o charakterze przemysłu wojennego niema żadnych większych zakładów przemysłowych, a zużycie prądu dla oświetlenia kilku czy kilkunastu miasteczek jest stosunkowo tak nieznaczne, że zapotrzebowanie miału dla tej elektrowni absolutnie nie odpowie oczekiwaniom. Z chwilą zaś ukończenia budowy elektrowni na Dunajcu, która jest jednym z głównych warunków przyznania monopolu, zapotrzebowanie miału dla elektryfikacji dalszych okręgów nie wchodziłoby zupełnie w rachubę, a z czasem wobec zwinięcia poszczególnych central ustałoby zupełnie.

Dla kwestji przyszłych cen energji elektrycznej przy tej gospodarce monopolowej miarodajną jest jeszcze i ta okoliczność, że okolice, w których energja elektryczna wytwarzana być może przy pomocy siły wodnej, leżą daleko od tych okolic, w których istnieje największe zużycie prądu, a że przewody dla przesyłania prądu o wysokiem napięciu na znaczne odległości są bardzo drogie, więc niewątpliwie i z tego względu ceny prądu z blisko położonych zakładów elektrycznych muszą być z natury rzeczy bez porównania tańsze, niż z odległych zakładów, choćby nawet pracujących siłą wodną.

Tak więc z jakiejkolwiek strony na sprawę patrzymy, musimy, zwłaszcza przy niesłychanie powolnym rozwoju gospodarczym naszego kraju i małem na długie jeszcze lata zapotrzebowaniu energji elektrycznej w przemyśle, z przyznania jakiejkolwiek spółce takiej monopolistycznej koncesji spodziewać się jedynie podrożenia obecnych cen prądu i pogorszenia obecnych warunków gospodarki elektrycznej. Uprzemysłowienie kraju nie da się zaimprowizować, musi ono rozbudowywać się krok za krokiem i nakładać na społeczeństwo tylko takie ciężary, jakie to społeczeństwo wygospodarować jest w stanie. Dlatego ostrożnie z planami, przy zakreślaniu których większy ma udział fantazja, aniżeli poczucie rzeczywistości gospodarczej".

* * *

Dotychczas mieliśmy do czynienia z konfliktem "racji stanu" gospodarczej, mającej siedlisko we władzach centralnych, ze skomercjalizowanemi instytucjami państwowemi, kierującemi się realizowanemi w drodze „krótkiej procedury" wytycznemi prywatno-gospodarczemi.

Konieczne i pożądane sharmonizowanie dwóch powyższych czynników nie może nastąpić przez wzajemne pogmatwanie funkcyj i kompetencyj i nie da się osiągnąć w trybie „krótkiej procedury" w postaci skomercjalizowanej „racji stanu".

Napięcie wynikające z przeciwstawności racji stanu i skomercjalizowanych instytucyj państwowych wyładowuje się w zwykłym śmiechu, jeśli zważymy, że:

1) delegat Rządu ad personam p. Ossowski pertraktuje z Am. Eur. Ut.

2) Vice-Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego pan Ossowski zawiera z Am. Eur. Ut. porozumienie, przewidujące współpracę i współpracy udziela.

3) Przedsiębiorca p. Ossowski będzie zapewne załatwiał z Am. Eur. Ut. sprawę waloryzacji należących mu się 300 tys. koron.

Od wzniosłości do śmieszności krok jeden. Od „koncernu Ossowskiego" krok jeden do „Komedjantki" Reymonta, w której zawiadowca małej stacji kolejowej wydaje samemu sobie zlecenia jako ekspedytorowi, pisze raporty ze skargami na siebie i sam na nie odpisuje i przechodząc od stołu zawiadowcy do stołu ekspedytora zdejmuje czerwoną czapkę i nakłada zwyczajną czapkę z czerwonemi wypustkami.

P. Ossowski staje się groteskowy.

Mały, wykrętny człowieczek jest rzecznikiem skomercjalizowanej racji stanu.

Oto treść barwnej groteski o kolorycie prowincjonalnym.

ERRATA

W spisie rzeczy na str. 2 zamiast „Rozdział III. Udział państwa w przedsiębiorstwach państwowych", winno być: „Rozdział III. Udział państwa w przedsiębiorstwach prywatnych".

Na str. 74 wiersz 16 od góry zamiast „dysponenci koncernu nie mogą wchodzić", winno być: „dysponenci koncernu mogą wchodzić".